Z ambony protestanckiéj.

Z politowaniem patrzymy dzisiaj na wybryki protestanckich predykantów, jak bawią zwolenników swoich na rozlicznych zebraniach inwektywami na Kościół katolicki i jego instytucye, wypełniając próżnią i czczość objawiającą się w moralach i lekarstwach podawanych na rany społeczne, najhaniebniejszemi już wyzwiskami i pociskami rzucanemi na wszystko co katolickie, aby tylko rozbudzić interes i zajęcie dla siebie. Nic to nowego. Luter, jak wiadomo, łżył strasznie i swoich i nieswoich, a dzisiejsze inwektywy pastorów są tylko chyba powtórzeniem tego, co ich ojcowie po duchu po wszystkie wieki wywłóczyli z nie najpiękniejszego słownika i encyklopedyi, w których się żółć strumieniami rozlewała. Diefenbach w dziele swojem „die lutherische Kanzel,“ które napisał jako przyczynek do historyi religii, polityki i kultury w XVII wieku, zebrał sporą wiązankę takich inwektyw z ambon protestanckich w XVII wieku i z mrówczą prawdziwie pilnością przedstawił, jakie to było ono „czyste słowo Boże,“ którem karmili w w. XVII predykanci protestanccy zwolenników swéj wiary i zasad. Obskurantyzm i najstraszniejsza ducha ciemnota, brak wszelkiéj wiary, luźność obyczajów, to charakterystyka onego czasu, jaka się przedstawia w kazaniach, które wziął za przedmiot szczególnego studyum Diefenbach w dziele powyżéj wspomnianem. Śliczna to historya religii i kultury pod egidą „czystego słowa Bożego,“ a dalszy ciąg tylko tego, co w w. XVI wygadywali predykanci na Kościół katolicki.

W pięciu rozdziałach charakteryzuje bliżéj autor te luterskie zapędy kaznodziejskie XVII wieku i to w 1) dogmatyczne, 2) moralne, 3) polemiczne, 4) polityczne, 5) kazania okolicznościowe. Z kazań dogmatycznych wykazuje się, jak predykanci luterscy, idąc za wzorem poprzedników swoich w wieku XVI, z namiętnością straszliwą wyciągali rękę po monopol „wiary jedynie zbawiającéj“ z zupełnem wykluczeniem „papistów i kalwinistów“ na piekło wskazanych, a na cudach, które się działy ku utwierdzeniu wiary i na przepowiedniach Lutra, odnoszących

się szczególniéj do zbliżania się sądu ostatecznego, który lada chwilę miał się dopełnić, starali się udowodnić prawdziwości swych elukubracyi. Lutra uczniowie w kaznodziejskim urzędzie byli wszyscy przekonani, że sąd ostateczny już się zbliża i tem tylko tłomaczyli sobie stósunki moralne i religijne ludu, wśród którego pracowali. Te stósunki przedstawiają kazania moralne drugiego rozdziału w strasznie czarnych kolorach: skarżą się w nich kaznodzieje na pogardę, jakiéj i sami i kazania słowa Bożego doznają u ludu, na ogólne zdziczenie obyczajów, na pijaństwo, nierząd, zbytek w strojach itd. „Po papieztwie przyszedł epikureizm," wołał jeden z predykantów; takie przyszło „antychrześciaństwo," że w jednéj „duchownéj książce kościelnéj, szkolnéj, małżeńskiéj i domowéj," „trzy tysiące punktów wyliczono," „w których powinno być dzisiejsze antychrześciaństwo zreformowane."

Ażeby zaś wyrównać straszne zdziczenie w obyczajach innym obrazem z „dawniejszych papistycznych czasów," brali predykanci także za przedmiot swych kazań mniemane straszne zdziczenie pod względem wiary za czasów Papieztwa. Tu prześcigali jeden drugiego i w najdrastyczniejszy sposób przedstawiali w polemicznych swych kazaniach, w oskarżaniach najbezczelniejszych „papistów i przeklętego rzymskiego antychrysta." W trzecim rozdziale opisuje autor to obszernie, co zaczerpnął z kazań o odpustach, z kazań historycznych, jubileuszowych z lat 1617 i 1630, z kazań przeciw Mszy św. i Papieztwu. W kazaniach tych widzimy tylko echo wypadków z trzydziestoletniéj wojny; są to kazania dziękczynne, przeklinające Szwedów, malujące wojny, pocieszające. Pomiędzy niemi przytacza autor jedno kazanie o różańcu, w którem predykant chciał udowodnić, że papiści „posiadają stoczterdziestu bożków." Nietylko Świętym, ale „nawet piszczelom u organ" oddają cześć niektórzy wśród papistów — powiedział inny predykant. Inny znów wyśmiewał się, że papiści nie mają czterech, lecz pięć, sześć albo siedem ewangeliów. Janssen przytoczył w piątym tomie swéj historyi najbezczelniejsze obelgi i bezeceństwa, jakie rzucał na Mszą św. poeta Fischart i w jakich lud się rozczytywał; Diefenbach dowodzi, jak te same obelgi rzucali z ambon predykanci i jak zbierali największe pochwały ze strony swych towarzyszów. Taką nienawiścią pałali „słudzy słowa Bożego." Jeden z nich powiedział na ambonie, że Chrystus wprawdzie uczył, aby się modlić za nieprzyjaciół, ale za papistów nie trzeba się modlić jak i za Turków, bo jedni i drudzy są „nieprzyjaciołmi odwiecznymi Boga; ci wschodnimi, tamci zachodnimi antychrystami." Takie wybryki najwścieklejszego rozpasania przeplatywali oni cytatami uczonemi, które brali z obcych, ludowi niezrozumiałych języków; a pre-

dykanci, którzy ich nie przytaczali, nie mieli żadnego u ludu wzięcia. Predykant Dätrius powiedział swemu nauczycielowi, że przepadł z kazaniem, które miał na próbę, dla tego, że nie przytoczył w niem nic hebrajskiego, greckiego ani łacińskiego, że nie potępił w niem żadnego kacerstwa i że nie mówił dłużéj jak godzinę.

„Lud, tak się skarżył kaznodzieja Hartumt Eifel w r. 1562, tak odwykł od czystéj, pojedyńczéj strawy ewangelii i tak mu się ona sprzykrzyła, że pominąwszy kilka pobożnych starych kobiet i dziewcząt, nie można go wiele dostać do kościoła; kiedy mu się opowiada wiele obcych i dziwnych rzeczy, o wielu cudownych i rzadkich zjawiskach na niebie i na ziemi, o krwawym deszczu, potworach, czarnoksiężnikach, oblubienicach szatańskich, zjawiskach cielesnych szatana, — wtedy wytęża on uszy i słucha, ale to przechodzi mimo niego bez wrażenia, bo się nie poprawia, a wyśmiewa się z tego przy stole szynkownym; przychodzi znów następnéj niedzieli do kościoła tylko na to, aby słyszeć znów coś nowego, co uszy łechce, a jeżeli kaznodzieja tego powiedzieć nie umie, mówi on: pop tego nie umie, wygadał się; i tak się kościół powoli wypróżnia."

Tem się też tylko tłomaczy, czemu predykanci w kazaniach swoich zwracali uwagę na tyle cudów i zjawisk cudownych, tyle opowiadali o nich przepowiastek. Tak opowiadał razu pewnego predykant na ambonie, że w Anglii znaleziono szarańczę, która na jednem skrzydle miała wypisane: „kara," na drugiem „Boska." Albo: „w Neckar widziano w tym roku obce ptaki; kiedy do nich strzelano, spadały z nich tylko pióra, które inne ptaki chwytały i odnosiły." Albo: „w Wurzen zamieniła się w r. 1616 potrawa jedna sześć razy w krew;" albo: „Matylda, córka księcia Brabanckiego, porodziła cudem, w który trudno uwierzyć, w Wielkanoc od razu tysiąc pięćset czternaście dzieci; Małgorzata, hrabianka Holsztynu, porodziła od razu tyle dzieci, ile jest dni w roku" itd. Conrad Göbel, kaznodzieja sławił w r. 1634 następujące zjawiska jako „cuda augsburgskie:" „mimo że Jezuici dostali w ręce swoje sławną bibliotekę u św. Anny, która była własnością miasta, pozostała ona jednak n i e n a r u s z o n a i c a ł a." „Kiedy ewangelicy dostali się w ręce nieprzyjaciół, n i e r a b o w a n o i c h d o m ó w, i c h h a n d l i, n i e w y p r ó ż n i a n o i c h s z a f i p u d e ł, n i e g w a ł c o n o e w a n g e l i k ó w." Nie mniéj cudem to było opatrzności Boskiéj, że Bóg karmił Augsburgczyków kwiczołami, jak kiedyś lud Izraela przepiórkami" i że „w dzień wyboru rady ewangelickiéj nie wrony zwyczajne, lecz gołębie oblatywały około ratusza."

Obok takich kazań cudownych przedstawiają się dziwnie t. z. „oko-

liczności owe" kazania, pomiędzy któremi autor zwraca uwagę przedewszystkiem na kazania antropologiczne i przyrodnicze. Tak jeden z kaznodziejów opisuje w drastyczny sposób usposobienie i stan położnicy, jéj tysiączne bóle, przykrości i strachy; „przyzwoitość, mówi Diefenbach, nie pozwala powtarzać tu tego wszystkiego;" inny wydał „kordyał kobiet ciężarnych — dwa kazania pełne nauki i pociechy." O „pocałunkach" rozgadywał się też jeden z nich obszernie na ambonie; inny o oczach, zębach, o włosach człowieka, „o początku, rodzaju, postaci i naturalnych przypadłościach włosów ludzkich, o ich dobrem użyciu," „o ciastku kiermaszowem," o „gęsi świętomarcińskiéj." O téj gęsi rozprawiał jeden z kaznodziejów „1) in vita, w życiu, 2) in morte, w śmierci." Z jéj życia opowiada jéj cnoty i zbrodnie; po śmierci działa ona jeszcze swą wątrobą, pierzem, tłuszczem i piórami do pisania. W kazaniu „o zimnie" przedstawił inny kaznodzieja skutki jego z kronik. Kazanie jedno „o śniegu" rozpada się na cztery części: 1) quantitas, 2) qualitas, 3) admirabilitas, 4) utilitas śniegu. Saski kaznodzieja dworski Jenisch wydał kazania z okazyi ognia, powietrza, żniwa i choroby, trzy kazania o bydle. Inny tłomaczył wiernym „rządy Boże przez myszy;" „jak powinni sobie tłomaczyć mnogość myszy, co o nich rozumieć i jak sobie przez nie przyszłość tłomaczyć;" z wielką znajomością rzeczy tłomaczył on „o rozmaitych układach myszy" w Saksonii, że „jedne z nich miały podcinane uszy, drugie okrągłe dziury w uszach, inne znów nie miały wcale ogonów, a P. Bóg chciał przez to wszystko okazać te kary, jakie miał zesłać w tym albo następnym roku." Bardzo też charakterystyczne jest kazanie „o nowéj sadzawce Bedeida" w Górnéj Luzacyi, „o źródle wody cudownéj."

Gdzież tu w tych kazaniach słowo Boże, albo jak im do twarzy na miejscu niby poświęconem? „Cuda, które począwszy od powstania św. ewangelii za przyczyną Lutra, codziennie się powtarzały w wielkiéj mnogości," były głównym tematem, który „tkwiał w kościach wszystkich kaznodziejów." We wszystkich żywiołach one zachodziły, ale „przedewszystkiem na słońcu i przez słońce się dopełniały." Tak np. „w czasie wojny chłopskiéj było słońce przez miesiąc tak małe jak piłka;" pod Schorndorf widziano razu pewnego, jak się otworzyło słońce i całe niebo; po śmierci Gustawa Adolfa pod Lützen pokryło się słońce na znak żałoby i skargi aż do r. 1633 „czarną powłoką" ku powszechnemu „smutnemu widokowi" itd.

Obok wszystkiego innego obracali się również protestanccy predykanci bardzo gorliwie in politicis na ambonie: i to najprzód bawili się wypadkami wojny trzydziestoletniéj, napominając do pokuty, zachęcając

do jedności, a potem apoteozowali osobę Gustawa Adolfa. Niemieccy predykanci sławią obcego zdobywcę jako „naszego najchwalebniejszego króla,“ „bohatyra naszego,“ jako obrońcę i zbawcę, wybawiciela niemieckiéj wolności. Sam Gustaw Adolf dziwił się temu za życia, że „ci ludzie uwielbiają go jako Boga,“ po śmierci jego stracili oni już zmysły. Dwudziestupięciu predykantów wylicza autor, którzy mieli mowy pogrzebowe po jego śmierci. Na przykładach on dowodzi, jak go apoteozowali predykanci luterscy. I kanclerza Oxenstiernę wielbili i wynosili oni na ambonie, modlili się za niego jako za „naszego najłaskawszego pana, któremu niech Bóg da jedno zwycięztwo po drugiem.“ Jeden z predykantów powiedział na ambonie, że Gustaw Adolf „miał objawienia Boskie i widzenia,“ że widział „światła,“ z których trzeba wnosić, iż „przez przeniesienie wojny“ do Francyi, Hiszpanii, Włoch itd. „ma być światło ewangelii rozszerzone po wszystkich tych krajach.“ I to wszystko wśród strasznéj trzydziestoletniéj wojny! Tych protestantów, którzy jawnie nazywali króla Szwedzkiego nieprzyjacielem państwa niemieckiego, obrzucali predykanci na ambonie najbezczelniejszemi zarzutami, że „przeszkadzali królowi w dopięciu świętego zamiaru,“ że oczy odwracali od „drogiego bohatyra Gustawa Adolfa, którego Bóg im polecił w tylu cudach.“ I Szwedów wzywali z ambony wyraźnie, aby po śmierci króla mścili się za niego na tych nieprzyjaciołach jego osoby i zwoływali ich wyraźnie do Niemiec, „nie spoczną oni, wołali predykanci na ambonie, dopóki nie pobiją wszystkich nieprzyjaciół jego.“ A ci „nasi,“ jak nazywali predykanci Szwedów, dręczyli, zabijali, rabowali nietylko „nieprzyjaciół,“ katolików, ale i „braci ewangelickich,“ — i dopiero wtenczas otrzeźwieli predykanci. Wtenczas dopiero płakali na Szwedów na ambonie, że „z niejednym predykantem obeszli się jak tyrani „bijąc, kłując, strzelając,“ że niejednego „wrzucono w ogień i pieczono.“ Inny znów tak charakteryzował późniéj Szwedów na ambonie: „żaden murzyn, Turek ani Tatar tak nie hulał wśród chrześcian rabując, mordując i paląc, jak ci nasi chrześcianie. Jeżeli chcesz być chrześcianinem ewangelickim, natenczas musi wiara twoja objawiać się w miłości, nie w rabunku, mordowaniu i paleniu.“ „Piekło to widzi i zionie ku tobie i pochwyci cię w mordowaniu i rabunku. Jeżeli tutaj łańcuchami waszemi, więzami, torturami, żagami, paleniem wywoływać będziecie dzieci śmierci, staniecie się sami dziećmi śmierci w ogniu piekielnym.“ Szwedzi byli potem na ambonie protestanckiéj przedmiotem najzjadliwszych pocisków i najwyuzdańszéj złości.

Mała to tylko próbka tego pokarmu duchowego, jaki wnosili predykanci luterscy na ambonę od najpierwszych czasów; więcéj szczegółów,

popartych długiemi cytatami, przytoczył Janssen w sławnéj swéj historyi niemieckiego narodu (tomie 5), gdzie już naocznie i najwyraźniéj przekonać się można, jaką nienawiścią przepełniano lud niewykształcony, czytać nieumiejący, do Papieztwa, Kościoła katolickiego i jego zwyczajów i obrzędów, jak fałszowaną historyą wnoszono na ambonę, a tam święte osoby, zacne charaktery, najświętsze przepisy, zasady moralności, Sakramenta św. stawiano pod pręgierz, policzkowano i tak znęcaniem się nad Kościołem katolickim otwierano sobie wstęp do zatrutych serc ludzkich. Myśmy powyżéj za Diefenbachem dali próbkę szalonych tych ekskursyi, a moglibyśmy całe tomy zapełnić najbezczelniejszemi i najsprośniejszemi obelgami miotanemi na Kościół i Papieztwo z samego XVI wieku, jakiemi przyciągali i przynęcali predykanci lud nieświadomy i goniący za nowostkami i dowcipami. Tem bałamucono ten lud i przyciągano do nowéj nauki, ale też i strasznie demoralizowano, bo odebrawszy mu cześć i szacunek dla świętości w wierze i Kościele nic mu za to ponad nienawiść i pogardę nie dano. I to się nazywało reformacyą! Dzisiejsi predykanci à la Thümmel nic już nowego powiedzieć nie mogą, bo to wszystko, co tylko złość ludzka wypowiedzieć może i wylać w truciznie na Kościół katolicki, wypowiedzieli już w XVI w. Nigrinus, Ozyander, Walther, Mylius, Mirus, Sigwart, Vietor, Strigenicius et tutti quanti w całéj czeredzie stanowczych przeciwników prawdy w historyi i świętości w moralności. Magdeburgscy centuryatorowie, autorzy fabuł papiezkich, Catalogus testium veritatis Flacyusza Illyryka — to najlepsze i najpewniejsze ich źródła, które jako ewangelią brali ze sobą na ambonę, aby tylko lud zająć i przykuć go do siebie; ale za to też sami zbierali owoce nieszczęsnéj swéj siejby.

Pastoralne rozróżnianie wielkości grzechów.

Extrema se tangunt. To przysłowie sprawdza się także w rzeczach religijnych. Laksyzm i rygoryzm podają sobie po największéj części rękę. Każda herezya jest laksyzmem, wypowiedzeniem posłuszeństwa, jakie nakładają prawa kościelne; a któż jest większym nietolerantem jak herezya? Wszelkie szranki kościelnych i boskich praw potargał Luter swem sola fides i pecca fortiter, nawet fides traci swe niedogodności przez teoryą „inspiracyi prywatnéj, a któż występował tak nieubłaganie, brutalnie i srogo jak Luter i consortes przeciw wszystkim, którzy jego naukom i wyrokom poddać się nie chcieli? Jansenizm, nowe delikatniejsze wydanie luteranizmu, liberalny w złem znaczeniu wyrazu aż do ekscesu, jak rygorystycznym był w osądzaniu i traktowaniu grzeszników i ich przypuszczaniu do Sakramentów! A ten rygoryzm, dokądże mógł doprowadzić, jeśli nie do przekroczenia, płynącego ze zwątpienia, wszelkich granic wiary i moralności? A więc rygoryzm i laksyzm to dwa ze sobą zrośnięte bliźnięta.

W uderzający sposób objawia się to w owocach, jakie liberalna era byzantyńska nowéj i najnowszéj daty wychodowala. W koncesyach dla niewiary i herezyi tak na polu nauki jak i życia, liturgii i prawa kanonicznego, do ostatniéj dochodząc granicy, wszelkie usiłowania przeprowadzenia zasad i nauk kościelnych aż do ostatecznych konsekwencyi dyskredytując zarzutem „fanatyzmu,“ byzantynizm ten w nauce i praktyce konfesyonalu trzyma się rygoryzmu graniczącego z Jansenizmem. Skargi mnożą się w ostatnich czasach. Niektórzy spowiednicy szastają predykatem „śmiertelnego grzechu,“ zmuszają do skrupulatnego wyznawania liczby i okoliczności nawet przy grzechach myśli, tak że grzesznik nad wyraz zaniepokojony odchodzi od konfesyonału, aby do niego nie wrócić i Sakramenta św. powoli zupełnie zaniedbać. Czy ten rygoryzm w konfesyonale tylko do maskowania niektórych licencyi i laksyzmów w życiu klerykalnem ma służyć, czy też ma być środkiem do wykorzenienia znienawidzonego „dewotyzmu,“ czy wreszcie z błędnego

pojmowania rzeczy wypływa, nie będziemy tu dochodzili. W każdym razie dzieją się pod tym względem nadużycia i to w skutkach swych bardzo niebezpieczne i dla ich usunięcia posłużyć mają te kilka słów.

1. Błędem jest przedewszystkiem piętnować usterki codzienne dobrych chrześcian bez różnicy grzechami śmiertelnemi. Cóż jest grzech śmiertelny? Jest to dobrowolne zupełnie przestąpienie boskiego przykazania w ważnej rzeczy. Trzy więc momenta do tego należą: 1) rzecz ważna, gravis materia, 2) zupełne przyzwolenie dobrowolne i (ponieważ wola płynie z poznania) 3) należyte poznanie złego. Gdy jednego z tych trzech momentów braknie, tam nie ma grzechu śmiertelnego. Co jest materia gravis uczy nas a) własne sumienie, b) (ponieważ sumienie własne może niekiedy błądzić) ogólne zdanie rozumnych i pobożnych ludzi, c) boskie objawienie przez Kościół, który w nadprzyrodzonych rzeczach sam, w przyrodzonych jako ostatnia nieomylna instancya rozstrzyga, d) spowiednik jako organ ustanowiony przez Kościół do zastósowywania kościelnych decyzyi do pojedyńczych indywiduów. Jakkolwiek żaden spowiednik nieomylnością poszczycić się nie może, to jednak z wyjątkiem nielicznych przypadków, według ogólnego zdania teologów, Bóg dla świętości swych Sakramentów i z miłosierdzia dla dusz, jako też z powodu udzielonego w kapłańskiem święceniu charisma nie pozwoli, aby dobrą wolą obdarzona dusza przez swego spowiednika w błąd istotny wprowadzona była.

Nie zwalnia to jednak spowiednika z obowiązku pouczania się coraz dokładniejszego o swym urzędzie tak z książki jak od innych doświadczeńszych kapłanów. Niejeden nawet zrobi to doświadczenie, że szczere wyznania prawdziwie pobożnych penitentów i ich osądzanie materyi grzechów, czy jest gravis czy levis, podadzą mu pewne wskazówki, tak że od penitenta niejednego nauczyć się może. Spowiedzi prostych zwłaszcza, rozsądnych i głębokiej wiary mężczyzn są w istocie bardzo pouczające dla spowiednika.

Co się tyczy dostatecznego r o z p o z n a n i a złego i grzechów, to brak go najczęściej u dzieci a także u niedoświadczonych dorosłych. Często zamiast energicznego upomnienia penitenta wystarcza do jego naprawy oświadczenie krótkie i zwięzłe, że to lub owo jest grzechem. U katolików przypuszczać należy w ogóle dobrą wolę, którą jak knot palący nie trzeba łajaniem zagasić, lecz łagodnym powiewem rozpłomienić. W każdym razie brak poznania zmniejsza winę ciężkiego samego z siebie wykroczenia, a niekiedy znosi ją zupełnie, co na sąd i wyrok spowiednika wpływać musi.

Co się tyczy z e z w o l e n i a na grzech, jako trzeciego warunku

grzechu śmiertelnego, pamiętać należy, że musi być ono zupełnie dobrowolne. Nie wystarcza tylko samo zezwolenie dobrowolne, lecz musi zachodzić zupełnie dobrowolne zezwolenie. Gdzie nie ma wolnego zewolenia, tam materia gravis od wszelkiéj winy jest wolna; gdzie zaś zezwolenie jest wprawdzie wolne, ale nie zupełnie, tam wina jest mała, albo grzech powszedni; wtedy tylko popełnia się grzech śmiertelny, gdy do materia gravis przystępuje zupełnie wolna wola. Do należytego ocenienia téj rzeczy, sądzimy, że ludzi podzielić można na dwie klasy: tych, co prowadzą moralne porządne życie, i takich, co są uwikłani w nałogowe grzechy śmiertelne. Co się tyczy pierwszych, to w razie wątpliwości, czy zezwolili zupełnie dobrowolnie na ciężką pokusę, przemawia presumcya na ich korzyść, to jest że nie zgrzeszyli śmiertelnie. Zaznaczyć tu bowiem trzeba, że dla wychowanéj i wzrosłéj w cnocie duszy popełnienie ciężkiego grzechu jest coś tak straszliwego i potwornego, że się przeciw temu natura i łaska wzdryga i że wyrażenie „grzech śmiertelny“ nie tylko jak zwykle u nich za oznaczenie stopnia winy, lecz także za oznaczenie trudności do pokonania przy popełnieniu tejże winy uważać należy. Pierwsza kradzież, pierwsza klątwa, pierwsze świętokradztwo wywołuje w ich wnętrzu straszną walkę i zgryzoty, które po popełnieniu grzechu nie uciszają się ale często coraz gwałtowniéj się odzywają. Gdy tedy chrześcianie żyjący porządnie i moralnie nie tak łatwo popadają w grzechy ciężkie, nie można u nich tak łatwo grzechu śmiertelnego przypuszczać. W rozwiozłym do ostateczności świecie dzisiejszym nie można np. się dziwić, gdy serca czyste nagabywane bywają nieczystemi myślami, obrazami, pożądliwościami, zmysłowość rozbudzającemi. Najlepszy i najskuteczniejszy środek, energiczny opór, ucieczka na samym początku, nie zawsze albo przynajmniéj nie dosyć energicznie bywa używany. Ogień pożądliwości, który od grzechu Adama we wszystkich bez wyjątku płonie (toć sam Alfons św. w podeszłym wieku skarży się, że „ciało niezupełnie zamarło“), przyczynia się dużo do tego, że pokusa głębiéj wnika, a nawet pewne upodobanie sprawia. Mimo to duch, lękający się grzechu i Boga, po krótkich klęskach porywa się i tak walka pozornie nierozstrzygnięta chwieje się w tę i ową stronę, nie bez pewnéj winy człowieka, który przez opór energiczny od początku mógłby ją od razu rozstrzygnąć. Jakżeż w takich przypadkach ma spowiednik sądzić? Niewątpliwie według zasady: in dubio pro reo. Widocznie zachodzi tu tylko grzech powszedni. Jeżeli kiedykolwiek, to wtedy ma Alfons św. słuszność, gdy za Gersonem mówi: „Doctores Theologi non debent esse faciles ad asserendum, aliqua esse peccata mortalia, ubi

non sunt *certissimi* de re; nam per ejusmodi *assertiones rigidas* et nimis strictas nequaquam eriguntur homines a luto peccatorum, sed in illud profundius, quia *desperatius, demerguntur*.

Inaczéj ma się rzecz z drugą klasą ludzi, to jest z takimi, co żyją w nałogowych grzechach śmiertelnych. U nich grzeszenie śmiertelnemi grzechami stało się drugą naturą, dla tego łatwe i częste. Ztąd w razie wątpliwości, czy na ciężką pokusę zupełnie dobrowolnie zezwolili czy nie, presumcya jest za zezwoleniem. U ludzi przyzwyczajonych do kradzieży, każde prawie pożądanie własności bliźniego jest ciężkim grzechem. Onanista, fornicator grzeszy śmiertelnie każdem dobrowolnem wejrzeniem, każdą mową, każdą myślą, jak długo żyje w rozwiozłości, i na poprawę życia zdomódz się nie może. O nich to mówi Pismo św.: „Piją grzechy jak wodę," a św. Grzegorz: „Grzeszą, jak długo żyją; zawszeby grzeszyli, gdyby zawsze żyć mogli; chcieliby żyć zawsze, żeby módz grzeszyć zawsze." Usposobienie tych ludzi prowadzi do tego, że rzeczywiste grzechy śmiertelne popełniają, nie mając jasnéj o tem świadomości, gdyż nałóg stał się u nich drugą naturą, podczas gdy wprzódy wspomniana klasa ludzi, chrześcianie żyjący moralnie, gdy raz upadną w grzech ciężki, zupełnie jasne o tem mają pojęcie, a gdzie téj wyraźnéj świadomości nie ma, o grzechu śmiertelnym i mowy być nie może.

Stawiając to, cośmy powiedzieli i dostatecznie uzasadnili, za regułę, każdy zrozumie, dla czego przed następującemi twierdzeniami i postępowaniem przestrzegamy. Przewrotnością jest, gdy w kazaniach i konfesyonale o tem bez różnicy się mówi, że grzech śmiertelny tak łatwo i prędko się popełnia, iż jedno okamgnienie wystarczy na zasłużenie sobie piekła. Fałszem jest, gdy np. o tańcach i znajomościach z drugą płcią mówi się ogólnie jako o grzechach śmiertelnych. Wiemy dobrze, jak są one niebezpieczne i mogą prowadzić do grzechów, lecz są także i dozwolone tańce i znajomości. Kto na to nie zważa, i grzechem śmiertelnym i pieklem szasta, naraża się na śmieszność i pozbawia się wiarogodności w takich rzeczach, w których prawdę mówi. Niebezpieczną jest metoda tych homiletów lub katechetów, którzy ostrzegając przed małemi błędami, jak roztargnieniami w modlitwie, wymawianiem bez uszanowania imienia Boga, kłamstwem itd., grożą karami piekła, sądząc, że takie groźby skuteczniéj działają. Tego rodzaju przesada i nieprawda więcéj szkody aniżeli pożytku przynosi, bo i „sprawiedliwy upada siedemkroć na dzień" i „omnis homo mendax," od upadku Adama popada każdy codziennie w małe grzechy. Gdy tedy katecheta lub spowiednik za każdy grzech piekłem grozi, trwoży i przeraża zby-

tecznie sumienia, wpaja ludziom pojęcie o Bogu jakoby o kacie lub tyranie, czychającym na naszą zgubę, co nie jest prawdą. Jakiż ztąd rezultat, jeśli nie przytępienie sumienia i obojętność religijna. Wspomnieć jeszcze należy owo nadużycie, którego się dopuszczają niektórzy katecheci przysposabiający dzieci do spowiedzi, że wszelkie grzechy podawane w spisach grzechów wmawiają w dzieci, jakoby je popełniali i niezmordowanymi są w wynajdywaniu nowych grzechów. Im większą liczbą grzechów zapisana karteczka, tym sumienniejszy ma być penitent. Z tego rodzi się bojaźliwość, która z czasem doprowadza do wielkiéj lekkomyślności i bezsumienności, gdyż się nie nauczono odróżniać wielkich grzechów od małych, śmiertelnych od powszednich.

Słuszne uwagi pod tym względem czytaliśmy w nr. 11 *Augsburger Pastoralblatt* z roku bież. Pismo to nietylko przyjmuje opinią św. Alfonsa, że nie powinno się tak łatwo i tylko dla najpewniejszych oznak piętnować grzech nazwą śmiertelnego, lecz nadto ostrzega przed zgubnemi następstwami rygoryzmu w następujących słowach: „Niedowiarstwo i niemoralność tak szeroce rozgałęzione pomiędzy mężczyznami we Francyi, przypisuje się bardzo często samemu tylko Wolterowi i jego towarzyszom. Kardynał Gousset, słynny moralista, podaje jeszcze jako powód rygoryzm jansenistów, który w lud wpoił zwątpienie a przez to do szyderstwa z wiary i niemoralności go doprowadził. Duch ten zupełnie jeszcze we Francyi nie wymarł. Któżby chciał u nas go pielęgnować? Wyborne, z praktyki wzięte wskazówki co do objaśnień nauk moralnych na ambonie, podaje Frassinetti w swem dziełku: „Praktyczne wskazówki dla początkujących pasterzy dusz“ (niemieckie tłomaczenie z włoskiego wyszło w Lucern u Rübera 1874), którego zadosyć polecać nie możemy. Z téj książki można się pouczyć, jak bodaj z któréj innéj, jak w pasterstwie dusz przy świątobliwéj gorliwości nic nie ma piękniejszego i więcéj budującego, jak złota droga środkowa wyrażona w słowach: „Veritas et misericordia!“ A daléj odzywa się to pismo w tych prawdziwie pięknych słowach: „Starajmy się, aby lud radował się swą wiarą. Kościół nie jest „krajem, który swych ludzi pożera,“ jest on królestwem prawdy, serce jego macierzyńskie chce grzeszników budzić słowem prawdy i łaski; nie chce nikogo aedificare ad gehennam Jeszcze kwitną w nim tysiączne kwiaty, nawet po szerokich gościńcach życia; pozwólmy im kwitnąć wesoło i niech podnoszą bez trwogi swe kielichy ku niebu. Czas skłonny do zwątpienia nie podniesie się rygoryzmem lecz prawdą i miłością.“

2. Nie oceniają należycie prawdziwéj cnoty i ci, co wprawdzie nie mieszają głównych różnic pomiędzy śmiertelnemi a powszedniemi grze-

chami, lecz w zakresie ciężkich grzechów nie zważają na porządek ważności i ciężkości ustanowiony przez prawo Boże. Według swego usposobienia lub z innych powodów punkt ciężkości przykazań widzą w czem innem, a nie w tem, co Bóg postanowił, i uważają każdą cnotę za najwyższą, a przeciwny im grzech za najgorszy, podczas gdy boski porządek inaczéj mówi. Dziesięcioro przykazań Bożych albo, ponieważ po większéj części negatywnie są sformułowane, zakazów wychodzą od najważniejszych i idą do coraz mniéj ważnych i w ten sposób podają miarę ciężkości grzechów, która używana cum grano salis najlepiéj na polu grzechów oryentuje.

Na czele tedy wszystkich grzechów stoją wykroczenia przeciw Bogu a pomiędzy niemi te, które fidelitatem względem Boga naruszają, następnie dopiero te, które winną Bogu reverentiam et famulatum gwałcą. Pomiędzy grzechami przeciwko ludziom sterczą po nad wszystkie grzechy popełnione przeciwko naszym największym dobroczyńcom, rodzicom, z reszty najcięższe są grzechy uczynkowe, daléj słowy i myślą popełnione. Pomiędzy grzechami uczynkowemi stawił Bóg słusznie te na czele, które przeciwko osobie ludzkiéj się zwracają (5 i 6 przykazanie), daléj te, które bliźniego krzywdzą na jego własności (7 przyk.). Napaść na życie człowieka w 5 przyk. potępiona, jest znowu większym grzechem aniżeli zakazana w 6 przykazaniu napaść na życie ludzkie w zarodku, nieczystość. Jest to w ogóle porządek grzechów, jak go Bóg objawił. Choć pojedyńcze przypadki w życiu ludzkiem różnorodną komplikacyą przestępstw przedstawiają, chociaż lekkie wykroczenia przeciwko pierwszym przykazaniom mniejszemi są grzechami jak ciężkie pogwałcenie następnych przykazań, a ztąd szablonowo nie można rozstrzygać, to jednakowoż wskazany w 10 przykazaniach porządek boski podaje miarę do ocenienia stopnia grzechów.

Z tego można poznać, jak przewrotnie postępują sobie ci, co np. na siódme przykazanie większy kładą przycisk, jak na inne i kradzież przedstawiają albo traktują jako najcięższy i najgorszy grzech. A weszło to niejako w modę. Fornicator i cudzołóżca w oczach opinii publicznéj uchodzi jeszcze za honorowego człowieka, podczas gdy jedna kradzież pozbawia na zawsze wszelkiéj czci w obliczu świata. Na wiarołomność względem Boga i jego Kościoła ledwo uwaga się zwraca, z katedr propagowane niedowiarstwo zjednywa odznaki i zaszczyty, najzuchwalszy heretyk jako mąż Boży bywa sławiony. To wszystko przestano uważać za zbrodnią. Gdy zaś ubogi człowiek nazbiera i nałamie z biedy i w potrzebie trochę suchego drzewa albo wyrąbie zielone bez pozwolenia, nazywa to świat i policya zbrodnią. Czyż to odpowiada Objawieniu

boskiemu? Nierozsądnie też będzie działał kaznodzieja i spowiednik, któryby według téj opinii w świecie sąd sobie urabiał. Kradzież jest grzechem, ale nie największym, gorszym jest nieczystość, jeszcze większym morderstwo, samobójstwo, najcięższym niedowiarstwo. Trzeba uczyć jednego a nie zaniedbywać drugiego, we wszystkiem zaś winien panować porządek i równa miara.

Inni sławią znowu cnotę czystości, jakoby była największą ze wszystkich cnót, a ztąd wystawiają nieczystość jako najstraszliwszy występek. Jest to, choćby w najlepszéj myśli, przesadą a ztąd nieprawdą. W nowszym podręczniku do nauki religii dla gimnazyów bawarskich czytamy np.: „czystość jest najwyższem dobrem duszy i pomiędzy ośmiu błogosławieństwy Chrystus P. żadnéj cnocie nie obiecał tak wysokiéj nagrody, jak czystości.“ Zdanie to całe jest nieprawdziwe. Fałszem jest, że „czystość najwyższem jest dobrem duszy,“ gdyż jéj najwyższem dobrem jest Bóg i jego posiadanie przez łaskę i udział w chwale. Pomiędzy cnotami zaś nie ma wyższéj nad miłość, którą Zbawiciel sam na czoło wszystkich przykazań stawia i bez któréj, według słów Zbawiciela i Apostoła żadna cnota a nawet i czystość żadnéj nie ma wartości. Owe 5 głupich panien ewangelicznych były wszystkie pannami, a więc czystemi w najwyższym stopniu, lecz bez oleju miłosierdzia lub miłości, i dla tego wykluczone zostały z Królestwa nieb.; bez miłości, według wyrzeczenia Apostoła, nie ma męczeństwa, mądrości, wstrzemięźliwości, cnoty. „Największa nagroda“ w niebie nie jest przyrzeczona w 6 błogosławieństwie, lecz widocznie męczennikom w 8 błogosławieństwie, co też i Augustyn św. w swym traktacie o 8 błogosławieństwach wyraźnie zaznacza, stopniując tę chwałę nieb. przez ośm stopni. A zatem czystość nie jest największą albo największéj zasługi godną cnotą.

Ztąd i nieczystość nie jest najgorszym ze wszystkich występków. Nie chcemy, aby nas źle zrozumiano; dalecy jesteśmy od tego, aby grzech tak haniebny upiększać, osłabiać, mówić pragniemy tylko prawdę i trzymać się porządku przez Boga ustanowionego. Grzech niedowiarstwa np. jest daleko cięższy aniżeli nieczystość. W obec niewiernych Faryzeuszów grozi Zbawiciel, że „porubcy i cudzołożnicy prędzéj niż oni wnijdą do nieba.“ Grzech nieczystości jest niezawodnie najbardziéj poniżającym, gdyż się obraca w najniższéj sferze istoty ludzkiéj, jest najczęstszym, gdyż popęd płciowy najsilniejszy prawie jest w człowieku; dla tego najprędzéj go się popełnia i nazywa się „śliskim,“ gdyż pokusy i niebezpieczeństwa tego grzechu wprowadzają niejako na drogę, na któréj w krótkim czasie stacza się człowiek w przepaść grzechu śmiertelnego, w przeciwieństwie do innych grzechów, do których czło-

wiek powoli tylko dochodzi. Lecz mimo to wszystko i mimo że przed grzechem nieczystości szczególniéj i bezustannie ostrzegać należy, za daleko idzie ten, kto go za najgorszy uważa.

A zatem niech się każdy trzyma porządku oznaczonego w dekalogu i niech stawia przykazania do Boga wprost się odnoszące po nad wszystkie inne i ich przekroczenia uważa za najcięższe. Gdy cześć dla Boga i jego św. woli ustalona zostanie, łatwo ludzi do wypełniania wszystkich przykazań, a także i szóstego przytrzymać. Kto się Boga boi i łaskę Bożą sobie przyswoi, ten i najgwałtowniejszym pokusom do nieczystości oprzeć się zdolen. Kto zaś Boga się nie boi, woli Bożéj nad wszystko nie szanuje, ten frazesami o „najpiękniejszéj cnocie czystości" i odmalowaniem brzydoty nieczystości nie długo podtrzymać się zdolen, gdy namiętność rozpusty go ogarnie. W ogóle niebezpieczna to rzecz, actum coeundi sam w sobie za coś tak haniebnego przedstawiać, gdy przecież jako actus intra matrimonium, nie tylko dozwolony, lecz debitum i przez Sakrament małżeństwa niejako uświęcony. Lepiéj tedy małżeńską miłość i wspólność porównać z dobrym żywiołem ognia, który na domowe ognisko ograniczony działa dobroczynnie i rozgrzewa; złamanie zaś wierności małżeńskiéj przez różne grzechy nieczystości przyrównać do owego ognia, który po za oznaczone granice sięgając, szerzy spustoszenie w domach, miastach i krajach. Szrankami dla małżeńskiego pożycia jest i pozostanie zawsze święta wola Boża (wypowiedziana w danem od niego przykazaniu), która w Star. Test. na polygamią jeszcze u śś. patryarchów zezwalała, natomiast w Now. Testamencie do ideału monogamii powróciła i ustanowieniem Sakramentu małżeństwa przypieczętowała. Kto tedy lekkomyślnie sprawy małżeńskie traktuje, ten nadużywa niejako Sakramentu wedle swych namiętności i gardzi świętemi rzeczami. W ten sposób przedstawia się tak czystość jak i nieczystość w prawdziwem świetle, zachowuje się małżeństwu jego godność i cel i ostrzega się przed nieczystością silnemi i przekonywającemi argumentami. Ci zaś, co grzeszność nieczystości pokładają w rozkoszy płciowéj jako takiéj i płynącego ztąd wstydu, świętości małżeństwa i ich obowiązkom ubliżają i budzą śmiech u ludzi dojrzalszych, albo uczucie obojętności rodzące się zwykle z przesady.

Sądzimy, że mówimy w myśl i w duchu Pisma św. Bo i w Piśmie św. wyrok potępienia na grzech nieczystości nie odgrywa takiéj roli jak w ustach niektórych nowoczesnych ascetów. Trudno oznaczyć, który z dwóch tych grzechów, chciwość czy nieczystość w Piśmie św. na surowszą zasługuje naganę, przynajmniéj chciwość nazywaną bywa

idolorum servitus, czego o nieczystości nie czytamy. Wyrażenie „nec nominetur in vobis“ tak do nieczystości jak do chciwości się odnosi.

Na jednę jeszcze niewłaściwość zwrócić musimy uwagę. Nowoczesne państwa skarżą się wiele na epidemią krzywoprzysięstw i domagają się od duchowieństwa, aby wszelkiemi siły starało się wpoić w lud pojęcie i poczucie głębokie o świętości przysięgi. Jakkolwiek krzywoprzysięstwo jest ciężkim grzechem, nie jest jednak najcięższym i największym. Większym jest grzech niedowiarstwa i grzech tych, co niedowiarstwo szerzą i do szerzenia go dopomagają. Większy jest grzech indyferentyzmu, który wszelkie religie i konfesye za równie dobre uważa i głosi. Większym jest należenie do wolnomularstwa! Jeśli się tedy piorunuje przeciwko krzywoprzysięstwu, nie trzeba zapomnieć, że więcéj jeszcze piorunować się powinno przeciwko niedowiarstwu i obojętności dla prawdziwéj religii i wiary.

Jedna cnota szczególniéj w nowoczesnym byzantynizmie wynoszona i sławiona bywa, t. j. posłuszeństwo, posłuszeństwo dla władzy, mianowicie dla władzy świeckiéj. Nieposłuszeństwo uchodzi niejako za najcięższy występek Na brak wiary, na wykroczenia nieraz grube przeciw moralności, patrzy się przez szpary u tego, który się odznacza bezwarunkowem posłuszeństwem i służbistością bez zastrzeżeń dla władz świeckich. Natomiast najświątobliwszy i najuczciwszy człowiek bywa. potępiony, gdy się odważy mieć zdanie samodzielne albo jeśli przed bożyszczami czasów dzisiejszych na twarz nie pada. Jeśli prawdą jest, że „posłuszeństwo ozdobę Chrześcian stanowi,“ to nie jest to jedyna i nie najwyższa ozdoba. Apostołowie przynajmniéj uczyli, że „Boga więcéj słuchać należy aniżeli ludzi,“ że zatem posłuszeństwo nie zawsze jest cnotą, a nawet w wielu okolicznościach grzechem być może. Nawet dozwolone i Bogu miłe posłuszeństwo nie jest wedle pojęcia apostolskiego żadnem niewolniczem poddaństwem względem możnych, lecz stósunkiem dziecka do ojca, brata do starszego brata. Dominantes in clero tak samo potępia Piotr św. jak inobedientes. Pojęciu Kościoła jako Ecclesia filiorum Dei odpowiada braterskie przyjacielskie porozumienie pomiędzy podległymi a przełożonymi daleko więcéj, aniżeli panowanie tychże przełożonych nad ludźmi z usposobieniem niewolniczem

3. Dalsza różnica pomiędzy grzechami śmiertelnemi jest ta, którą Apostół Jan św. podnosi: peccata ad mortem, et peccata non ad mortem. Pierwszą klasę grzeszników Apostół św. przedstawia jako zgubioną bez ratunku, a modlitwę za nich za niepotrzebną i bezpożyteczną; o drugiéj klasie tego nie mówi. Peccata ad mortem są to grzechy przeciwko Duchowi św.; pasterz dusz przed nimi szczególniéj

ostrzegać i zapobiegać im powinien. Ponieważ zaś uświęcające działanie Ducha św. obudzeniem wiary się poczyna, grzech niewiary („uznanéj prawdzie chrześć. się sprzeciwiać“) jest niejako pierwszym grzechem, korzeniem wszystkich innych. Przeciwko temu grzechowi niech się przedewszystkiem zwraca czujność, słowo i działanie kapłańskie. Tak czynił Chrystus P. a po nim jego sludzy i Apostołowie. „Łatwiéj będzie w onym dniu Sodomie i Gomorze, aniżeli grzesznemu rodzajowi Izraela;“ „celnicy i wszetecznicy prędzéj wnijdą do Królestwa nieb. aniżeli wy, gdyż nie uwierzyliście;“ „gdy Duch św. przyjdzie, sądzić będzie świat z grzechu, że nie wierzyli.“ Grzechem więc pierwszym i najważniejszym w obec Zbawiciela jest zatwardziala niewiara. Przeciwko niemu występuje z całą żarliwością i wskazuje, że to jest głównem zadaniem Ducha św. Ztąd jest to też głównem zadaniem każdego kapłana utrwalać wiarę, starać się ją zachować w ludzie, niewiarę w różnych rodzajach zwalczać, konieczność wiary, prawdziwość jéj jedynie w katol. Kościele i obowiązek ważny należenia do tego Kościoła i zachowania mu wierności zaznaczać. Kapłan, który to osięgnął, wielkich już dokonał rzeczy i największą część swych owieczek dla życia wiecznego uratował. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pomiędzy wiernymi członkami katol. Kościoła największa część uratowana będzie. Kościół ma tysiączne drogi i środki do ratowania ludzi, nie przestaje nigdy ze strumienia łask do serc ludzkich wlewać; kto zatem Kościołowi wiernym pozostanie i zachowa wiarę, ten nie na długo, nie na zawsze w grzechu pozostanie. Złota nić, jaką związany z jedynie zbawiającym Kościołem, wybawi go w końcu z labiryntu wielu grzechów i występków — nie jakoby w téj nadziei grzeszyć można, albo jakoby katolicy nie mogli zgubić duszy na wieki; lecz nie jest to regułą tylko wyjątkiem.

W najnowszym czasie występowały pisma i dzieła katol. słusznie przeciwko temu, że wyrzeczenie Zbawiciela „wiele jest wezwanych a mało wybranych,“ z katolickich ambon bez różnicy do katolików stosowano. Znane nam są kazania drukowane i słyszeliśmy niejedno, które także inne zdanie Chrystusa P., odnoszące się do niewiernych żydów owego czasu: „Synowie Królestwa będą odrzuceni a synowie pogan z Abrahamem itd. zasiędą do stołu,“ stosowano do wiernych katolików, którzy grzeszą. Z nauk podobnych wnosząc, stojący po za Kościołem uniewinieni dla swéj nieświadomości, nie tylko na równi stoją z katolikami, lecz lepiéj jeszcze od nich są postawieni, gdyż na nich nie spoczywa odpowiedzialność za tyle łask obfitych i objawień, jakie czerpią z Kościoła wierni Chrześcianie. Wedle tego lepiejby było właściwie pogan,

żydów i heretyków pozostawić w ich błędach, w których tak samo jak katolicy zbawić się mogą i nie tak licznie i na tak ciężkie kary piekielne skazani będą. Tego rodzaju poglądy i twierdzenia sprzeciwiają się zdrowemu zmysłowi i nauce wiary. Gdyż niepodobna sobie instytucyi zbawienia przez Chrystusa P. utworzonéj tak niepłodną przedstawiać, iżby większéj części należących do niéj ludzi nie miała zbawienia zapewnić. Doświadczenie także nam mówi, że wierzący katolicy po różnych i wielkich zboczeniach moralnych napowrót do Sakramentów, praktyk pobożnych i życia pokuty powracają, choć nieraz do téj pokuty nie wiele czasu już im pozostaje. Ten, który łotrowi na krzyżu w ostatniéj godzinie przebaczył, spełnił fakt, który w Kościele katol. wciąż miał się powtarzać, nie jakoby zawsze i niemylnie powtarzać się musiał i aby katolik zuchwale w téj nadziei mógł grzeszyć, gdyżby to było grzechem przeciwko Duchowi św., lecz oznaczony przez to faktyczny i regularny stan rzeczy w Kościele katol. Słowa Chrystusowego „o małéj liczbie wybranych“ do członków katol. Kościoła stósować nie można. Stósuje się ono tylko do ludzi w ogóle i znajduje w doświadczeniu codziennem faktyczne zatwierdzenie. Gdyż świat jak za czasów Chrystusa pogrążony w grzechach, a tych, coby się całą duszą o Boga i wieczne zbawienie troszczyli, jest po za zastępami wierzących katolików bardzo mało. A ponieważ człowiek zwykle tak umiera jak żyje, dla ich zbawienia wiecznego ledwie mała gwiazdka nadziei świeci.

Mówiąc o tem, że największa część ludzi ze świata zgubioną będzie a z wierzących katolików największa część zbawiona, to nie mówimy pro domo i nie wydajemy sądu samolubnego. Gdyż o pojedyńczych ludziach i katolikach nie sądzimy, tylko sąd przyznajemy wyłącznie Bogu. Nie odmawiamy też nikomu z ludzi po za Kościołem zostających możebności zbawienia per fidem implicitam et votum sacramenti. Nie chcemy ukołysać nikogo z katolików do snu fałszywéj pewności zbawienia, gdyż możliwości zejścia katolików z tego świata w grzechach śmiertelnych i zatracenia duszy na wieki, nie przeczymy. Nadto mówiąc o katolikach mamy zawsze na myśli wierzących i praktykujących. O tych, którzy wiary zewnętrznie lub wewnętrznie się wyrzekli, twierdzimy raczéj, że do Kościoła faktycznie nie należą i zaliczamy ich do wielkiego mnóstwa „grzesznego świata.“ Gdy tę niewątpliwie słuszną i prawdziwą miarę przyłożymy, przyzna nam każdy, że niezmierna liczba nazywających się katolikami, odciągnięta być musi i do owéj większości, o któréj powyżéj mówiliśmy, że w Kościele zbawiona będzie, zaliczona być nie może. Właśnie w czasach naszych

żdaje się przygotowywać owo „wielkie odstępstwo“ w łonie Kościoła katol., które jako znak końca świata jest przepowiedziane.

Przy téj sposobności nie możemy pominąć powołania się na powagę, która w teologicznych kołach co do wiadomości, nauki i pobożności jedno z pierwszych miejsc zajmuje — na Mgra Segur. Świątobliwy ten kapłan pisze o tem w niezrównanem dziełku o „piekle.“ Rozróżnia on tam podobnie „grzeszników ad mortem“ od grzeszników obciążonych po prostu grzechami śmiertelnemi, zaliczając do pierwszych tych, co się od Boga odwrócili, a do drugich tych, co ze słabości grzeszyli. Drudzy związani jeszcze z Bogiem przez wiarę i zawartą w niéj miłość niedoskonałą, mają jeszcze dużo nadziei uratowania swych dusz. Pierwsi zaś, co o Bogu i wierze nic wiedzieć nie chcą, idą prawie na pewno do piekła. Lecz posłuchajmy samego Segura:

„Nie chcąc tak zwanych grzechów słabości, których się i dobrzy chrześcianie zbyt często dopuszczają, zanadto uniewinniać, musimy jednak uznać, że wielki bardzo odstęp zachodzi pomiędzy tymi, którzy je popełniają, a tymi, których Pismo św. w ogóle „grzesznikami“ nazywa. Są to zepsute serca, zatwardziałe dusze, które nałogowo grzeszą a nie doznają żadnych zgryzot sumienia; które bez Boga, bez Jezusa żyją i nieprzyjaźnie dla swego Pana i Stwórcy są usposobieni. Są to właściwi grzesznicy, owi ludzie, co grzechy jak wodę piją. Św. Grzegorz mówi o nich: „Grzeszą, jak długo żyją; grzeszyliby zawsze, gdyby zawsze żyć mogli; chcieliby żyć zawsze, żeby zawsze grzeszyć mogli. W obec nich domaga się boska sprawiedliwość, aby nigdy bez kary nie byli, gdyż nigdy bez grzechu być nie chcieli.“ Lecz nie tak ma się rzecz z innymi. Jest wiele słabych dusz, które nawet w grzechy śmiertelne upadają, a mimo to ani złymi, ani zepsutymi, ani bezbożnymi nie są. Grzeszą, gdyż ich okazya do tego powoduje, upadają ze słabości a nie z miłości złego w grzechach. Podobni są dziecku, które gwałtem lub podstępem z objęć matki wydarto. Gdy w ten sposób od niéj się oddalić i z nią rozłączyć pozwoliło, pełne boleści wzrok swój ku niéj zwracać, ramiona swe do niéj lękliwie wyciągać będzie; a gdy nieprzyjaciel się odwróci, spiesznie do niéj napowrót pobiegnie i ze łzami miłości rzuci się w objęcia swéj dobréj matki.

„Takiemu dziecku podobni są owi biedni grzesznicy, którzy znienacka niespodzianą pokusą napadnięci, ze słabości upadają i grzeszą; którzy tego złego, które popełniają, nie miłują i których wola w gruncie nigdy złą nie jest. Raczéj grzech ich szuka, aniżeli oni grzechu, i gdy grzech popełniają, już żałują swéj niegodziwości. Czyż takie grzechy nie są już na pół przebaczone? I czyż uwielbienia godne mi-

łosierdzie Zbawiciela nie udziela łatwo a zwłaszcza w rozstrzygającéj chwili śmierci tym zbłąkanym dzieciom łaski żalu i przebaczenia, które, choć go obrażały, nigdy jednak od niego zupełnie się nie odwróciły, i które choć się od niego oderwać pozwoliły, oczy jednak i serca wciąż ku niemu zwracały?

„Bóg, który sam oświadczył, że nikogo nie odepchnie, kto do niego się ucieka, znajdzie zawsze w swem najświętszem sercu dostateczne łaski i miłosierdzie, aby te biedne dusze wyrwać z potępienia wiecznego. Lecz jest to tajemnicą Serca Jezusowego, dla stworzeń niezbadaną tajemnicą, i my spuszczać się na to nie powinniśmy, że i na nas się to spełnić musi; gdyż to nie uwłacza wcale straszliwéj prawdzie, że każdy człowiek w stanie grzechu śmiertelnego umierający, na wieki potępiony wieczne męki w piekle, na które za grzechy swe zasłużył, cierpieć będzie.“

Którzy to zaś są grzesznicy, o których zbawienie jak najbardziéj lękać się trzeba i dla których nie ma wielkiéj nadziei, aby od piekła uratowani byli, Segur obszernie objaśnia, my ograniczamy się tylko na krótkiem streszczeniu:

„Są to ci, którzy lud nieświadomy od służby Bożéj odciągnąć i wiary ich pozbawić usilują. Są to nauczyciele niewiary, herezyi, bezbożności; należą do nich dziennikarze i pisarze bez wiary i sumienia, którzy codziennie umyślnie kłamią, oszczerstwa miotają, Bogu i jego św. Kościołowi bluźnią. Są to egoiści, którzy bez serca i zimni o sobie tylko myślą; bogacze, którzy dla swych skarbów i trosk o nie o Chrystusie P. i wieczności zapominają, rozpustnicy, których Bogiem jest brzuch a jedynem szczęściem rozkosz zmysłowa. Są to owi ludzie zacni i uczciwi w oczach świata, którzy modlitwę, służbę Bożą, Sakramenta i ratunek swéj duszy zaniedbują. Są to ci, co umyślnie w grzechach, świętokradzkich spowiedziach i Komuniach ustawicznie żyją. Są to sekta masonów i bezmyślne ofiary tajnych stowarzyszeń, którzy przysięgają żyć i umierać po za Kościołem i bez Chrystusa.

„Nie twierdzę, iżby ci wszyscy poszli na pewno do piekła, mówię tylko, że na drodze do piekła się znajdują. Szeroką jest brama i droga, prowadząca do zguby, a wielu nią chodzi.“ Tyle Segur, którego słowa za wskazówkę przy osądzaniu i traktowaniu grzeszników tak na ambonie jak w konfesyonale zawsze służyć mogą.

4. Prawdy objaśnione dotąd i płynąca z nich łagodność, albo lepiéj dyskrecya w traktowaniu grzeszników, nie powinna żadną miarą lekkomyślnie jak Helego napawać zuchwałą nadzieją. Myśl tę jeszcze w kilku słowach objaśnić nam wypada. Kto różne rodzaje grzechu określa,

ten nie daje przez to wcale upoważnienia do popełniania grzechów mniejszych stopni. Kto olbrzymią różnicę i wielką przepaść pomiędzy śmiertelnymi a powszednimi grzechami teoretycznie i praktycznie uznaje, ten nie daje wcale pozwolenia na lekkomyślne pogardzanie grzechami powszedniemi.

Sądzimy, że roztropny katecheta prawdę tutaj wypowiedzianą częściéj swym uczniom objaśniać a mianowicie wtedy zawsze dodawać ją musi, gdy w przeciwieństwie do powszedniego grzechu malując brzydotę i złość grzechu śmiertelnego, niejako daje pozór, jakoby nie nalegał na unikanie powszednich. Zawsze na to zważać musi, że grzech powszedni, właśnie dla tego, że jest tylko mały, łatwo bywa popełniany i odrazę do grzechu w ogóle osłabiać zdolny. W tym kierunku jest on dla tego często jeszcze niebezpieczniejszy od śmiertelnego, który dla swéj obrzydliwości przerażającéj delikatne sumienia od siebie odpycha. Bóg sam dozwala niekiedy ludziom, popełniającym lekkomyślnie grzechy powszednie, w zbawiennym zamiarze upaść w grzech śmiertelny, aby ich z niebezpiecznego stanu oziębłości wyrwać.

Mianowicie przed niektóremi grzechami powszednimi pasterz dusz przestrzegać powinien i z całą siłą słowa i karności przeciwko nim występować. Gdyż np. kłamstwo, chociaż samo w sobie lekkim tylko grzechem, źródłem być może wszelkiego rodzaju grzechów. Ztąd kapłan nie może lepiéj sobie poczynać i pasterstwa dusz bardziéj ułatwiać, jak gdy pomiędzy młodzieżą wszystkiemi siły kłamstwo wykorzenić usiluje. Daleko więcéj zyskał, gdy łagodnością odpowiednią szczere wyznanie błędów ze strony dzieci uzyskał, aniżeli gdy surową dyscypliną młodzież strachem napełnił i do kłamania spowodował. Dla kłamstwa zaś niech okazuje wielki wstręt i nieubłaganą surowość.

To samo powiedzieć można o niewstrzemięźliwości w piciu u doroslych. Wedle ścisłych reguł moralistów dużo potrzeba do tego, aby upicie się uznać należało za grzech śmiertelny. Mnóstwo zbytków pod tym względem zalicza się tylko do grzechów powszednich. Mimo to pasterz dusz wielkie zasługi zjednać sobie może, gdy w swéj parafii nie tylko pijaństwo pomiędzy dorosłymi, mianowicie między ojcami rodzin, lecz już regularne odwiedzanie szynkowni wykorzenić i zmniejszyć zdoła. Nie tylko zły zwyczaj przez to, lecz źródło długiego szeregu grzechów i przestępstw zniweczył. Podobnie ma się rzecz z innemi błędami i grzechami. Wedle okolic, rodzin, indywiduów różne owe błędy zwalczać należy. Roztropność podda pasterzowi dusz sposoby do rozpoznania i właściwego rozróżniania grzechów, właściwy porządek i sposób, jak ma przy tem bez przesady w jednym i zaniedbania

w drugim kierunku sobie postępować. Niekiedy wydarzyć się może, że przy kierownictwie pojedyńczych dusz innéj praktyki trzymać się musi, aniżeli względem całéj parafii, często środki prywatnéj dyscypliny pro foro externo surowsze będą, aniżeli na to urząd nauczycielski na ambonie, albo kapłańskie miłosierdzie w konfesyonale zezwoli. Stósują się tutaj piękne słowa św. Izydora: „Przełożony gminy musi różnie upominać, wedle powołania i charakteru poddanych mu wiernych. Musi dokładnie naprzód rozważać, co, przed kim, kiedy i w jaki sposób mówić powinien. Musi on z jednéj strony z pokorą a z drugiéj z godnością urząd swój przełożonego spełniać. Zbyt wielką skromnością i grzecznością błędom swych poddanych wzrastać nie powinien dozwalać, a jednak władzy swéj z nieumiarkowaną surowością używać nie powinien, lecz z tym większą ostrożnością w obec swych owieczek postępować, im bardziéj lękać się musi złożenia ścisłego rachunku przed Chrystusem. Przedewszystkiem posiadać powinien cnotę wszelkie dary przewyższającą miłości, bez któréj wszelka inna cnota nie ma wartości.“

Tem chrześciańskiem odwołaniem się do miłości, jako królowéj wszelkich cnót i rozwiązania najlepszego wszelkich pastoralnych kwestyi, kończymy naszą rozprawę.

Stanowisko episkopatu w Kościele.

Sobór watykański*) uczy, że Papież posiada nad całym Kościołem jurisdictionem ordinariam et immediatam; pierwszą, gdyż nietylko w nadzwyczajnych przypadkach, jak np. arcybiskupi, może w innych dyecezyach wykonywać akty kościelne, ale zawsze mocą władzy najwyższéj z własnego prawa jako przełożony biskupów może wykonywać w innych dyecezyach akty kościelne; drugą zaś, gdyż pochodzi ona bezpośrednio od Chrystusa i bezpośrednio też może ją wykonywać nad pojedyńczymi pasterzami i wiernymi. Sobór watykański przyznaje niemniéj i biskupom jurisdictionem ordinariam et immediatam w ich dyecezyach i mówi, że między tą władzą a najwyższą władzą Papieża nigdy nie ma kollizyi. „Tantum autem abest, mówi Sobór, ut haec summi Pontificis potestas officiat ordinariae ac immediatae illi episcopalis jurisdictionis potestati, qua Episcopi, qui positi a Spiritu Sancto in Apostolorum locum successerunt, tamquam veri pastores assignatos sibi greges, singuli singulos, pascunt et regunt, ut eadem a supremo et universali Pastore asseratur, roboretur ac vindicetur.“ Sobór więc przyjmuje wyraźnie w Kościele duplicem ordinariam potestatem, która od Chrystusa pochodzi. Mimo to twierdzili przeciwnicy Soboru, że Sobór zdegradował biskupów na wikaryuszy Papieża. Władza tymczasem apostolskich wikaryuszów różni się nadzwyczaj od władzy biskupów — i temu wyjaśnieniu poświęcamy niniejsze łamy naszego pisma.

Przez tych wikaryuszów apostolskich nie rozumiemy tutaj onych wikaryuszów Papieża, którzy posiadają władzę supraepiskopalną, jak patryarchowie, prymasi, arcybiskupi, którym Papież przekazuje część władzy swéj prymacyalnéj i którzy dla tego i o tyle mogą się nazywać wikaryuszami Papieża, ale rozumiemy raczéj tych, których Stolica Apostolska posyła do takich okolic, w których albo nie ma hierarchii (jak n. p. w Szwecyi), albo których biskup nie może sprawować jurysdykcyi, aby tam quasi episcopi rządzili wiernymi. Nie są oni właściwymi bisku-

---

*) Const. dogm. prima de Eccl. Chti „Pastor aeternus“ c. III.

pami onych okolic i dla tego nie mają biskupiego tytułu od swego wikaryatu. Są oni jednak po większéj części biskupami tytularnymi (dawniéj nazywani in partibus infidelium), ażeby mogli dokonywać aktów z święcenia biskupiego wypływających. Papież ich ustanawia, a przez Congregatio de propaganda fide odbierają oni swój mandat, w którym są określone granice ich praw i przywilejów. Nie rządzą oni dla tego proprio nomine, ale nomine Romani Pontificis, którego są wikaryuszami. Ich jurysdykcya jest dla tego delegata et a Romani Pontificis jurisdictione participata, a dla tego też jest juris humani.

Inaczéj zaś ma się rzecz z właściwymi biskupami dyecezalnymi. Ich urząd jest: sacerdotium novae legis, cui adnexum est munus administrationis omnium Sacramentorum et Sacramentalium cum potestate spirituali regendi fideles. W biskupie trzeba rozróżniać potestas ordinis i potestas jurisdictionis. Pierwszą nadaje sakra biskupia i u wszystkich jest ona równa: tak u Papieża jak i u każdego biskupa, a wskutek niéj ma biskup władzę ofiarowania i przenoszenia na innych sacerdotium, jak w ogole sprawowania wszystkich Sakramentów. Nadto ma on prawo święcenia olejów św., konsekrowania ołtarzy i kościołów, kielichów i paten, błogosławienia dzwonów i szat świętych. Papież może biskupowi wprawdzie zakazać wykonywania tych aktów, które wykonywać ma prawo ex potestate ordinis, ale gdyby ich biskup dokonał, będą one w każdym razie ważne, chociaż nie dozwolone. Tylko sprawowanie Sakramentu Pokuty byłoby w tym razie nieważne, gdyż do niego potrzeba jurysdykcyi.

Ponieważ wikaryusze apostolscy przeważnie odbierają sakrę biskupią, dla tego nie odróżniają się od biskupów dyecezalnych pod względem potestas ordinis, ale za to odróżniają się bardzo pod względem potestas jurisdictionis. Różnica ta polega na tem, że biskup dyecezalny, jak mówią kanoniści, otrzymuje dyecezyą swoją in titulum, a wskutek tego jest on inamovibilis i jako sponsus Kościoła mu powierzonego zawiera z nim małżeństwo duchowne, które tylko Papież rozwiązać może. Nadto odbiera biskup dyecezalny jurisdictionem ordinariam nad swoją dyecezyą, którą wykonuje proprio nomine et proprio jure. Zaś wikaryusz apostolski nie odbiera titulum i jest dla tego amovibilis ad nutum i nie rządzi proprio nomine et ordinario jure, lecz nomine Romani Pontificis i jure delegato.

Analogią téj różnicy mamy w prawie kościelnem w różnicy między proboszczem a t. zw. vicarius parochialis temporaneus. Proboszcz odbiera w instytucyi kanonicznéj eo ipso per ministerium juris jurysdykcyą in foro interno i prawo udzielania Sakramentów św. parafianom i nie

potrzebuje do tego osobnego mandatu biskupa. „Jurisdictio (parochialis) adquiritur non ex mandato episcopali sed *destinatione* vel *missione* ad officium; videlicet adquiritur per ipsius officii adquisitionem sicut et per ejusdem amissionem amittitur,“ mówi De Camillis in Instit. jur. can. Jego też jurysdykcya, że prawnie raz na zawsze jest połączona z urzędem proboszczowskim, nazywa się ordinaria. W następstwie tego przyznaje się proboszczowi intentio in jure fundata ze względu na wszystkie obowiązki proboszczowskie i połączone z niemi emolumenta. Proboszczowie są też ex dispositione juris inamovibiles. Zupełnie inne zaś jest prawne stanowisko wikaryusza parafialnego. Ferraris tak je określa: „Est ille, qui auctoritate legitimi Superioris pro peragendo Ecclesiastico servitio in locum alterius ad tempus seu voluntatem constituentis sufficitur.“ Jest on więc amovibilis ad nutum, nie otrzymuje kanonicznéj instytucyi, a jurysdykcyą ma z osobnego mandatu biskupa i tyle tylko może działać w parafii, ile mu wyraźnie przyznano.

Mutatis mutandis odnosi się to i do wikaryusza apostolskiego. Ma on prawo do tego, co Papież wyraźnie mu przyznał, podczas gdy biskup dyecezalny odbiera z chwilą swego prawnego ustanowienia całą z urzędem biskupim jure divino połączoną jurysdykcyą. Papież wprowadza go prawnie w urząd, a wtenczas ea omnia potest, quae jure superiori non prohibentur, jak brzmi aksyomat prawny. To jednak nie wyklucza tego, aby atrybucye jurysdykcyjne wikaryusza apostolskiego nie miały czasem przewyższać atrybucyi biskupa i nieraz też Papież daje wikaryuszom apostolskim, kiedy rozległe mają pola działania, większe facultates, aniżeli je mają biskupi ex jure communi w dyecezyach swoich. Wikaryusze apostolscy korzystają wtenczas z nich oczywiście tylko jure delegato, a nie jure proprio.

Na różnicę tę między wikaryuszem apostolskim a biskupem dyecezalnym wskazuje już i liturgia. Biskup dyecezalny ma prawo do tronu, kiedy spełnia funkcye biskupie, i to w obrębie całéj dyecezyi, nawet w kościołach klasztornych (sob. Tryd. sess. XXIV de Reform. cap. 6 S. R. Congr. in Tullen. 1613); wikaryusz apostolski ma prawo tylko do faldistorium i nie ma prawa do siódmego lichtarza przy funkcyach biskupich, jak biskup dyecezalny; nie wolno też imienia jego wymieniać w kanonie Mszy św.

I prawo kanoniczne trzyma się ściśle téj różnicy. Przyznaje ono biskupowi intentio in jure fundata ze względu na wszystkie loca pia, jak: klasztory, szpitale, szkoły, bractwa itd., tak o ile się to tyczy ich fundacyi, jak i ich kierownictwa i wizytacyi. Uczony kanonista de Luca mówi o naszym przedmiocie: „Resultat de consequenti, fundatam esse

Episcopi intentionem super lege dioecesana et jurisdictione spirituali in omnes ecclesias et personas tam de clero, quam de populo in ejus Dioecesi existente, donec per allegantem limitationem seu exemptionem illa probetur, ut cum copiosis allegationibus comprobatur, quoniam Episcopus est Pastor curam ac jurisdictionem generalem habens super ovibus depascentibus in territorio sibi commisso" (De jurisd. dioec.). Tę samą intencyą przyznaje mu prawo kanoniczne pod względem dusz pasterstwa i udzielania Sakramentów św., wolnéj kolacyi beneficyów i w ogóle całego zarządu dyecezyą (de Angelis, Praelect. jur. can.). W konstytucyi „Romanos Pontifices" z r. 1881 r., w któréj Pap. Leon XIII ściśléj określił prawa jurysdykcyjne biskupów w obec misyonarzy zakonników w Anglii, powiedział Papież wyraźnie: „Episcopus intentionem habet in jure fundatam in rebus omnibus, quae ad dioecesim suam administrandam attinet. Ubi enim jura silent, loco legis est Praesulis auctoritas."

Tego wszystkiego nie ma wikaryusz apostolski, gdyż jego jurysdykcya jest delegata i dla tego sięga tylko tak daleko, jak sięga jego mandat. Tantum potest, quantum sibi commissum vel delegatum fuerit (de Camillis Institut. juris can.).

Różnicę obu tych władz oznaczył bardzo ściśle Sobór Trydencki w różnych dekretach. W niektórych nadaje on biskupowi władzę działania w pewnych sprawach auctoritate Apostolica seu tamquam sedis Apostolicae delegatus (ses. V cap. 1 de ref., ses. VI cap. 2 de ref.), i w tych przypadkach ma biskup oczywiście tylko delegowaną jurysdykcyą; w innych znów dekretach mówi Sobór, że może działać *etiam* tamquam Sedis Apostolicae delegatus i tu oczywiście rozróżnia on w biskupie podwójną jurysdykcyą: ordinariam, którą w tym razie już posiada i *delegatam*, która mu się dodaje, aby tem pewniéj mógł występować. To wynika ze słowa „*etiam*" (ses. VI cap. 4 de ref., ses. XXII cap. 10 de refor.).

Jurysdykcya biskupia jest originaria, to jest bezpośrednio od Boga, źródła wszelkiego prawa pochodząca, divini juris w sobie, a nie, jak jurysdykcya proboszcza derivata et participata (a jurisdictione Episcopi; biskup jest parochus proprius całéj dyecezyi, proboszczowie zaś są nimi o tyle w swych parafiach, o ile reprezentują w nich powagę biskupa i udział w niéj biorą. Że episkopat w ogóle jest boskiego początku i dla tego przez Papieża zniesiony być nie może, że biskup raczéj mocą boskiego prawa jest subordynowanym pomocnikiem Papieża w rządach Kościoła, to jest communis sententia theologorum.

W kwestyi zaś, czy pojedyńczy biskupi odbierają jurysdykcyą

od Boga, Chrystusa, twierdzili niektórzy teologowie za czasu Soboru Trydenckiego, że ją odbierają w konsekracyi biskupiéj. (Tymczasem biskup odbiera jurysdykcyą w prekonizacyi papiezkiéj i może ją wykonywać p r z e d konsekracyą, po wręczeniu kapitule bul papiezkich). Inni znów teologowie przeczyli temu zdaniu i twierdzili, że pojedyńczy biskupi odbierają jurysdykcyą od Papieża, bo tylko Papież ma wedle nich jurysdykcyą bezpośrednio od Boga pochodzącą i dla tego jest też jedynem źródłem wszelakiéj jurysdykcyi w Kościele. „W nim złożył Bóg, mówią oni, całą pełnią jurysdykcyi i z niéj ma on pewną część przenosić na tych, co mają ordo episcopalis, sam oczywiście nic nie tracąc. Z całą swobodą ma on rozdzielać z tego, co jemu samemu dane zostało.“ Jurysdykcya więc pojedyńczych biskupów wypływa z jurysdykcyi papiezkiéj. „Papież a nie Chrystus jest jéj przyczyną i dla tego jest ona juris ecclesiastici a nie juris divini.“

To zdanie nie może być prawdziwe, gdyż w obec niego nie różniłaby się w niczem jurysdykcya biskupa co do pochodzenia swego od jurysdykcyi wikaryusza apostolskiego, który także ma wszystką swą władzę od Papieża.

W kwestyi pochodzenia jurysdykcyi będzie prawda pewnie w środku i to, że pojedyńczy biskupi odbierają jurysdykcyą swoją o d C h r y s t u s a p r z e z P a p i e ż a. W przekazaniu bowiem jurysdykcyi pojedyńczym biskupom trzeba rozróżniać fakt podwójny: factum humanum i factum divinum. Factum humanum polega na posłaniu (missio) biskupa do dyecezyi przez Papieża, która dopełnia się p o ś r e d n i o przez zakreślenie (circumscriptio) dyecezyi, a która przysługuje Papieżowi z boskiego prawa, i b e z p o ś r e d n i o przez postanowienie osoby biskupa dla pojedyńczéj dyecezyi (Leon XIII w konst. „Romanos Pontifices“ i Reiffenstuel jus. can. lib. 1 tyt. 31). Jeżeli to wszystko prawnie zostało dokonane, natenczas pozyskuje biskup eo ipso od Chrystusa jurysdykcyą połączoną jure divino z urzędem biskupim i w tem spoczywa factum divinum. W tem rozumieniu może i musi jurysdykcya pojedyńczego biskupa być nazwana originaria et juris divini, od Boga pochodzącą. Od Papieża pochodzi ona o tyle tylko, o ile nikt nie może stać się prawnie biskupem bez wspóldziałania Papieża i dla tego też można Papieża nazwać pod pewnym względem jedynem źródłem wszelkiéj jurysdykcyi w Kościele. On jest pod pewnym względem kanałem, przez który spływa na biskupów ważnie pystanowionych jurysdykcya od Chrystusa pochodząca (Santi. Praelect. jur. can.). W téj myśli mówią Ojcowie św. i scholastycy o spływaniu jurysdykcyi z Papieża na biskupów i dla tego też nazywają się biskupi „Dei et Apo-

stolicae Sedis gratia.“ Są oni Dei gratia, o ile ich jurysdykcya od Chrystusa pochodzi, z posłannictwa, które dał Apostolom, których prawdziwymi następcami są biskupi. Są oni Apostolicae Sedis gratia, o ile Papież pośredniczy w odebraniu téj jurysdykcyi od Boga pochodzącéj.

Przy przekazaniu zatem jurysdykcyi pojedyńczym biskupom trzeba uwzględnić fakt podwójny: factum humanum i factum divinum. U Papieża zaś przedstawia się rzecz inaczéj. Dostaje on jurysdykcyą, skoro zgadza się na wybór ważnie dopełniony, bezpośrednio od Chrystusa samego vi successionis in locum Petri i do tego nie potrzeba żadnego factum humanum. U biskupa zaś jest on potrzebny, gdyż biskup jest powołany tylko in partem sollicitudinis, do rządzenia częścią Kościoła. Odznaczenie i ograniczenie téj części przekazał Chrystus zastępcy swojemu jak i nie mniéj wybór osoby, która z Boskiego prawa ma nią rządzić. Mówi bowiem de Camillis: „Pontificatus maximus eo ipso quod maximus est, id est supremus in suo ordine, jam fuit per consequens divino jure absolute et plenissime determinatus. Secus inferioris ordinis episcopatus eo ipso, quod ex sua institutione fuit superiori obnoxius auctoritati, fuit in statu recipiendi ab illa suam determinationem in concreto. Quapropter vaga illa pascendi vel regendi auctoritas, quae *divina* institutione episcopatui competeret cum hoc limite dependentiae a pontificatu maximo, ecclesiastica (papae) fuit institutione determinata ad ordinarium regimen, ordinariumque gubernium unius territorii ecclesiastici seu dioeceseos.“

W kościele więc jest podwójna jurisdictio ordinaria, pochodząca bezpośrednio od Boga, papiezka nad całym Kościołem i biskupia nad częścią Kościoła. Zamieszania z tego względu być nie może, gdyż jurysdykcya biskupia z boskiego prawa nie jest współrzędną z jurysdykcyą papiezką, ale podrzędną i dla tego ma Papież na mocy tego samego boskiego prawa tę moc, ograniczać jurysdykcyą papiezką jak chce. Papieże też korzystali częściéj z tego prawa i ztąd powstały niejedne tak zwane causae majores, które niemi pierwotnie nie były. Niektóre causae majores należą z natury swojéj z góry przed forum głowy Kościoła n. p. wszystkie sprawy dotyczące wiary, ustanawianie nowych stolic biskupich, kanonizacya Świętych itd. Są znów inne, których rozstrzyganie wchodziło pierwotnie w zakres jurysdykcyi biskupiéj, jak: beatyfikacya Świętych, porządek liturgii itd., ale w przebiegu czasu usunęli je Papieże z pod jurysdykcyi biskupiéj i tak stały się causae majores.

Zdanie to, jakeśmy je tu wypowiedzieli, o pochodzeniu władzy biskupiéj, wykładano swego czasu tylko w seminaryum papiezkiem. Prof.

Santi mówi w Praelectiones Canonicae: „Porro eo ipso, quod Episcopus positus est in regimine suae Ecclesiae, *jure divino* potestatem regendi fideles ad eandem ecclesiam pertinentes assequitur... Verum ut Episcopus legitime positus censeatur in gubernio suae Ecclesiae, indiget missione legitima. Haec autem missio conceditur a Romano Pontifice.“ Tego samego uczy prof. de Angelis w swych prelekcyach (t. 1 p. 2 tit. 31 p. 199): „Duos esse ex divina institutione gradus jurisdictionis in Ecclesia, nempe Primatum Romani Pontificis et Episcoporum institutionem, quia Romanus Pontifex est Petri successor et Episcopi sunt successores Apostolorum; ille potestatis plenitudinem habet, isti in partem sollicitudinis vocantur, ut habet formula Concilii Lugdunensis II.; ille regit universam Ecclesiam, isti regunt sub ejus dependentia Ecclesias particulares. Nec sine ejus *designatione* regunt; namque Christus Episcopatum instituens non ipse in dioeceses orbem terrarum aut in provincias divisit... Episcopis proinde *venit a Christo auctoritas per Romanum Pontificem.* Per quam formulam antiquae omnes quaestiones tolluntur: a quo scilicet veniat jurisdictio Episcoporum, an immediate per Summum Pontificem. Reponitur enim quod Pontifex non valet destruere corpus Episcopale et per ipsum ut adjutorem debet Ecclesiam Dei regere; huic tamen auctoritas *per eum* venit; etsi ab ipso positi Episcopi, proprio tamen nomine principantur, ut in eis verificetur, quod a S. Scriptura dictum est: Posuit (Spiritus sctus) episcopos regere ecclesiam Dei“ (Act. 20, 28).

Kanoniści nadto mają dla jurysdykcyi papiezkiéj jak i biskupiéj aksyomat: omnia possunt, quae jure superiori non prohibentur; a opierają go na tem, że ta jurysdykcya jest originaria, boskiego a nie ludzkiego pochodzenia (Santi). Gdyby Papież był causa efficiens jurysdykcyi biskupiéj, gdyby z całéj mu przekazanéj pełni jurysdykcyi pojedyncze części przekazywał biskupom, natenczas aksyomat ten nie byłby stósowny, ale raczéj trzebaby tu zastósować aksyomat: tantum possunt quantum eis commissum vel delegatum est, co się odnosi do wikaryusza apostolskiego, arcybiskupa i w ogóle do każdego, który ma jurysdykcyą wypływającą z boskiéj jurysdykcyi (humani juris).

Kanoniści rzymscy przemawiają i w tem za boskiem pochodzeniem jurysdykcyi biskupiéj, że prawa i przywileje biskupiego urzędu wywodzą nie od Papieża, ale wprost od Chrystusa, jak jus docendi, t. j. prawo przepowiadania w dyecezyi słowa Bożego i pouczania katechumenów (de Angelis). To, mówią oni, przyznał im Chrystus w słowach, które wypowiedział do nich w osobie Apostołów: „idąc na wszystek świat opowiadajcie ewangelią wszemu stworzeniu.“ Nadto uczą oni, że jus

jubendi (de Angelis), t. j. władza wydawania praw w dyecezyi, pochodzi od Ducha św., który postanowił biskupów, aby rządzili Kościołem Bożym. Jus judicandi tak in foro externo, jak in foro interno, mówią oni, wynika z słów Chrystusa, które wypowiedział do Apostołów, a przez nich do wszystkich biskupów: „cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebiesiech, a cokolwiek zwiążecie, będzie związane w niebiesiech.“ Z tych słów wywodzą oni także władzę biskupów dyspensowania poddanych od ślubów i to władzę w sobie nieograniczoną, którą jednakże Papież może ograniczyć jak i rzeczywiście ogranicza.

To samo zdanie wypowiedział niedawno temu konsultor Kongregacyi Soboru, odpowiadając na pytanie, czy biskupi mają taki obowiązek, jak proboszczowie, aplikacyi za lud. Odpowiedział on twierdząco, a powołał się w tem na naturalne prawo boskie, ktore zobowięzuje każdego kapłana, aby ofiarował Bogu za lud (Żyd. 5, 1—3). To prawo zaś jest w biskupie absolutum *immediatum*, tj. bezpośrednio przez Boga wydanem proprie dictum, czego o proboszczu powiedzieć nie można. Nadto wywodził on ten obowiązek z natury urzędu dusz pasterstwa, który Bóg przeniósł cały i zupełny ponad proboszczem.

Że Bóg przenosi ten urząd dusz pasterstwa, tego uczy i Leon XIII w konstytucyi „In Suprema“ IV Id. Junii 1882. Tu mamy też definitywne rozstrzygnięcie kwestyi. Mówi on, że biskupi jeszcze w wyższym stopniu, aniżeli proboszczowie, są zobowiązani aplikować za lud, gdyż urząd dusz pasterstwa proboszczów jest tylko p o ś r e d n i o boskiego pochodzenia (o ile z jurysdykcyi biskupiéj pochodzi), podczas gdy urząd biskupów postanowionych przez Ducha św., aby rządzili Kościołem Bożym, jest b e z p o ś r e d n i o boskiego pochodzenia. „Cum Parochi *auctoritate ecclesiastica* constituti sint, eorum officium ex jure divino quod *mediatum* et hypotheticum vocant, proficiscitur. Contra vero ad Episcopos pastorale munus immediate pertinet, quippe quos Spiritus sctus posuit regere Ecclesiam Dei.“ Tem wyjaśnił Leon XIII różnicę istotną między jurysdykcyą proboszcza a biskupa ze względu na boskie pochodzenie i odrzucił wyraźnie zdanie, jakoby jurysdykcya proboszcza pochodziła z jurysdykcyi biskupiéj, zaś jurysdykcya biskupia z papiezkiéj.

Że władza jurysdykcyjna pojedyńczego biskupa jest boskiego pochodzenia, tego bronią także starsze kanony. Innocenty III porównuje w rozdz. 2 tyt. VII de translatione Episcopi węzeł duchowny, jaki się nawięzuje między biskupem a jego dyecezyą, z węzłem małżeńskim (matrimonium ratum non consumatum) i mówi potem: jak ostatni dla tego, że przez Boga nawiązany, tylko Bóg rozerwać może, tak i pierwszy może być rozerwany tylko divina potestate, divina auctoritate. A Pa-

pież ma moc to uczynić tylko z szczególniejszego przywileju nadanego św. Piotrowi i jego następcom. Z tego porównania wynika, że tak samo, jak związek małżeński jest juris divini, tak i związek duchowny łączący biskupa z dyecezyą jest juris divini. Gdyby bowiem miał być tylko juris ecclesiastici, natenczas nie potrzebowałby Papież osobnego na to przywileju, aby mógł go rozrywać, gdyż jako głowa Kościoła stoi ponad całem prawem kościelnem. Vinculum nawięzuje się przez przekazanie jurysdykcyi odnośnemu biskupowi a nie przez konsekracyą. Mówi bowiem wyraźnie Innocenty, że sakra biskupia temu vinculum nihil addit, że w konsekrowanym biskupie nie jest ono większe, aniżeli w zatwierdzonym tylko. Z tego zaś wynika, że zdaniem Innocentego III jurysdykcya i pojedyńczego biskupa jest juris divini."

Z tego zaś wszystkiego, cośmy aż dotąd wypowiedzieli, widać jasno, że w Kościele jest podwójna potestas ordinaria divini juris: Papieża nad całym Kościołem i biskupa nad dyecezyą. W tem zaś, że jurysdykcya biskupia jest juris divini, spoczywa istotna różnica między jurysdykcyą biskupa dyecezalnego a jurysdykcyą wikaryusza apostolskiego. Ostatnia jest delegowana, z papiezkiéj wychodząca i dla tego juris humani, pierwsza zaś, chociaż za pośrednictwem Papieża się przelewa i przez Papieża ścieśniona być może, jest juris divini.

Takie jest zdanie kanonistów rzymskich, a z tego widać, że słuszność ma Sobór Watykański, kiedy mówi: Episcopalis jurisdictionis potestas a supremo et universali Pastore asseritur, roboratur ac vindicatur i Pius IX, kiedy powiedział na końcu czwartéj sesyi Soboru do zgromadzonych Ojców: „Summa ista Romani Pontificis auctoritas, Venerabiles Fratres, non opprimit, sed adjuvat, non destruit sed aedificat et saepissime confirmat in dignitate, unit in charitate et Fratrum scilicet Episcoporum jura firmat atque tuetur."

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Kilka kwestyi dotyczących ceremonii przy święceniach. Wspomniona przez nas w poszycie ostatnim pierwsza konferencya teologów rzymskich miała na celu rozwiązać wątpliwości niektóre, dotyczące ceremonii przy święceniach. Przedłożono następujący casus do rozwiązania:

Titius, recens consecratus Episcopus, prima vice ordinationem peragit in sua cathedrali Ecclesia. Accidit autem ut ostiariis una tantum clavis tangenda tradita sunt. Accepturi vero ordinem subdiaconatus calicem quidem cum patena, non autem aquae et vini arceolos, nec bacile cum manutergio ex oblivione tetigerunt. Insuper ipse Episcopus duobus diaconibus presbyteratum suscipientibus imposuit quidem manus super caput, quod tamen nequaquam tetigit. Quinimo impositas manus statim retraxit et ante pectus plicatas retinuit, donec ab sua impositione cessarit Clerus. Tunc enim dextera iterum manu super ordinandos extensa incepit: *Oremus* etc. Denique in communionis administratione Episcopus ex consilio caeremoniarum magistri, communem Pontificalis formulam pro sacerdotibus omisit, eosque nihil dicens corpore cibavit. Quae omnia, absoluta functione, recogitans caeremoniarum magister, secum quaerit:

1. An physicus cujusque materiae tactus in singulis ordinibus, sicuti in manuum impositione super caput, omnino requiratur ad validitatem tam in Latina, quam in Graeca Ecclesia?

2. Quid de singulis judicandum, ut fert casus?

3. Quid de Titii agendi ratione censendum?

I. Sprawozdanie z konferencyi zauważa słusznie, że pierwsza część kwestyi nie może dotyczyć Kościoła greckiego, gdzie tradycya naczyń nie jest w użyciu. Pytać się, czy dotknięcie się fizyczne materyi przy każdéj ordynacyi jest konieczne do ważności, byłoby to przypuszczać konieczność tradowania naczyń. Nie trzeba zaś zapomnieć: 1) że tradycya naczyń nie odbywa się wcale w Kościele greckim, a mimo to ordynacya uważa się za ważną; 2) że w Kościele łacińskim pewna opinia uważa kładzenie rąk jako jedynie istotne przy udzielaniu święceń. Ktoby z czytelników chciał poznać różne opinie teologów i ich argumenta, niech odczyta z dzieła Benedykta XIV *de synodo* lib. 8, cap. 9 i 10.

Co do konieczności dotknięcia się fizycznego materyi autorowie różnią się w zdaniach. Jedni przeczą: „quoties instrumenta traduntur

alicui, qui sensibili quodam signo ea se recipere significat, eo ipso illa acceptasse creditur, sine ullo tactu.“ Sprawozdanie odrzuca tę opinią i domaga się fizycznego dotknięcia instrumentów za św. Tomaszem i ogólną opinią teologów: 1) przez analogią z innemi Sakramentami, „in quibus si materia et physico aliquo objecto constituitur, physicus quoque tactus ad validitatem requiritur, ut in baptismo, confirmatione, extrema unctione etc.“ — Opiera się nadto: 2) na słowach wymawianych przez biskupa: „Ipsa verba formae videntur ostendere quod tactus materiae sit de essentia sacramenti, quia dicitur: accipe hoc vel illud“ (s. Thomas *Supplem.* qu. 34, art. 5, ad 3). — 3) Na przepisie Pontyfikału, domagającego się, aby ordynandzi dotykali instrumentów.

Udowodniwszy w ten sposób, że ten „physicus cujuscumque materiae tactus in singulis ordinibus“ jest konieczny do ważności święceń, dowodzi tak samo, że koniecznem jest dotknięcie fizyczne głowy przez biskupa przy kładzeniu rąk. Episcopus utraque manu *tangat*, mówi Pontyfikał przy święceniu presbytera: „Presbyter et diaconus, cum ordinantur, manuum impositionem tactu corporali (ritu ab Apostolis introducto) recipiunt,“ mówi prawo kanoniczne (Lib. I Decret. tit. XVI *de sacram. non iter.* cap. Presbyter). Ta kwestya więcéj teoretyczna aniżeli praktyczna nie mogła być rozebrana gruntownie, gdyżby sama była zajęła czas przeznaczony na konferencyą. Znaczniejsze opuszczenia uzupełniamy. Autor sprawozdania nie wspomina o tem, że autorowie o trzech wkładaniach rąk przy święceniu kapłanów mówiąc, pytania stawiają, które z nich jest istotne, a w odpowiedziach się różnią pomiędzy sobą. Kościół powściąga się z ostateczną decyzyą w téj materyi i można tylko pod tym względem zważać na praktykę i na konieczność zapewnienia ważności Sakramentu. Nie wolno się tu zadowolnić prawdopodobieństwem, lecz trzeba zawsze iść drogą pewną. Tyle ogólnie.

II. Co do pojedyńczych punktów tu zakwestyonowanych, zauważa sprawozdanie:

1) Względem święcenia ostyaryusza, przy którem użyto tylko jednego klucza, mówi, że tu była materya, tylko nie stosowano się do Pontyfikału, przepisującego klucze. Opiera się przy tem na decyzyi św. Kongregacyi Obrzędów: „Quamvis una clavis esse possit materia sufficiens... servandam tamen esse rubricam, quae praecipit claves“ (In Civitaten. 11 mart. 1820 ad 1). Klucze mogą być srebrne, żelazne, drewniane i nie konieczna, aby były kluczami od kościoła: „quin Ecclesiae claves esse debent, ita ut qualicunque clave uti poteris“ — S. C. de Prop. 23 Mart. 1844).

2) Przy święceniu subdyakona, który nie dotknął się tacy, ampułek, ręczniczka, odpowiada za św. Liguorym, że materya Sakramentu „tradenda est ab ipso ordinante,“ a ztąd brak nie był substancyalny, gdyż to nie biskup je podaje.

3) Sprawozdanie mówi, że święcenie dyakona należy rozpocząć na nowo, gdyż „ordinationem esse iterandam ex physici tactus in impositione manus defectu graviter de illius validitate dubitari possit;“ że ordynacya taka jest nieważna, zgadzają się na to teolodzy i decyzye Kongregacyi. Lecz w czem nie ma zgody, to czy należy powtórzyć całą ordynacyą, czy tylko od tego miejsca gdzie się błąd zrobiło, resp. uzupełnić to, co się opuściło. Kongreg. św. Inkwizycyi przedłożył wikaryusz apostolski z Kochinchiny zachodniej następujące kwestye w tym przedmiocie do rozwiązania:

Juxta jus canonicum, in ordinatione Presbyteri et Diaconi, impositio manuum fieri debet *tactu corporali;* quod si omissum fuerit, caute supplendum esset quod per errorem omissum esset; sed dubitatur:

1. Utrum, si facta fuerit impositio manuum sine *tactu corporali*, suppleri debeat impositio manuum *tactu corporali?*

2. In quantum affirmative, an rumor publicus, et mala fama quae inde eveniret ordinanti, praesertim in his regionibus, esset ratio sufficiens ad abstinendam ab hujusmodi impositione manuum iterata cum *tactu corporali?*

3. Si suppleri debeat tactus corporalis, an iteranda sint verba quae simul ab Episcopo proferuntur cum impositione manuum, praesertim in ordinatione Diaconi, in qua verba *Accipe Spiritum s.* etc. videntur multis esse forma Sacramenti?

4. Utrum possit suppleri tactus ille corporalis privatim, quando hujusmodi ordines non conferuntur?

S. C. Off. respondit 19 augusti 1851: ad 1 affirmative; ad 2 negative; ad 3 affirmative; ad 4 affirmative et secreto in actione Missae, atque etiam extra tempora generalis ordinationis.

Sprawozdanie mówi o reiteratio ordinationis, a św. Officium mówi o dopełnieniu (supplere) włożenia rąk. Po której stronie prawda? Prawo kanoniczne, na które się powoływał wikaryusz apostolski (Lib. I Decret. tit. XVI De sacr. non iter. cap. Presb.) mówi o tem: „Presbyter et Diaconus cum ordinantur, manus impositionem tactu corporali (ritu ab Apostolis introducto) recipiunt: quod si omissum fuerit, non est aliquatenus iterandum, sed statuto tempore ad hujusmodi ordines conferendos caute supplendum quod per errorem extitit praetermissum. Suspensio autem manuum debet fieri, cum oratio super caput effunditur ordinandi.“ Tak tutaj jak i w odpowiedzi Kongregacyi z 1851 r. wypowiedziany jest obowiązek *supplendi manuum impositionem*, a nie nałożona konieczność reiterandi ordinationem. Kanoniści nowocześni, obeznani dokładnie z praktyką Kongregacyi rzymskich, zapewniają, że ten

ustęp z prawa wyszedł zupełnie z użycia i że od dawna praktyką tychże Kongregacyi jest nakazywać powtórzenie święceń. Mgr. Santi bardzo zresztą ambarasowany przy objaśnianiu tego ustępu dekretałów, sądzi, że tu jest mowa o wkładaniu rąk „qua confertur potestas ligandi et solvendi“ i oświadczywszy, że to właśnie uzupełnia Sakrament, dając kapłanowi, który już przez tradycyą kielicha itd. otrzymał władzę nad ciałem prawdziwem Chrystusa P., drugą władzę nad jego ciałem mistycznem, dodaje: „haec quae de ordine presbyteratus diximus, etiam dici debent de omissa manuum impositione quoad diaconatum. Verum Giraldi (*Expos. jur. pont.* p. 1 sect. 114 cum Fagnano ad cap. „Cum venisset“ *de sacr.* Unct. n. 54 et 97) adnotat tutius esse si tota ordinatio saltem sub conditione iteretur, et hanc dicit esse praxim Congregationis.*) De Angelis mówi to samo o trzech Sakramentach razem, wyciskających piętno niezmazane: „si dubium est circa validitatem, tunc iteranda est pariter collatio saltem sub conditione. At si pars integralis omissa sit, tunc regula est: *caute supplendum quod incaute* fuit praetermissum. Verum cum tales casus dubiorum Sacrae Congregationi Concilii offerantur, attentis diversis sententiis Theologorum de materia essentiali vel integrali, aliisque quaestionibus, censuit hanc tutiorem sententiam adoptare, et rescribere iterandum esse Sacramentum sub conditione ad cautelam, praesertim circa sacram Ordinationem, ut refert Benedictus XIV *de synodo* lib. 8 c. 10.“

Pomiędzy obydwoma autorami zachodzi pewna różnica. De Angelis mówi ogólniéj aniżeli tekst prawa i Santi; rozdział *Presbyter* mówi tylko o opuszczeniu kładzenia rąk i to samo Santi, de Angelis mówi o wszelkiem opuszczeniu, czyniącem wątpliwą ważność ordynacyi. Cóż zaś mówią trzéj autorowie przytoczeni przez De Angelis i Santi?

Fagnanus rozbiera przypadek przedłożony Kongregacyi Soboru przez Biskupa z Osmy i po dokładnem przedstawieniu sprawy konkluduje, że trzeba powtórzyć święcenie; chodziło o kapłana, któremu przez nieuwagę podano do dotknięcia kielich próżny. Giraldi opierając się także na Fagnanie, mówi wbrew brzmieniu rozdziału *Presbyter:* „cum tamen, attenta controversia inter canonistas et theologos an manuum

*) Merito quidem ait Gregorius non esse iterandam Ordinationem, sed esse supplendam manuum impositionem. Nam sacerdotium potest considerari veluti duplici potestate constans, et sacra ordinatio veluti duplex. Hinc una collata potestate, nempe collata potestate circa corpus Christi verum, potest alterius potestatis collatio suppleri, si fuerit omissa. Integratur enim Sacramentum, cum suppletur manuum impositio, quin iterum conferatur.“ Santi in lib. I Decretal. tit. 16 n. 3.

impositio sit de solemnitate tantum, vel potius de essentia non leve supersit dubium an ordinatio sit valida, tutius est, ut tota iteretur... Et ista etiam est praxis Congregationis Concilii, quae in similibus casibus censuit iterandam esse ad cautelum, ut accidit in dubio *Ordinationis* 12 febr. 1708, cum quidam Capuccinus ordinatus fuisset per porrectionem patenae sine hostia; idem censuit ut refert Benedictus XIV *de synod. dioec.* lib. VIII cap. 10 in ea facti specie qua sacerdotio initiandus ad alia distractus, non accessit ad Episcopum, porrigentem patenam cum hostia et calicem cum vino.

Benedykt XIV nie mówi także ogólnie lecz specyalnie o przypadku przez Giraldiego przytoczonym i tak tłomaczy decyzyą Kongregacyi: „Cum valde incertum sit, an is, de quo in casu, per secundam manuum impositionem esset rite ordinatus, id utique faciendum erat quod praescribit Gregorius IX, ubi in casu haud absimili decrevit: *Nihil esse iterandum, sed caute supplendum quod per errorem extitit praetermissum:* quod praecipue in illo rerum statu servandum erat, ne Sacramentum, quod in multorum sententia censebatur utique perfectum, iterationis periculo subjiceretur... Quia autem nonnulli non infimi theologi dixerunt, impositionem manuum, praeambulam porrectioni instrumentorum, simul cum hac in unam coalescere materiam, qua, una cum verbis ab Episcopo instrumenta exhibente prolatis, prima confertur sacerdotalis potestatis pars, coficiendi nimirum corpus Christi; idcirco s. Congregatio, scite animadvertens praeviam illam manum impositionem, jamdiu ante peractam, non posse moraliter conjungi cum traditione instrumentorum quae postmodum fieret, ut etiam hujus opinionis in re tanti momenti rationem aliquam haberet, totam ordinationem sub conditione iterandam rescripsit.

Z tego wynika, że:

1. Rozdział dekretałów *Presbyter* nie stanowi dziś reguły, ani sprzeciwia się powtórzeniu zupełnemu ordynacyi.

2. Powtórzenie to zupełne musi nastąpić, skoro opuszczenie albo brak czegoś nastręcza wątpliwość co do ważności włożenia rąk, poprzedzającego w ordynacyi kapłanów tradycyą kielicha i pateny, albo co do ważności téj tradycyi. Dodajemy tu jeszcze jedną decyzyą, dotyczącą wypadku w Santander z r. 1796. Kapłan pewien przy święceniu swem dotknął tylko pateny na kielichu, a nie tknął kielicha samego Odpowiedziano pytającemu biskupowi juxta mentem,*) co w ten sposób wy-

---

*) Lehmkuhl (Theol. mor. II n. 591) mówi przeciwnie, że wystarcza dotknąć albo kielich albo patenę i powołuje się na decyzyą św. Kongregacyi Obrzędów in

rażono: „ut verificatis expositis per examen oratoris, et magistri caeremoniarum qui praesto fuit ejusdem ordinationi, quatenus haberi possit, procedat (Episcopus) ad secreto iterandam ordinationem ex integro sub conditione, praestito tamen per omnes necessario interessentes in praefata ordinatione juramento servandi secretum. Ad effectum vero hujusmodi ordinationem extra tempora habendi, S. C. censuit per infrascriptum Secretarium audiendum fore SS. Patrem, cui peracta relatione, in casu dumtaxat de quo agitur benigne dispensavit."

3. Lecz nie trzeba uogólniać tego i twierdzić, że należy zawsze powtarzać święcenia; rozdział *Presbyter* znajduje niekiedy zastósowanie i wystarcza uzupełnić to, co się opuściło. Decyzya z r. 1851 tego dowodzi; sprzeciwia się ona rozdziałowi *Presbyter*, gdyż opuszczenie to pozwala uzupełnić etiam extra tempora ordinationis generalis. Nie wymienia decyzya specyalnych przypadków, w których powinno się powtórzyć święcenie całe, a w których uzupełnić to, co opuszczono, gdyż jéj się o to nie pytano.

4. Specyalnie można oświadczyć, że wystarczy uzupełnić, gdy było opuszczone albo źle wykonane, włożenie rąk, którem biskup przy końcu Mszy św. nadaje nowemu kapłanowi władzę nad ciałem mistycznem Chrystusa P., mówiąc doń Accipe Spiritum s. Santi mówi, że decyzya z r. 1851 stósuje się przynajmniéj do tego kładzenia rąk, ponieważ według praktyki Stolicy św., brak jakikolwiek w tem, co poprzedzało, wymaga powtórzenia zupełnego ordynacyi. Zresztą mamy kilka decyzyi tego rodzaju w przypadkach, w których forma *Accipe Spiritum s., quorum remiseritis peccata* była błędna (Św. Inkw. 27 maja 1840, 4 marca 1840; św. Kongr. Obrzędów 22 maja 1841). Tak samo co do tradycyi księgi ewangelii przy święceniu dyakona; uzupełnia się ta ceremonia a nie powtarza się święcenia (św. Kongr. Obrzęd. 16 czerwca 1837 r.).

Obok tego wyjaśnić jeszcze należy kilka podrzędniejszych kwestyi: a) czy wystarczy uzupełnić to, co się opuściło, tj. podać materyą np. książkę z ewangeliami bez powtórzenia słów *accipe potestatem* itd., gdyż te słowa już były powiedziane, lub *vice versa* powiedzieć słowa formy bez podania materyi, jeśli ordynowany już jéj dotknął? Jeśli w téj chwili bezpośrednio po omyłce dostrzeżono to opuszczenie, tak że jeszcze unia moralna materyi i formy istnieje, potrzeba uzupełnić tylko jedno, inaczéj, gdy po dłuższym czasie; wtedy trzeba podać materyą i powiedzieć

una Galliarum z 3 grudnia 1661, która oświadcza kapłanowi pewnemu co tylko pateny dotknął, że może odprawiać Mszą św. *absque ullo scrupulo et tuta prorsus conscientia*, — lecz to były tylko skrupuły.

zarazem słowa formy. Tak zadecydowała Kongregacya św. Obrzędów 1827 r. b) Kiedy i jak biskup może powtórzyć ordynacyą lub uzupełnić co zostało opuszczone? Czy musi czekać aż do następnych Suchych dni? Jeśli chodzi o powtórzenie całéj ordynacyi, odbywać się winno wszystko, jak przepisuje pontyfikał, chyba że biskup ma indult. Jeśli chodzi tylko o uzupełnienie, ceremonia może się odbyć *privatim et secreto*, gdy błąd jest tajny, lecz zawsze podczas Mszy św., in actione Missae, według decyzyi z 1851 r.; może to uczynić każdy biskup, nie ten, który udzielał pierwszy raz święcenia: *ab Episcopo quovis*, mówi św. Inkwizycya 1840 roku. Biskup musi być ubrany prout de more tj. w szaty pontyfikalne jak przy ordynacyi; również ordinandus ubrany być powinien jak do ordynacyi, adstante enunciato presbytero sacerdotalibus vestibus pariter induto (s. Inkwiz. 1840 — chodziło o kapłana i trzecie wkładanie rąk). Ceremonia odbywa się jak w dniu ordynacyi; opuszcza się to, co jest akcydentalne, np. gdy chodzi o uzupełnienie trzeciego kładzenia rąk, nie potrzeba aby kapłan stawał z zawiniętym ornatem: *Suppleatur tertia manuum impositio et forma respectiva:* Accipe Spiritum s., non tamen repetendo caeremonias accidentales antea adhibitas (S. Inkw. 1840). Osobnéj facultas do tego uzupełnienia biskup nie potrzebuje, bo w dekrecie Inkwiz. z r. 1840 wytknięta jest reguła.

4. Co do czwartego punktu, chodzi tu o ryt dość ogólnie zaniedbywany co do kładzenia rąk przy święceniu na kapłana. Zdarza się, że biskup ordynujący, po włożeniu rąk obydwóch na głowę ordynanda, cofa je i trzyma złożone, podczas gdy inni kapłani téj saméj dopełniają ceremonii, i dopiero wyciąga prawą rękę razem z obecnymi kapłanami nad ordynowanym, gdy stojąc w mitrze, odmawia Oremus. Rubryka odnośna mówi: „Imponit simul (Episcopus) utramque manum super caput ejus cujuslibet ordinandi nihil dicens. Idemqu efaciunt post eum omnes sacerdotes qui adsunt... *Quo facto*, tum Pontifex quam sacerdotes tenent manus dexteras extensas super illos.“ Rubryka ta nie jest jasna, jedni tłomaczą to *quo facto*, że gdy wszyscy obecni kapłani skończą tę ceremonią kładzenia rąk, wyciągają prawą rękę nad ordynandem, inni twierdzą, że to *quo facto* znaczy, że biskup i każdy kapłan, gdy położył obydwie ręce na głowie święconego, natychmiast mają wyciągnąć rękę nad ordynowanym. Taka jest przynajmniéj praktyka w Bazylice lateraneńskiéj, gdy kardynał wikaryusz święci kapłanów. Za tą praktyką oświadczyła się także św. Kongregacya Obrzędów w sprawie Syren. „tum Pontifex tum sacerdotes qui adstant vix facta impositione utriusque manus, statim dexteras manus extendunt easque

sic extensas tenent donec Episcopus orationem absolverit.“ Jest to regułą, lecz nie wpływa to na ważność święcenia. Bo kiedy przedłożono św. Kongregacyi Inkwizycyi kwestyą: „Sacra Congregatio, dum in praefato suo responso ritum insinuavit in peragenda sacra Ordinatione circa manuum impositionem observandam, non idcirco in dubium revocare intendit valorem sacrae ordinationis, eo quod in illa Episcopus ordinans manus extensas non tenuerit super ordinatum etiam per intervallum quod inter primam et secundam manuum impositionem intercedit. — Odpowiedziała św. Kongreg. Officii: acquiescendum esse (16 sept. 1877).

5. Co do ostatniéj wątpliwości, czy biskup podając ordynowanemu kapłanowi Komunią św. ma mówić formułę *Corpus Domini*, czy ma ją opuścić, rubryka pontyfikału nie jest jasna. *Ephemerides* oświadczają się za opuszczeniem, gdyż kapłani świeceni są niejako concelebrantes. Na potwierdzenie przytaczają dekret św. Kongregacyi Obrzędów z 31 sierpnia 1872, w którym na pytanie: „In praebenda Communione Neo-Presbyteris debetne adhiberi formula *Corpus* etc. vel potius illa debet omitti“ — odpowiedziala Kongregacya „negative ad primam partem, affirmative ad secundam.“

Dwa przypadki odnoszące się do ostatniego namaszczenia Olejem św.

1. Kajus, który się aż do ostatniéj chwili uważał za katolika, ale od lat wielu zaniedbywał obowiązków religijnych, został nagle ruszony paraliżem i stracił wszelką przytomność, tak że nie ma mowy o żalu i chęci odprawienia spowiedzi. Lekarz oświadcza, że wątpi, czy on przytomność odzyska; że jest umierający, przywołują mu księdza. Ten chce mu tylko udzielić warunkowe rozgrzeszenie, a nie chce dać ani wiatyku ani ostatniego namaszczenia Olejem św., powołując się na rytuał rzymski (tit. V cap. 1 n. 8), który mówi: „Impoenitentibus vero et qui in manifesto peccato moriuntur, et excommunicatis..... penitus denegetur.“

2. Klaudyusz od lat wielu niczem nie okazał, że jest katolikiem. Proboszcz odwiedził go w chorobie, ale kiedy zaczął mówić o spowiedzi, powiedział mu stanowczo, że spowiadać się nie będzie; przy drugiéj wizycie okazał się lepiéj usposobionym, ale spowiadać się nie chciał, tłomacząc się, że nie ma jeszcze gwałtu; obecnie stracił przytomność i jest umierający. Proboszcz przywołany decyduje, jak w pierwszym przypadku.

Pytanie, czy proboszcz dobrze tu sobie postąpił?

Przy pastoracyi konającego chodzi o to: 1) czy mu udzielić jakibądź Sakrament, 2) jeżeli mu go się udzieli, jaki mu udzielić, a trzeba uwzględnić kwestyą: jaki Sakrament najpewniéj albo najprawdopodobniéj może przenieść umierającego ze stanu grzechu do stanu łaski.

Że katolikowi, który żył dobrze albo który jeszcze przed utratą zmysłów pragnął księdza, można udzielić wszystkie Sakramenta, tj. rozgrzeszenie sakramentalne, wiatyk i ostatnie namaszczenie Olejem św., to nie ulega wątpliwości. Wątpliwość i trudność zaczyna się u tych dopiero, których życie nie było wcale budujące i którzy będąc przy zdrowych zmysłach, nie dali znaku żadnego żalu, ani też nie okazali niczem, że zmienili sposób życia i usposobienie. Sakramentu nie można i nie wolno udzielić, kiedy nie ma prawdopodobieństwa i możliwości, że ten, któremu go się udzieli, przyjmie go godnie i z pożytkiem. W naszych przypadkach nie można stanowczo tego twierdzić. Kto leży bezprzytomny, jakby bez zmysłów, nie jest koniecznie jeszcze zmysłów pozbawiony; kto chwilowo rzeczywiście jest bezprzytomny, ten mógł jeszcze, nie okazawszy tego na zewnątrz, wzbudzić w sobie nadprzyrodzony akt żalu wpierw, zanim stracił przytomność; albo może, chociaż tego nie widać na zewnątrz, mieć raz po raz jaśniejsze chwile, w których z pomocą łaski Bożéj może wzbudzać w sobie akty żalu nadprzyrodzonego. Jest to możliwe i prawdopodobne, o ile że Bóg pragnie wszystkich zbawienia i dla tego najprawdopodobniéj wstrząsa duszę jeszcze osobno, dając jéj łaskę aktualną, która może dostatecznie pomódz do wzbudzenia potrzebnych aktów zbawienia. Kapłan musi w ostatniéj chwili życia umierającego trzymać się zasady: „in extremis extrema tentanda sunt“ i zadowolnić się i słabem prawdopodobieństwem, że godnie i z pożytkiem udzieli Sakramenta św. Tylko w przypadku, że na pewno, po ludzku sądząc, udzieliłby Sakrament niegodnie i bez pożytku, ustaje obowiązek udzielenia w chwili śmierci potrzebnych Sakramentów.

Z tych zasad wychodząc, każe św. Alfons nawet i tym, którzy in actu peccati stracili przytomność, udzielić warunkowe rozgrzeszenie, bo i tu jeszcze być może, że taki człowiek obudził w sobie akt żalu.

Tyle co do kwestyi, czy w ogóle udzielić jakibądź Sakrament; ale niemniéj ważne jest pytanie, który Sakrament albo które Sakramenta i w jaki sposób udzielić? Najbliższym Sakramentem jest oczywiście rozgrzeszenie kapłańskie i to warunkowe: to jest z warunkiem, że umierający wzbudził w sobie rzeczywiście żal dostateczny i dokonał w ogóle tych wszystkich aktów, które są potrzebne, aby godnie można mu udzielić rozgrzeszenie.

Że autorowie w naszych przypadkach mówią najwięcéj o rozgrzeszeniu, to dla tego, że ten Sakrament został właśnie postanowiony dla pojednania grzesznika z Bogiem i że bez trudności można go udzielić. Jednakże w przypadkach największéj potrzeby może ostatnie namaszczenie dla umierającego być o wiele ważniejsze. Aby bowiem rozgrzeszenie wywarło swój skutek, potrzeba, aby umierający w chwili rozgrzeszenia albo przedtem wzbudził w sobie prawdziwy żal wewnętrzny za grzechy i aby jakbądź dał znak zewnętrzny, z któregoby można wnosić, że się oskarża, albo że prosi o rozgrzeszenie kapłańskie i że umierający je tak rozumie. Dla tego też szukają troskliwie teolodzy takiego znaku i jedni przyjmują westchnienie, spoglądanie w niebo ze strony umierającego za znak taki prośby lub pragnienia (św. Alf. Ks. 6 n. 482), inni oglądają się za życiem jego ubiegłem, za jego łącznością z Kościołem mimo grzesznego życia i szukają w tem znaku, że chciał umrzeć w tym Kościele i że pragnął dla tego na końcu być zaopatrzonym w jego łaski (Benedykt XIV de syn. dioec. lib. 7 cap. 15. Lehmkuhl Theol. mor. II n. 512).

Jedno i drugie tłomaczenie uzasadnia bardzo słabo ważność rozgrzeszenia i dla tego trzeba się tu obejrzeć za środkiem pewniejszym, a tym jest namaszczenie Olejem św. Jest ono wprawdzie Sakramentem żywych i dla tego przyjęcie go z świadomością, że się jest w stanie grzechu, a więc przyjęcie bez kapłańskiego rozgrzeszenia, byłoby świętokradztwem i dla tego ciężkim grzechem; jednakże wedle nauki najznakomitszych teologów, jak św. Tomasza z Akwinu, św. Alfonsa, Suareza jest to moralnie pewną rzeczą, że namaszczenie Olejem św. z zamiaru Chrystusowego ma na drugiem miejscu to zadanie, żeby grzesznika z Bogiem pojednało, jeżeli on sam obecnie nie może przejść w stan łaski. Jednakże i tu potrzeba prawdziwie wewnętrznego aktu żalu; za to nie potrzeba absolutnie zewnętrznego objawu tego żalu. Nawet najmniéj niedoskonały żal, wywołany po przyjęciu namaszczenia może prawdopodobnie wywołać jego skutki.

Namaszczenie zatem Olejem św. ma to przed rozgrzeszeniem za sobą w przypadku największéj potrzeby umierającego, że: 1) jeżeli ten, który umiera po ostatnim grzechu śmiertelnym w jakibądź sposób żal w sobie wzbudził, chociażby tylko wewnętrznie, bez zamiaru przyjęcia ostatniego namaszczenia, to ten żal (attritio) wystarcza moralnie pewno do tego, aby przez namaszczenie umierającemu dopomódz do stanu łaski. Oczywiście musi istnieć wola przyjęcia tego namaszczenia; ale tu wystarcza już tak zwana intentio interpretativa. Przy rozgrzeszeniu musi niewątpliwie oprócz żalu być jeszcze jakiś objaw zewnętrzny; czy

jednak można go znaleźć w momentach, w których znajduje się intentio interpretativa wystarczająca dla ostatniego namaszczenia, to jest bardzo wątpliwe. 2) Jeżeli umierającemu nie udało się wzbudzić wystarczającego aktu żalu przed udzielonem mu ostatniem namaszczeniem, ale potem w chwili jaśniejszéj niedostrzeżonéj wzniesie się do prawdziwéj nadprzyrodzonéj attritio: natenczas jest prawdopodobną rzeczą, że skoro tylko ostatnie namaszczenie ważnie udzielone zostało, skutek jego, t. j. wlanie łaski poświęcającéj, wskutek tak zwanéj reviviscentia sacramenti nastąpi po wzbudzeniu attritio. Ponieważ ostatnie namaszczenie taki ma skutek, dla tego może jego udzielenie albo nieudzielenie dla umierającego bez przytomności być w skutkach bardzo donośne i dla tego też powinno z reguły bezwarunkowo być udzielone, warunkowo zaś bodaj kiedyindziéj, jak wtenczas, kiedy ma się powód do wątpliwości, czy chory żyje lub czy też już umarł. Ten tylko jedyny warunek podaje wyraźnie rytuał: „si vivis,“ od niego tylko zawisła ważność jego udzielenia; inny zaś warunek ważności, że chory chce przyjąć, bodaj u którego katolika zachodzić będzie i dla tego można go przypuszczać. Kościół jednakże nie sprzeciwia się temu, żeby ze względu na tę możliwość, że chory może nie chcieć przyjąć; mianowicie, jeżeli żył nie po katolicku, zamienić warunek „si vivis,“ na warunek „si capax es.“ Nie można go jednak mieszać z warunkiem si dispositus es w podobnem położeniu przy sakramentalnem rozgrzeszeniu, ani stawiać go na równi. Przy rozgrzeszeniu jest usposobienie penitenta objektywnie potrzebnym postulatem do ważności rozgrzeszenia i dla tego we ważnych przypadkach wątpliwości jest dla kapłana warunkiem, od którego zawisło wydanie sakramentalnego wyroku. Tego nie ma przy ostatniem namaszczeniu. Może ono bardzo dobrze ważnie być przyjęte bez usposobienia przyjmującego, od którego zawisł właściwy owoc Sakramentu; umierający, leżący bezprzytomnie nie przyjmie go świętokradzko, bezowocnie wprawdzie w chwili przyjęcia, ale może ono być dla niego prawdopodobnie ostatnią kotwicą do dostąpienia wiecznego zbawienia na chwilę może, w któréj wzbudzi choćby tylko żal niedoskonały. Tę kotwicę wytrąciłby kapłan z rąk umierającemu, gdyby warunkowo: si dispositus albo si saltem attritus es, udzielił to namaszczenie Olejem św.

Zważywszy to wszystko, nie trudno będzie rozwiązać oba powyżéj wskazane przypadki. Kapłan mając udzielić wiatyk, może troskliwiéj oglądać się za dowodem pozytywnym prawdziwéj zmiany usposobienia: mając zaś udzielić namaszczenie umierającemu bez przytomności, nie potrzebuje tego pozytywnie pewnego dowodu, bo tu wystarczy, jeżeli

ma jakiebądź dane, chociażby i słabe tylko wskazówki prawdopodobieństwa, że może sądzić, iż umierający miał jakąś skruchę albo mieć ją jeszcze będzie przed śmiercią. Że tu więc kapłan i Kajusowi i Klaudyuszowi odmówił namaszczenia, postąpił sobie zbyt surowo. Kto jak Kajus, mimo że zaniedbał zupełnie spełniania religijnych obowiązków, chce zostać koniecznie katolikiem, ten okazuje dowodnie, że chce umrzeć katolikiem. Ta wola, aby mieć wszystkie możliwe łaski kościelne na godzinę śmierci, jest dostatecznie ujawniona; usposobienie odpowiednie duszy, aby mogła korzystać z łask sakramentalnych nie jest wprawdzie pozytywnie dowiedzione, ale też nie jest i wykluczone. U Klaudyusza nie widać wprawdzie ani usposobienia skruchy, ani zamiaru niepragnienia przyjęcia ostatniego namaszczenia; prawdopodobnie jednakże możnaby wykazać, że łaska tam silniéj działała: że prawdopodobnie był tam żal prawdziwy wewnętrzny, że tedy chory życzył sobie przyjąć w ostatniéj życia godzinie potrzebne środki łaski Kościoła. Już to, że przy drugiéj wizycie kapłana był złamany upór chorego i że ociągał się ze spowiedzią a nie odrzucał jéj absolutnie, dowodzi tego, że nie zamykał zupełnie serca dla łaski. Tam zaś, gdzie jest takie usposobienie, można przyjąć w ostatniéj stanowczéj godzinie, że łaska skłoniła serce do żalu za grzechy. Sentite de Domino in bonitate. Ostatecznie, gdzie chodzi o ostatnie namaszczenie, tam nie potrzeba nawet tak wyraźnych znaków, że możliwe jest nawrócenie, jak są u Klaudyusza, chociaż można użyć warunku „si capax es."

Co rytuał pod tym względem podaje, to nie sprzeciwia się temu, cośmy tu dla praktyki podali. Moglibyśmy wprawdzie tem się zasłonić, że p r z e p i s y rytuału odnoszą się na pierwszem miejscu do strony r y t u a l n é j udzielania Sakramentów św., a inne wskazówki i nauki nie zobowięzują zawsze ściśle. Tam, gdzie one objaśniają naturalno-boskie przepisy, nie mają charakteru ostatecznego kościelnego wyroku; jako naukowe objaśnienia mają one wysoką naukową powagę, ale nie uwłaczają tem innym zdaniom naukowym. Nie potrzeba jednakże wskazywać tutaj na to, że rytuał zobowięzuje, bo cośmy tu powiedzieli o praktyce odnoszącéj się do ostatniego namaszczenia, to nie uwłacza w niczem przepisom rytuału. Co do rozgrzeszenia każe rytuał zatrzymywać je tym: qui nulla dant signa doloris; qui publicum scandalum dederunt, nisi publice satisfaciant. Jedno i drugie nie nadaje się do przypadków, o których mówimy. Podług św. Alfonsa można tego jeszcze pod warunkiem rozgrzeszyć, qui fuerit sensibus destitutus in actu peccati, puta adulterii, duelli. Jeżeli zaś może być rozgrzeszony, to tem bardziéj może otrzymać ostatnie namaszczenie. Rytuał mówi w ogóle

na pierwszem miejscu o tych, którzy w obecności kapłana są przytomni i mogą zdawać oświadczenia i ci muszą dawać pozytywne znaki żalu w obec kapłana i muszą dane zgorszenie formalnie odwołać. U chorych leżących w niebezpieczeństwie życia bez przytomności, wystarcza i musi wystarczać, kiedy istnieje choćby i słabe prawdopodobieństwo, że umierający spełni potrzebne żądania.

Rytuał nie pozwala tym udzielać ostatniego namaszczenia Olejem ś., o których kapłan wie z pewnością, że są impoenitentes albo in manifesto peccato mortali moriuntur. Św. Alfons nie odnosi tego do tych, którzy in actu peccati albo prawdopodobnie albo rzeczywiście przytomność stracili, lecz do tych dopiero, którzy umierają z świadomością odpychając od siebie kapłana.

Czy facultas absolvendi a reservatis dana ad dies vitae traci moc swoją ze śmiercią biskupa?

Kapłan zaniepokojony w sumieniu, że po śmierci biskupa w czasie sedyswakancyi i po nowem obsadzeniu stolicy biskupiéj korzystał z danéj mu przez niego ad dies vitae facultas absolvendi a reservatis, zapytuje się, czy dobrze uczynił i czy wolno mu i dzisiaj z niéj korzystać.

Biskup dał widocznie tę facultas kapłanowi z szczególnéj łaski i w szczególnem zaufaniu i ta łaska trwa aż do śmierci uprzywilejowanego, albo ażby następca mu ją odebrał. Czy ją biskup dał ustnie, czy piśmiennie, to wszystko jest jedno i to rzeczy nie zmienia. Cfr. Konings 150 n. 6; Mark I 233.

O przenoszeniu Świąt Tytularnych i Patronalnych.

Wiadomą jest rzeczą, że w okręgu nadnoteckim latową porą wszystkie uroczyste Święta, a odpusty św. Patronów kościelnych zawsze bywają przekładane na niedzielę. Choć kwestya, jak w obec tych translatów należy urządzać rubrycelę, już raz w jednym z dawniejszych roczników *Przeglądu kościelnego* była omawianą, jednakowoż nie wątpię, że *Przegląd* wielkąby w owym okręgu fungującym konfratrom wyświadczył przysługę, gdyby ją jeszcze raz chciał poruszyć, mianowicie, że jeszcze pozostał niejeden sporny punkt, który wówczas nie został wyświeconym. Wyrobiła się zaś w téj mierze między nami praktyka „na własną rękę“ i prawie każdy reguluje rubrycelę podług własnego upodobania. Niech tylko ktoś w téj kwestyi rozpocznie w gronie kapłanów rozmowę, a prawie każdy ma swoje osobne zasady, podług których postępuje. Wiem o tem z doświadczenia, gdyż już w różnych dekanatach okręgu nadnoteckiego przebywałem i miałem sposobność różne

poznać zapatrywania. Dla kapłana, który może nagle w okręgu nadnoteckim otrzymuje stanowisko, a o owych translatach dawniéj nic nie słyszał, jest to rzeczą nadzwyczaj trudną podług tych przeróżnych wyłuszczanych i bronionych zapatrywań jakąś pewną wytworzyć sobie regułę. Z tego to powodu powyższą prośbą, o rozebranie téj kwestyi w *Przeglądzie kościelnym*, przesłać się ośmielam. A mianowicie prosiłbym o odpowiedź na następujące pytania:

1) Jaką Mszą św. odprawić w dzień Świętego, którego odpust na niedzielę się przenosi? Np. w dzień św. Walentego. Czy uważać ten dzień jako de ea, choćby był i duplex? np. św. Mikołaj, św. Barbara.

2) Jakżeż co do aplikacyi pro parochianis? Czy to nie sprzeciwia się przepisom kanonicznym, że parafianie przy każdym translacie tracą Mszą św., która na ich intencyą miałaby być odprawianą? Wiem, że niektórzy księża w dniu Patrona kościoła odprawiają Mszą św. de Sancto i aplikują pro parochianis, w następną zaś niedzielę sami odprawiają Mszą św. podług rubryceli, gdyż Summę de Sancto ma zaproszony sumista, a więc właściwie wcale nie transferują. Czy tak ma być?

3) W dniu niektórych Świętych, n. p. św. Apostołów, św. Anny św. Michała, jest się tak czy owak zobowiązanym do aplikowania pro parochianis. Jeżeli zaś się ich odpust na niedziele transferuje, czy w dzień sam, któryby jako de ea mógł być uważany, trzeba pro parochianis aplikować?

4) Kwestya, jaką Mszą św. odprawić w niedzielę, na którą się uroczystość Świętego transferowało, została wprawdzie omówioną dawniéj, ale możeby nie od rzeczy było ją dla związku powtórzyć.

5) Oktawę jak święcić należy, czy od samegoż dnia, w którym święto przypada, czy od niedzieli do niedzieli? Co czynić z innymi Świętymi, którzy może na owe niedziele przypadają, gdyby ich dnia późniéj obchodzić nie można.

6) A z brewiarzem jak? Czy go trzeba odmówić de Sancto w przypadającym dniu, czy też dopiero w niedzielę?

Odpowiedź: Na te pytania odpowiedź jest prosta i krótka. Ponieważ w obwodzie nadnoteckim według indultów Papieża Piusa VI z r. 1788 i Pap. Leona XII z r. 1828 święta Patronów i Tytułów kość. wraz cum Missa, officio et solemnitate przenoszą się zawsze na niedziele, dla tego dzień, na który święto przypada w kalendarzu np. 8 maj (św. Stanisław), 14 luty (św. Walenty), 25 listopad (św. Katarzyny) itd. jest dies libera, w ten dzień odprawia się officium de die, albo przypadające officium wotywalne, albo też może być na ten dzień przeniesione Święto z dawniéj nie odprawionych, Msza św. w tym dniu, jeśli offi-

cium de die lub wotywalne się odprawi, może być żałobna lub wotywa o każdym Świętym itd. według intencyi. W niedzielę następną odprawia się li tylko officium de Patrono lub Titulo, a z innemi Świętami na ten dzień przypadającemi, postępuje się według tabeli okurencyjnéj, tj. dpl. I et II cl., dupl. maj. przenoszą się na pierwszy dzień wolny, Dominica, dupl. min. jako simplifikowane się kommemorują, de semidupl. i simplicib. na ten rok nihil. Jako wzór służyć może ta część rubryceli naszéj, która ułożona jest dla dekanatu wałeckiego. W obec téj ogólnéj zasady, pytania powyżéj stawione nie mają znaczenia. Co do aplikacyi pro parochianis przenosi się ona z przeniesionem Świętem, jak to poniżéj przytoczony dekret bliżéj objaśnia, na dzień, na który święto przypada, nie ma zatem proboszcz lub rządzca kościoła obowiązku aplikować w sam dzień Święta.

Inaczéj rzecz by się miała, gdyby officium i Msza pozostały przywiązane do dnia — a tylko solemnitas się przenosiła. Wtedy znajdują zastosowanie reguły i przepisy, któreśmy tylokrotnie obszernie podawali i do których odsyłamy (cfr. Rocznik II *Przegl.* str. 86, Rocznik III str. 184, Rocznik IV 329, Rocznik V 184 itd.). Kto nie posiada *Przeglądu*, poinformować się może dokładnie o tem w Hartmanna *Repertor. Rit.* § 41, 42.

Z Brewiarza.

Sposób odmawiania w Brewiarzu Hymnów do św. Jana Kantego i o Boleściach Najśw. Maryi P.

1. Ponieważ hymny te historycznéj są natury, muszą być odmawiane w logicznym związku; nigdy nie powinno się opuszczać zupełnie jednego z nich, albo też zmieniać ich następstwo. Z téj ogólnéj reguły wynika:

2. Gdy w pierwszych nieszporach hymn *Gentis Polonae* nie może być odmówiony, należy go odmówić na Jutrzni, a hymn *Corpus domas* w Laudes, gdy na drugich nieszporach *Te deprecante* może być odmówione.

3. Gdy zaś już w Laudes *Te deprecante* recytować należy, ponieważ na drugich nieszporach brać go nie można, hymn pierwszych nieszpór z hymnem w matutinum połączyć trzeba i to w ten sposób, że strofa końcowa *Te prona mundi machina* zupełnie się opuszcza i zaraz po strofie *Acerba Christi vulnera* następuje *Corpus domas jejuniis;* nigdy Matutinum nie można rozpoczynać od słów *Corpus domas,* gdy *Gentis Polonae* nie było odmówione w pierwszych nieszporach.

4. Pierwsza strofa pierwszego hymnu *Gentis Polonae gloria* sta-

nowi przemowę do św. Wyznawcy, ztąd przy recytowaniu brewiarza rozpoczynać się musi.

5. Koniec hymnów na to święto stanowi zawsze *Te deprecante* czy to hymn ten już w Laudes, czy też dopiero w drugich nieszporach ma się odmawiać.

W nowszych brewiarzach wydrukowana jest przy nieszporach następująca rubryka: „Si Hymnus praedictus ob aliquam causam in I Vesp. dici nequit, dicatur ad Matutinum, et Hymnus Matutini dicatur ad Laudes. Si vero ad Laudes sumendus sit Hymnus: Te deprecante, ut infra dicetur, tunc Hymnus omissus in I Vesp., dempta conclusione: Te prona, jungatur Hymno Matutini.“ Tak samo oświadcza św. Kongr. Obrzędów. Dekret tejże Kongregacyi z 12 listopada 1831 in Mars. ad 47 (Gardellini 4669) brzmi: Varia sunt officia quae proprios hymnos habent; si quis Hymnus neque in Vesperis, neque in Laudibus possit recitari, potestne aut debet *uniri* hymno Nocturni, uti fit in festo S. Martinae, ad hoc ut omnes hymni proprii recitentur? Resp. Affirmative, si Hymni sint historici, secus Negative. Inny dekret z 23 maja 1835 in Namur (Gardellini 4746 ad 8) mówi: Si s. Joannes Cantius non habet secundas Vesperus integras an hymnus harum vesperarum anticipandus est in laudibus? Si contingunt festa Venantii die 18 maj. et s. Julianae Falconerii die 19 jan. ita transferri, ut habeant secundas vesperas integras, an Hymnus proprius primarum Vesperarum repetendus est in secundis vesperis? Resp. affirmative in omnibus.

6. Podobny przypadek zachodziłby wtedy, gdyby n. p. officium Święta Siedmiu Boleści Maryi z powodu translacyi mogło dopiero być odmawiane w sobotę przed Palmową niedzielą (np. gdyby św. Józef lub Zwiastowanie Najśw. Maryi P. na ten dzień przypadało). W tym przypadku hymn w matutinum rozpoczynałby się od „Stabat mater“ i po „Ut sibi complaceam“ natychmiast odmawiało się „Sancta Mater istud agas,“ a więc dwa te hymny połączyłyby się w jeden. Hymn w Laudes w Święto Boleści Maryi rozpoczyna się zawsze: Virgo virginum praeclara.

7. Już z samego związku rozumie się, że hymny w Boleści Maryi zawsze rozpoczynać trzeba od Stabat mater; lecz i rubryka brewiarza stojąca bezpośrednio przed nieszporami, mówi wyraźnie: „Si ob aliquam causam omittendae sunt I Vesp. Hymnus *Stabat Mater* jungatur cum *Sancta Mater* ad Matutinum. Tak samo uczą liczni autorzy.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

Kazania kwieciste nie tylko św. Franciszek Salezy ostro gani, lecz jeszcze surowiéj o nich się wyraża św. Alfons Liguori w swéj książeczce o misyach. Podajemy tu kilka ustępów z nieocenionych pod tym względem uwag Świętego.

Co mówiłem o kwiecistych peryodach, stósuje się to właściwie tylko do mów na akademiach, lecz nie do kościołów i ambon. Wiem wprawdzie dobrze, że niejeden jest tego zdania, że to i w kazaniach przydatne jest, aby ludzi przyciągać. Lecz wiem także, że już Paweł św. to gromił, mówiąc: „A ja gdym przyszedł do was bracia, przyszedłem nie z wyniosłością mowy albo mądrości... a mowa moja i przepowiadanie moje nie w przyłudzających mądrości ludzkiéj słowiech“ (1 Kor. 2, 1. 4). Wiem także, że utalentowani kaznodzieje, którzy zarazem wielką miłość Boga w sercu żywią, żadnych wyszukanych słów i szumno brzmiących frazesów nie dobierają, lecz najodpowiedniejszych szukają sposobów, aby dusze ustrzedz od piekła i do miłości Boskiéj zapalić. Przyznaję wprawdzie, że kaznodzieje pociągający lud kwiecistemi kazaniami, mogą ściągać licznych słuchaczów, lecz jakiż owoc odnosić będą? Któż z tych, co słuchają tych świetnie wydeklamowanych opisów, wystylizowanych zdań, tych wszystkich kwiatków i listków, ze skruchą grzechów swych spowiadać się będzie? Św. Hieronim mówi (sup. Ezechiel.), że tacy kaznodzieje podobni są do próżnych kobiet, które strojami swemi ludziom lecz nie Bogu się podobają, i dla tego żadnego błogosławieństwa nie przynoszą. Seneka mówi, że chory nie szuka lekarza, któryby dobrze mówić umiał, lecz takiego, któryby go uleczyć zdołał. Na co się to przyda, mówił, że mnie zwabiasz pięknemi mowami, gdy wody i ognia potrzebuję, abym był uleczony (list 75). Pisze także jeszcze Hieronim św. (epist. ad Nepol.): „Gdy w kościele nauczasz, to nie powinieneś wywoływać okrzyków ludu (eviva! eviva!), lecz płacz i jęk.“

Dałby Bóg, aby w kościele sposób taki próżny prawienia słowa Bożego zupełnie ustał. Pewnem jest, że gdy wszyscy kaznodzieje po prostu i na sposób apostolski prawić będą, świat się wnet zupełnie zmieni. Chrześciańskie kazanie, mówi św. Ambroży, nie potrzebuje pompy i wyszukanéj mowy. Dla tego niedoświadczeni rybacy wybrani zostali do głoszenia ewangelii. Św. Paweł nazywa tych, którzy krasomówczo prawią, w liście do Koryntyan (2, 7) fałszerzami słowa Bożego. Ileż to słowo fałszerze wyraża! Kto kwieciście każe, mówi św. Grzegorz, ten tylko pysze swéj schlebia; nie rodzi dzieci Bożych dla Pana,

gdyż więcéj służy próżności, aniżeli pragnieniu rodzenia dzieci (Mor. l. 6 b. 3); sprawia, że kto go słucha, czas daremnie traci, a co najgorsza, słowu bożemu odejmuje siłę; gdyż kwieciste wyrażenia odbierają wiecznym prawdom ową potęgę, jaka w nich zawarta, gdy po prostu są wyłożone, jak to już św. Prosper (De vita act. l. 3 b. 34) zauważył. Dla tego św. Paweł powiedział (I Kor. 1, 17): „Chrystus mnie posłał ewangelią przepowiadać, nie w mądrości słowa, aby się nie stał próżnym krzyż Chrystusów,“ do czego św. Jan Chryzostom dodaje uwagę, że wyszukane myśli i sztucznie urobione wyrażenia owoce zbawienia Jezusa Chrystusa niweczą. — Jakiż rachunek złożą po śmierci Bogu owi kaznodzieje, którzy z taką próżnością prawili!

Za wszystkie te próżne kazania przyjdzie im odcierpieć karę w czyśccu. O. Radasi opowiada o O. Franciszku z Acedo, który bardzo wiele dusz nawrócił, że po śmierci objawił się swemu spowiednikowi i powiedział mu, że kilka dni przebyć musiał w czyśccu i to za kilka kazań kwiecistych, jakie w młodości swéj wygłosił. Tenże O. Radasi opowiada jeszcze, że gdy pewnego dnia rektor Jezuitów w Majorce bardzo kwieciste miał kazanie, rzekł Pan do czcig. Alfonsa Rodriguez: „O. Rektor zapłacić mi będzie musiał za to kazanie w czyśccu.“ To przynajmniéj jest pewnem, że w godzinę śmierci wszelka próżność w kazaniach i pochwały, jakie za to otrzymano, wcale umierającym ufności nie przymnożą. Opowiadało mi kilka wiarogodnych osób jako rzecz pewną, że słynny kaznodzieja naszych czasów, który wielkim był krasomówcą i w obec licznie zgromadzonych słuchaczów inaczéj prawie nie umiał prawić jak w kwiecisty szumny, górnolotny sposób, gdy umierał, wszystkie swe papiery spalić kazał. O nim opowiadano mi także, że gdy go ktoś z powodu pięknych kazań chwalił, odpowiedział: przyjdzie dzień, w którym mnie te kazania potępią. Spamiętajmy sobie, co Muratori w książce o chrześciańskiéj miłości mówi o kaznodziejach, którzy mowy pochwalne miewać zwykli: Ach dla czegoż tacy mówcy popadają w takie próżne przesady i bombasty, które tylko płodem napuszonych głów, że większa liczba słuchaczów wcale ich nie rozumie! Kto chce, by z tych mów pochwalnych pożytek wypłynął, to niech je zrozumiale i popularnie przedstawi, aby tak nieświadomych jak uczonych pouczyły i poruszyły. Seneka pisał do Lucilla, że mówca więcéj rzecz aniżeli słowa uwzględniać powinien i dodaje, że ten mówca bardzo złą opinią o sobie wytwarza, który takiemi drobnostkami się zajmuje, że swoje mowy kwiatkami i listkami zdobi (Epist. 115). Jeśli to poganin mówi, o ileż więcéj potakiwać mu powinien Chrześcianin?

W swéj złotéj książeczce: „o popularnéj wymowie“ mówi Muratori,

mąż, który w Europie niezawodnie pierwsze miejsce pomiędzy wielkimi uczonymi zajmuje, że gdy się prawi przed audytoryum, składającem się z uczonych i prostaczków, pożyteczną jest wyrażać się w całem kazaniu po prostu i popularnie; gdyż wtedy niewykształceni zaczerpną naukę z kazania, a choć wykształceni nie znajdą wielkiego upodobania w dykcyi, tym więcej błogosławieństwa z kazania na nich spłynie, że rozum ich oświeci i silniej spowoduje do pamięci i troski o zbawienie duszy. Zresztą rozumie się samo przez się, że gdy audytoryum z samych wykształconych się składa, kaznodzieja w dobrańszych słowach prawić powinien.

Przypominam sobie jeszcze, że gdy O. Vitelleschi w nowym kościele P. Jezusa po prostu prawił, nie tylko kościół był zapełniony, lecz zarazem i konfesyonały przez ludzi oblężone były, którzy po kazaniu spowiadać się chcieli. Co się zaś tyczy kazań po wsiach, gdzie słuchaczami po części biedni są wieśniacy, trzeba tam ile możności jak najpopularniej i najprościej mówić, aby kazanie do nierozwiniętego rozumu słuchaczów zastósować. To jest owo łamanie chleba, którego Pan od wszystkich kaznodziejów się domaga: „Łam głodnemu twój chleb“ (Jezaj. 50). Proszę w końcu czytelnika, aby odmówił ze mną następującą modlitwę:

„O mój Panie Jezu Chryste, który dla uratowania dusz życie swoje dałeś, daj tylu kapłanom oświecenie i poznanie, gdyż wielkie mnóstwo grzeszników nawrócić i świat uświęcić zdołają, jeśli Twoje słowo prosto i bez próżności ogłaszać będą, tak jak Ty i uczniowie Twoi je głosili, lecz ach, nie czynią tego, siebie samych prawią i dla tego jest świat pełen kaznodziejów a mimo to piekło zapełnia się duszami! O mój Boże, dopomóż do odwrócenia tego złego, jakie wina kaznodziejów w Twym Kościele wyrządza.“

W sprawie nabożeństwa żałobnego rozporządzonego przez Papieża na ostatnią niedzielę września bież. roku, podajemy jeszcze wskazówki, jakie ogłosił wiedeński ordynaryat w piśmie dyecezalnem:

Co się tyczy aplikacyi, oświadczamy, że wszyscy kapłani, do odprawienia Mszy św. pro populo zobowiązani, mają aplikować Mszą pro defunctis (parochianis) bez przyjmowania jakiegokolwiek stypendyum. Inni kapłani mogą jak w Dzień Zaduszny aplikować albo pro omnibus albo pro pluribus albo pro uno defuncto i wziąść za to stypendyum. Dalej zwraca to rozporządzenie uwagę na to, że (wedle nowszych decyzyi św. Kongreg. Odpustów), aby odpust uprzywilejowanego ołtarza, który Ojciec św. do mszy 30 września b. r. przyłączył, módz zmarłym

aplikować, Mszą św. de Requiem odprawić trzeba, jeśli żadna nie zachodzi przeszkoda; a daléj, że jeśli Mszą św. aplikuje się pro omnibus albo pluribus defunctis, odpust uprzywilejowanego ołtarza jednéj tylko duszy z tych, za które się aplikuje, ofiarować można, już to że tę osobę kapłan sam w intencyi oznacza, już też że aplikacyą pozostawia Bogu, lub Najśw. Maryi P. itd. Ktoby z powodu odpustu uprzywilejowanego ołtarza domagał się wyższego stypendyum, dopuściłby się symonii.

Co w nauce przedślubnéj o usus matrimonii pasterz dusz oblubieńcom wszelkich stanów mniéj więcéj powiedzieć powinien, tośmy w głównych zarysach w zeszycie z lutego r. b. podali. W sprawie téj otrzymujemy od jednego z czytelników pismo następujące, w którem, ze względu na obowiązek małżeński nie przeszkadzania w niczem naturalnym skutkom małżeńskiego pożycia, podaje nam swój sposób, jakiego używa, ażeby oblubieńców delikatnie pouczyć a nie zgorszyć. Pisze on: „Ponieważ w śliskiéj sprawie de usu matrimonii może mieć każdy sposób pouczenia swą dobrą stronę, pozwalam sobie przedłożyć mój sposób. W tych słowach mniéj więcéj przemawiam do oblubieńców: „Ze świętym stanem małżeńskim bierzecie na siebie wielkie i ważne obowiązki. O jednym z główniejszych obowiązków kilka słów upomnienia i nauki kładę wam na serce; przyjmijcie je z całą powagą i dochowajcie ich w przyszłości. Po Bogu zawdzięczacie życie wasze rodzicom. Z czasem i wy na taką samą zasłużycie podziękę. Co dzień umiera do 100 tysięcy ludzi. Aby ubytek ten zastąpić, ustanowił Bóg św. stan małżeński, aby ziemię zaludnić i liczbę Świętych w niebie pomnożyć. Do Apostołów i ich następców mówi Chrystus P.: Idąc na cały świat nauczajcie wszelkie stworzenie! Tak przez nawracanie pogan pomnaża się Królestwo niebieskie; jest to zadanie stanu kapłańskiego. Do was zaś małżonkowie mówi Pan jak do Adama i Ewy: roście i mnóżcie się. W ten sposób działacie wespół i przyczyniacie się do dzieła świętego, pomnażacie liczbę dzieci na ziemi a Świętych w niebie. To jest zadanie małżonków, św. stanu małżeńskiego, który Zbawiciel boski podniósł do godności Sakr. i w którym małżonkowie wszelkie łaski otrzymują do spełnienia wiernie swego powołania. A więc, kochani oblubieńcy, chciejcie to zrozumieć, rozważcie sobie dobrze ten obowiązek i temu zadaniu waszemu pozostańcie na zawsze wiernymi; to jest wasze zadanie i powołanie, abyście innym dawali życie, jak i wyście to życie wasze od rodziców waszych odebrali — to jest cel, to święty obowiązek małżonków i stanu małżeńskiego. Bóg każdéj rodzinie przeznacza liczbę: jednéj 1 talent, drugiéj 5 talentów i więcéj

jeszcze. Żadnego talentu zakopywać nie wolno: surowy sędzia domagać się będzie ścisłego od was rachunku. Biada ojcu, biada matce, którzy ze złości przeciw woli bożéj czynili, biada jedynemu dziecku, lub maléj liczbie dzieci, którzy obok siebie nie będą miały przeznaczonych od Boga braci i sióstr. (Myśl tę można rozprowadzić.) Ojciec w niebiesiech, który żywi ptaki i lilie polne przyodziewa, będzie umiał wyżywić i przyodziać wasze dziatki (Rozprowadzić). Najmłodsi z dzieci są zwykle najszczęśliwsi (Dowód na Józefie, Dawidzie, św. Janie itd.). Jedyne dziecko sprawia często rodzicom największe przykrości." — A daléj pisze ten doświadczony i gorliwy pasterz dusz: — „Lecz teraz inna kwestya. Czemże są in genere nasi młodzi oblubieńcy? Ze wszelką możliwą delikatnością i ostrożnością mówimy im o rzeczach, które oni po większéj części dawno już znają a niestety przed poślubieniem często już nadużywają. Jest to złem. Jeśli chrześciańska rodzina ma się podnieść na wysokość, na jakiéj ją Bóg mieć chce, trzeba temu złemu zapobiegać. Tylko czystością i moralnością zalecający się oblubieńcy będą czystymi małżonkami i wychowańcami czystego pokolenia. Przeciwko zawczesnym, nieszczęsnym i zgubnym znajomościom w 16, 17, 18 roku życia należy występować z całą siłą, wszelkiemi przyrodzonemi i nadprzyrodzonemi środkami walczyć: to jest pierwszą troską i zadaniem duszpasterzy. Jeśli zwyciężymy w téj walce, tośmy zdobyli chrześciańskie ognisko rodzinne; jeśli złe weźmie górę, nie wielka nadzieja lepszéj przyszłości."

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Soboru względem binowania.

Św. Kongregacya Soboru wydała znowu dekret, który służy za dowód, z jaką trudnością udzielane bywa upoważnienie do odprawiania przez jednego kapłana dwóch Mszy św. w jednym i tym samym dniu i jak odnośnego facultas nadużywać nie wolno.

Kwestya, o którą chodzi, nosi tytuł: ***Nivernen.*** *Binationis* a rozstrzygana była *per summaria precum* 24 marca r. b. Biskup z Nevers prosił niegdyś św. Kongregacyą Soboru o rozwiązanie niektórych wątpliwości i o upoważnienie specyalne w celu zezwalania proboszczom i innym kapłanom dyecezyi na odprawianie drugiéj Mszy św.; Kongregacya odpowiedziała: *Ut quatenus non verificentur conditiones in Benedictina Constitutione, sed tantum aequipollentes, pro facultate recurrat.*

Aby pozyskać te facultates, Biskup wniósł nową prośbę do Kongregacyi i przedstawił, że w jego dyecezyi niektórzy proboszczowie odprawiają drugą Mszą św. tylko w najuroczystsze święta, aby wierni mogli łatwiéj uczestniczyć we Mszy św. i przyjąć Komunią św. z większem nabożeństwem. Dodał, że wedle zdania tych proboszczów, druga Msza w te dni przyczynia się wielce do utrzymania i pomnażania pobożności i gorliwości chrześciańskiéj. Prosi tedy o upoważnienie do udzielania im tego pozwolenia: *ut deinceps in nomine s. Sedis eidem parocho sive sacerdoti secundae missae celebrandi licentiam concedere possit, in supra memoratis festis solemnioribus.*

Na korzyść prośby Biskupa zauważano, że według Benedykta XIV, pomiędzy przyczynami, dla których kapłani jednego i tego samego dnia dwie Msze św. odprawić mogą, są oprócz tych, co płyną z ściśléj konieczności, jeszcze inne i to uwzględniające wielki pożytek dla tych, co Mszy św. słuchają. Twierdzono, że w takich razach Kongregacya udziela upoważnienie żądane. Przytaczano na przykład *Argentina — per summ. precum* — z 17 września 1859, w którym to przypadku przywiléj ten udzielony został na Nowy Rok, *quamvis*, mówi sprawozdanie Kongregacyi, *haec dies, ex indulto Cardinalis Caprara, ex albo festorum expuncta fuerit.* Przytaczano także dekreta *Lingonen* i *Turonen* z 14 sierpnia 1878 r.: „ubi episcoporum petitio exaudita fuit, quamvis facultas binandi pro aliquibus festis suppressis exposceretur.“ Wreszcie powoływano się także na dekreta *Mexicana* z 20 grudnia 1879 r., *De Tulancingo* i *Gratianopolitana* z 10 maja 1884, w których ten sam przywiléj Kongregacya Soboru udzieliła: *concurrente necessitate et utilitate populi.*

Z drugiéj strony zauważano, że wedle dekretów Papieży Inocentego III w rozdziale *Consuluisti. De celebr. missarum,* i Honoryusza III w rozdziale *Referente,* w tym samym tytule, gdy nie zachodzi rzeczywista konieczność do odprawiania dwóch Mszy św., żaden ksiądz nie może więcéj jak jedną Mszą św. odprawić. Dodawano nadto, że kanoniści i teolodzy idąc za nauką Benedykta XIV w konstytucyi *Declarasti nobis*, trzy tylko wymieniają przypadki, w których ta konieczność jawnie się okazuje, i w których przywiléj odprawiania dwóch Mszy św. może być udzielony. Przypadki te są: 1) gdy jeden kapłan dwoma zarządza parafiami, których mieszkańcy nie mogą się schodzić wszyscy do jednego lub drugiego kościoła: *quoties unus sacerdos duas paroecias habeat, et in alterutram paroeciam populus convenire nequeat;* 2) gdy proboszcz ma dwie ludności tak rozdzielone, *ita sejunctos, ut alter ipsorum parocho celebranti diebus festis adesse nullo modo pos-*

sit; 3) gdy ludność jednéj parafii tak jest liczną, że nie może cała zmieścić się w kościele: *cum tantus sit populus qui in ecclesiam parochialem nimis angustam confluere totus non possit.*

W tych przypadkach, jeśli w parafii nie ma drugiego księdza, któryby mógł drugą Mszą św. odprawić, proboszcz może odprawić dwie, i ten przywiléj powinien mu być udzielony. Widocznem jest bowiem, że w tych przypadkach konieczność lub pożytek drugiéj Mszy św. jest wielki, bo prawie niepodobieństwem jest, by wszyscy wierni mogli słuchać Mszy św., gdyby drugiéj nie było. Z tego wynika, mówi sprawozdanie Kongregacyi, że *gratia binationis tunc conceditur, quando agitur de tali necessitate aut utilitate quae connexa sit cum aliqua saltem morali impossibilitate audiendi missam.*

Dla tego Kongregacya udzielając upoważnienie, o jakie proszono w sprawie Tulancing, 10 maja 1884 odpowiedziala, że je udziela, *dummodo non commodum sed necessitas id exigat, pro gratia ad decennium, facto verbo cum SSmo.*

W sprawie obecnéj n i e p o d o b i e ń s t w o dla pewnéj części ludności słuchania Mszy św., jeśli się nie odprawia druga, nie jest udowodnione, owszem przeciwnie sam Biskup oświadcza, że tu chodzi tylko *de facilitate seu commodo* sacrum audiendi, et sacram communionem majori cum devotione accipiendi. W tych warunkach *necessitas saltem moralis* jest wykluczona i dla tego pogwałciłoby się przepisy prawa kanonicznego, gdyby upoważnienie miało być udzielone. Co więcéj, wszystkie parafie, w których tylko jeden jest kapłan, mogłyby takie same wnosić prośby, coby do gruntu podkopało w téj materyi karność kościelną. Kardynałowie tedy pozwolenia nie udzielili, orzekając: *Non expedire.*

Z tego wypływa:

1. Że, aby drugą Mszą św. odprawiać i na to mieć upoważnienie *diebus etiam solemnioribus*, potrzeba wykazać i udowodnić prawdziwą konieczność moralną, albo wielki pożytek *cum aliqua saltem morali impossibilitate conjuncta audiendi missam.*

2. Że prosty pożytek lub wygoda dla ludności nie jest wystarczającą przyczyną, aby starodawną i stałą karność w Kościele ustawicznie praktykowaną i ściśle przestrzeganą łamać.

Dekret Kongregacyi św. Soboru dotyczący kwestyi: *czy proboszczowie są zobowiązani aplikować Mszą św. pro populo diebus festis in alteram diem tanquam in sede propria translatis?*

Biskupi z A. i V. przedłożyli do decyzyi Stolicy Apost. następującą kwestyą:

„In rubrica Breviarii legitur: si sequenti die 24 junii occurrerit solemnitas *SSmi Corporis Christi* agendum erit de praedicta Solemnitate. *Festum s. Joannis Baptistae tunc reponatur in diem 25 tamquam in sedem propriam.* — Quaeritur an in casu dictae translationis, parochi ad applicationem *missae pro populo* teneantur die 25 junii.“

Zauważono w téj sprawie, że według nauki Kościoła, proboszczowie mają obowiązek aplikować Mszą św. pro populo *omnibus diebus festis etiam suppressis.* Ztąd gdy uroczystość pewna z powodu zetknięcia się z drugą wyższego rzędu, *transferatur in sequentem diem veluti in sedem propriam; omnia etiam translata videantur, quae erant pro eo festo die praescripta.* Więc obowiązek proboszcza co do odprawienia w ten dzień Mszy św. pro populo zdaje się być słusznie przeniesiony na dzień następny. Niech nikt nie mówi, że 25 czerwca, in quem s. Joannis *Baptistae memoria transfertur*, nie zobowięzując ludu do święcenia, nie zobowięzuje też proboszcza do aplikowania pro populo, gdyż pewnem jest, że *saltem praesenti Ecclesiae disciplina*, jedna rzecz drugiéj nie wyklucza. *Exemplo sit,* mówi sprawozdanie Kongregacyi, *quod obtinet in diebus Apostolorum aliisque festis olim de praecepto nunc suppressis.*

Z drugiéj strony zauważono, że gdy rubryka rozporządza, *ut festum s. Joannis Baptistae reponatur in diem 25 tamquam in sedem propriam*, mówi tylko *de ritu officii et missa dici propria,* a nie o innych obowiązkach, *quae dies festos comitantur*, jak obowiązek wiernych *audiendi eo die sacrum et abstinendi a servilibus;* dla proboszczów *applicandi missam pro populo.* Ta zmiana nie dokonuje nic nowego odnośnie do obowiązków wiernych i proboszczów w tym dniu.

Dodawano, że opinia przeciwna sprzeciwiałaby się zasadzie prawnéj która mówi: „quod satisfieri potest *per unum actum* ***duplici praecepto,*** si in illo unico actu totum ponatur quod per diversas leges praescriberetur.“ Proboszcz tedy odprawiwszy pro populo 24 czerwca *unicam illam missam* uczynił zadość obowiązkom tego dnia.

Zresztą, mówi sprawozdanie Kongregacyi, zasada ta była już zastosowaną w sprawie *Treviren* 24 kwietnia 1875: „In ea casus noster ad amussim definitus habetur. Exponebat enim Episcopus quod in civitate Trevirensi singulis annis in feria quarta tertiae hebdomadae post Pascha solemniter celebratur (et quidem de praecepto) commemoratio SS. Tunicae D. N. I. C. quae in ejusdem Cathedrali ecclesia

in magnam populi aedificationem asservatur. Hoc festum anno 1871 occurrit die 3 maji; hinc festum Inventionis s. Crucis D. N. I. C. in diem 11 ejusdem mensis translatum est, in directorio illius dioecesis statutum fuit: 11 Maji fer 5 (fiat appl. pro paroch.) Inventio s. Crucis dupl. 2 cl. (fuit 3 huj.). Episcopus ad parochorum instantiam quaesivit ab H. S. C. an tenerentur parochi missam celebrare pro populo dicta 11 maji. Et responsum fuit: *In casu de quo agitur parochum non teneri; idque notificetur Episcopo.*

Pius IX sam do téj zasady się odnosi, gdyż w swéj konstytucyi *Amantissimi* mówi: „Quando una cum solemnitate divinum officium translatum fuerit in dominicum diem, *una tantum missa pro populo applicanda est.* Naukę tę potwierdzają dekreta św. Kongregacyi Soboru Treviren. *Missae pro populo* z 24 kwietnia 1875 i św. Kongregacyi Obrzędów *in Oritana* z 23 maja 1846, decyzye z 18 paźdz. 1818 r., 23 maja 1835 i *in Ensilden* z 23 lipca 1730.

Na pytanie tedy: *An animarum rectores teneantur applicare missam pro populo die 25 junii, si in hanc diem occurrat transferri tamquam in sedem propriam, festum s. Joannis Baptistae in casu?* odpowiedzieli Kardynałowie d. 28 kwietnia r. b.: *negative.*

Z tego wypływa: 1. Że kiedy święto z powodu okurencyi z innem świętem wyższego rzędu przeniesione jest *in aliam diem tamquam in sedem propriam*, wszystko co dotyczy regul rubryki przeniesione zostaje in hanc alteram diem; lecz nie przenosi się obowiązek wiernych *audiendi sacrum*, ani obowiązek proboszczów *celebrandi missam pro populo.*

2. W festa suppressa onus celebrandi missam pro populo pozostaje.

3. Gdy festa suppressa w taki sam sposób jak powyżéj wspomniane Święto zostaną przeniesione, stósują się do nich także reguły tutaj wyłuszczone.

Dekreta św. Kongregacyi Obrzędów: 1. Kapłan, delegowany do benedykcyi dzwonów, używając wody, święconéj przez biskupa, opuszcza w czasie ceremonii modlitwy, odnoszące się do święcenia rzeczonéj wody. Oto: Episcopus Vivarien. ad Sanctitatis Vestrae pedes provolutus, devote postulat utrum, Sacerdotes in ecclesiastica dignitate constituti, quos delegat, virtute Apostolici Indulti, ad benedictionem Nolarum recenter fusarum cum aqua ab ipso benedicta, debeant recitare Orationes, quae spectant ad benedictionem aquae.

Sacra Rituum Congregatio huic Dubio respondit: *Negative*, a t t a-

men ab Apostolica Sede interdum conceditur Episcopis facultas Sacerdotes aliqua in dignitate constitutos subdelegandi etiam ad benedictionem aquae.

Atque ita respondit et declaravit die 23 Novembris 1887.

2. Dyakon, delegowany w potrzebie do udzielenia Chrztu świętego, nie może poświęcać ani soli ani wody.

Hodiernus Rmus Episcopus Mariannen in Brasilia a Sacra Rituum Congregatione insequentis Dubii declarationem humiliter petiit, nimirum:

„Quum aliquando necessitas exigat, ut Diaconis committatur solemnis Baptismatis administratio, quaeritur: Potestne Diaconus salem benedicere et aquam?"

Et Sacra eadem Congregatio, referente subscripto Secretario, requisito voto alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, rescribendum censuit: *Negative.*

Atque ita declaravit ac rescripsit die 20 Februarii 1888.

A. Card. Bianchi S. R. C. Praef.

Laur. Salvati Secr.

3. Równoczesna konsekracya czterech ołtarzy kościoła i wigilie przed relikwiami, przeznaczonemi do nich.

Quum in Cathedrali Ecclesia Vallen consecranda in proximo sint quatuor Altaria de novo, ex marmore confecta, et in lateralibus Ecclesiae parietibus hinc inde erecta: Rmus Dnus hodiernus Episcopus Caputaquen Vallen, insequentia Dubia Sacrorum Rituum Congregationi pro opportuna solutione humillime subiecit, nimirum;

Dubium I. An una eademque functione possit Episcopus praefata quatuor Altaria consecrare, scilicet reponendo ante diem consecrationis in distinctis vasculis Reliquias in unoquolibet Altarium includendas, recitando in communi septem Psalmos Poenitentiales cum Antiphona *Ne reminiscaris*, Litanias Sanctorum, Antiphonam *Exultabunt Sancti in gloria* cum sequentibus Psalmis et Oratione *Deus, qui in omni loco*, Orationem *Deus Omnipotens* cum adiuncta Praefatione atque ultimas Orationes *Maiestatem Tuam, Domine et Supplices deprecamur*, dicenda semper in plurali numero, quae singulari indicantur: reliqua vero distincte peragendo pro unoquoque Altari, videlicet: Cruces cum aqua benedicta in medio tabulae et in quatuor cornibus; aspersionem ipsius aquae septies circumfaciendam; depositionem Reliquiarum, harumque inclusionem in Confessione, seu Sepulchro Altaris eiusdemque

thurificationes; sacras Unctiones Oleorumque Catechumenorum et Chrismatis infusiones, incensationes, Cruces e thure benedicto super Altare cremandas, atque ultimas unctiones sacri Chrismatis? Et quatenus affirmative.

Dubium II. Ubinam sese collocare debet Episcopus Consecrator, quando recitantur Septem Psalmi, et postea dicetur *Deus in adiutorium* etc. uti in Pontificali Romano?

Dubium III. An pro Vigiliis celebrandis ante Reliquias honesto in loco cum luminaribus accensis, sufficiat canere tantummodo Matutinum cum Laudibus in Sanctorum honorem, quorum Reliquiae recondendae sunt, vel per totam noctem ante eas psallere oporteat?

Et Sacra eadem Congregatio, ad relationem infrascripti Secretarii, exquisitoque voto alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, re mature perpensa, ita propositis Dubiis rescribendum censuit, videlicet:

Ad I. *Affirmative, dummodo preces et actiones praescriptae ceteraeque unctiones rite fiant.*

Ad II. *Detur Instructio.*

Ad III. *Affirmative ad primam partem; Negative ad secundam.*

Atque ita rescripsit, ac servari mandavit die 22 Februarii 1888.

A. Card. Bianchi S. R. C. Praef.

Laur. Salvati Secr.

Instructio, *de qua in Decreto 22 Februarii 1888 ad 2.*

Posito faldistrio in medio Ecclesiae, ita ut quatuor Altaria, quantum fieri liceat, sint e conspectu Episcopi consecrantis, praeintonata ab eodem Antiphona *Ne reminiscaris*, assumet sacra paramenta legendo interim Psalmos poenitentiales, quibus recitatis una cum Clero, et repetita integra Antiphona praedicta, assurgat Consecrator pro intonatione *Adeste, Deus*, et pro cantu Orationis *Actiones nostras.* Deinde Episcopus, cum mitra, procumbet super faldistorium, et cantentur Litaniae Sanctorum, servatis servandis, ab ipso Episcopo consecrante, prout in Pontificali, videlicet tribus vicibus benedicendo Altaria per verba *Ut altaria haec* etc. etc.

Expleto Litaniarum cantu, Episcopus accedat ante Altare primum consecrandum (id est proximius Altari principali Ecclesiae situm in parte Evangelii eiusdem Altaris), et ibi sine Mitra genuflexus super pulvinum cantabit ter *Deus in Adiutorium*, et assurgens, *Gloria Patri.* Postea ad abacum praeparatum consecrabit aquam, qua super singulis Altaribus Cruces cum pollice signabit, aspersiones earum peraget, et suo tempore gypsum seu coementum benedicet.

Consecrata aqua, Episcopus, praecedente Cruce cum intorticiis

(quae semper praecedet ipsum Episcopum successive euntem ad Altaria, et proprie ad latus Evangelii consistet), accedet ad primum Altare, ascendet in suppedaneum et intonata Antiphona *Introibo,* efficiet in mensa Altaris quinque Cruces, prout innuit Pontificale.

Signatis Crucibus in quarto Altari, Episcopus consistet in medio Ecclesiae, seu ante faldistorium, et ibi (plurali numero) cantabit Orationem *Singulari illud propitiatorium*, sicut ibidem consistet, et cantabit quoties peracta unaquaque actione in ultimo Altari consecrando sequi debet Oratio pluraliter cantanda, necnon ibidem Episcopus peraget benedictionem cementi, thuris super Altaribus cremanda, ornamentorum eorundem Altarium, manuumque lotionem: ac tandem exornatis Altaribus, sedens in faldistorio cum benedictione incensum imponet in Thuribulo etc. etc.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów nadający Tercyarzom przywiléj do otrzymywania benedykcyi pap. z odpustem w wigilie poprzedzające święta, w które tylko dotychczas te benedykcye mogły być udzielane.

Beatissime Pater,

Pater Andreas Lupori, Procurator Generalis totius Ordinis Minorum Sancti Francisci, ad pedes Sanctitatis Tuae humiliter provolutus exponit: in Ordinis Provinciis non paucos esse Tertiarios saeculares, qui confessiones peragere solent in vigilliis praecedentibus festa, quibus annexa est benedictio cum indulgentia plenaria, sive propter maiorem facilitatem se confitendi, sive quia in diebus festis impediti sunt quominus adsistant coetibus Tertii Ordinis, in quibus talis benedictio publice conceditur. Ne autem huiusmodi Tertiarii priventur bonis spiritualibus a Summis Pontificibus Tertio Ordini concessis, humilliter postulat, ut in praedictis vigiliis possint benedictionem cum Indulgentia plenaria recipere, sicut concessum est a Sacra Congregatione Indulgentiarum Tertiariis Massiliensibus die 21 novembris 1887.

Ex audientia Sanctissimi die 11 mai 1888.

Sanctissimus Dominus Noster Leo PP. XIII benigne annuit pro gratia iuxta preces servatis de iure servandis. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 11 maii 1888.

S. Card. Vannutelli Praef.

Alexander Episcopus Oensis Secretarius.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów nadający 50 dni odpustu za odmówienie westchnienia *Deus meus et omnia.*

Bme Pater

Fr. Bruno a Vintia Procurator generalis Ordinis Minorum Capulatorum instantibus ejusdem Ordinis alumnis, iis praesertim qui in Bavarica provincia degunt, ad pedes S. V. humiliter provolutus petit, ut aliquam Indulgentiam benigne concedere dignetur universis utriusque sexus Christifidelibus devote recitantibus jaculatoriam oratiunculam — *Deus meus et omnia*, quae et Seraphico Patri s. Francisco assisiensi fuit valde familiaris, simulque opportuna et salutaris est ad excitandam in Christifidelibus ferventiorem erga Deum charitatem.

Quam gratiam etc.

Ex Audientia SSmi diei 4 maii 1888.

Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII universis utriusque sexus Christifidelibus, qualibet vice, corde saltem contrito ac devote recitantibus supradictam jaculatoriam precem, benigne concessit indulgentiam quinquaginta dierum, defunctis quoque applicabilem. Praesenti *in perpetuum* valituro absque ulla Brevis expeditione, Contrariis quibuscunque non obstantibus. Datum Romae ex Secret. s. Congr. Indulg. Sacr. Reliqu. praepositae d. 4 maji 1888.

S. Card. Vannutelli Praef.

Alexander Eppus Oensis Secret.

Przed niedawnym czasem ogłosiliśmy artykuł, w którym wykazaliśmy, że świeckim osobom nie wolno zasiadać w sądach duchownych, wydających wyroki karne na kapłanów; dziś podajemy odnośny a mało znany dekret św. Kongregacyi Immunitatis, zawierający nadto inne jeszcze ważne formalności w karnéj procedurze i rozporządzenia sądów duchownych.

S. Congregationis Immunitatis

Instructio edita anno 1832 pro exclusione laicorum et clericorum conjugatorum a quovis jurisdictionis officio exercendo in causis criminalibus clericorum.

Illme ac R. Domine uti Frater,

Certum in jure principium est, atque in praxi constanter servatum, nec laicos, neque ipsos conjugatos Clericos posse in causis Clericorum criminalibus judicium ferre, vel aliquem contra ipsos actum exercere jurisdictionis, quamvis a competenti judice delegatae: quoniam delegatio in subjectum cadere debet ecclesiasticae jurisdictionis capax, qua, excepto casu Apostolicae Sedis expresse auctorantis, incapaces sunt non minus ac laici, Clerici conjugati. Ad expositi principii tramites S. haec Congregatio Immunitatis, cui jurium Ecclesiae personarumque ecclesiasticarum tutela commissa est, non modo Ordinariis

saepius indixit ne laicorum ministerio in confectione processuum contra Clericos uterentur: non modo decrevit nequire Episcopum laicum Judicem delegare pro conficiendo clerici processu etiam usque ad sententiae probationem exclusive; non modo nullum declaravit processum a Clerico conjugato, etiamsi a Delegato Apostolico subdelegato, contra Ecclesiasticas personas, sed etiam in plenis Comitiis dierum 23 Augusti 1775 et 17 Martii 1778 rescriptum edidit pro nullitate processuum contra duos Ecclesiasticos instructorum in Curiis Setina et Praenestina, ea tantum de causa, quod testium examina excepta fuissent a Cancelariis episcopalibus, qui, quamvis delegati a Judice ecclesiastico, non celibes Clerici, sed conjugati erant. Dein, sub die 22 Septembris 1781, de expresso Pontificio Oraculo ad omnes Ordinarios circulares litteras misit, quibus consuetudine qualibet, quamvis vetusta, reprobata, plenam diligentemque observantiam canonicarum dispositionum revocabit in illis Curiis quae ab ea discesserant; nec omisit Apostolicae auctoritatis exercitio defectibus consulere processuum usque ad id tempus confectorum contra Ecclesiasticos, in spretum formae a SS. Canonibus praescriptae.

Non obstantibus principiis praxique huc usque expositis, ad S. Congregationis Immunitatis notitiam pervenit quasdam Curias episcopales iterum, et majori forsan amplitudine ab illis deflexisse. Ad normam articuli 3 appendicis Regulae organicae in lucem editae die 5 Novembris anni 1831 proximi praeteriti, omnia Tribunalia criminalia ecclesiastica constare debent Ordinario et quatuor judicibus. Ast pluribus in Dioecesibus, vel ob non rectum Supremae dispositionis intellectum, vel ob defectum habilitatis inter Clero addictos, ad supradicta Tribunalia constituenda vocantur laici quidam vel clerici conjugati, quibus judicium committitur cum ceterarum causarum criminalium ecclesiastico Foro pertinentium, tum illarum quae Clericos respiciunt. Hinc dubium surrexit de nullitate sententiarum ab istis Tribunalibus in Ecclesiasticos promanantium, et nonnulli haud steterunt quin ad S. hanc Congregationem resursum facerent, ut nulla ex capite defectus jurisdictionis et relationis personalis immunitatis condemnatio in ipsum prolata declararetur. Neque silendum est hoc loci de non minori irregularitate praxeos illius, quam S. C. antehac in aliis Curiis invaluisse novit, ut scilicet Judicis processum conficientis officium, etiam in causis Clericorum, a laico vel a Clerico conjugato exerceri solitum sit.

Tali in rerum statu, S. C. eadem, ut venerabili suae institutionis fini responderet, vel ut a judiciis quae a Tribunalibus episcopalibus criminalibus proferuntur arctissimum nullitatis dubium exsularet, vel

ut gravissimam ordinis perturbationem praepediret, quae accidit cum ob allatam causam punitivae justitiae cursus mulatur administratioque retardatur, officii sui rata et Sanctitatem *Nostri Domini* consulendi, ut ex Apostolico Oraculo suo, quae constituenda sunt acciperet provisionesque in lucem ederet opportunas, cum ad canonicas regulas ad observantiam revocandas, tum ad causas praepediendas novorum recursum, qui facile admodum proderentur ab iis Ecclesiasticis viris, tali modo inquisitis, atque a criminalibus episcopalibus Tribunalibus judicatis.

Acta itaque rerum omnium ad Beatissimum Patrem relatione, ipsoque expresse auctorante, praesentes litterae ad Dominationem Tuam mittuntur, quarum duplex objectum est. Primum ut moneatur quod si in Curia tua, quamvis longo immemorabili tempore, praxis invaluerit haud cohaerens illi quae ad tramites SS. Canonum per hujus S. C. resolutiones constituta est, exigas in futurum processus contra Ecclesiasticas personas, tam in actus constitutione, quam in examine testium fieri adstante et interveniente Judice ecclesiastico vel alia persona destinanda dummodo Clericus caelebs sit. Alterum est objectum, ut tibi innotescat quod cum neque ex spiritu, neque ex littera articuli 3 Appendicis Regulae organicae, ullo modo derogatum sit canonicis dispositionibus, judices qui in praesentialibus una cum Ordinario Tribunalia ecclesiastica omnia conficiunt, Clerici caelibes esse debent. Neque hujusce regulae implemento obstat quarumdam Civitatum Dioecesumque conditio, in quibus difficile est ut adsint quatuor Clerici caelibes, apti ad prudens judicis officium exercendum: quoniam horum locorum necessitatibus Sanctitas Sua jam consuluit per Secretariam Status, quae litteris circularibus diei 14 Aprilis praeteriti*) de quatuor ad duo tantum numerum coegit eorum qui cum Ordinario Tribunal Episcopale criminale componere debent. Quod si aliqua in Dioecesi ita parvus sit numerus personarum, ad judicium ferendum habilium,

*) Litterae circulares, de quibus hic sermo est, ita se habent: „Sanctitati Nostri Domini expositum est a quibusdam Curiis episcopalibus, nimis difficile esse, et quibusdam in Dioecesibus impossibile, quatuor personarum numerum cogere quae una simul cum Ordinario Tribunalia ecclesiastica in causis criminalibus conficiant, juxta dispositum in articulo 4 Appendicis Regulae organicae et procedurae criminalis diei 5 Novembris anni praeteriti. Hinc est quod Sanctitas Sua, talibus in pretio habitis circumstantiis, concessit Ordinariis facultatem ad duo numerum cogendi judicum, qui una cum ipsis Ordinariis Tribunal respectivum conficiant in causis criminalibus ecclesiasticis et mixti fori, quoties ipsi rati fuerint nimis difficile esse quatuor personas eligere. Romae, die 14 Aprilis 1842. — *T. Card. Bernetti.* —"

ut neque duo tantum subjecta scientia aliisque necessariis qualitatibus praeditae haberi queant, hoc in casu vult Sanctitas Sua, Episcopos peculiaribus in circumstantiis hanc S. Congregationem adire, quae, Pontificio Oraculo audito, instructiones provisionesque dabit quae opportunae censebuntur, quaeque minus tum sacros Canones, tum Ecclesiasticam Immunitatem laedent.

Hac in occasione, Sanctitas Nostri Domini haud sinit benignam Suam considerationem extendere ad omnes processus huc usque initos contra formam canonicam, nec non ad sententias et condemnationes prolatas contra ecclesiasticas personas a Tribunalibus episcopalibus criminalibus quae ex laicis constent vel etiam ex Clericis conjugatis. Itaque quoad processus et sententias dictas, contra quas usque adhuc nulla quaerella vel appellatio ad hoc supremum Immunitatis Tribunal deducta est, vult Sanctitas Sua Apostolica auctoritate integre universaliterque sanari et convalidari, in quantum opus sit: ita ut a die praesentis nulli amplius recursui ad quodvis sumpremum Tribunal locus pateat. Tandem, ut quieti consultum sit conscientiae Judicum qui processus confecerunt, vel eorum qui, cum non essent Clerici caelibes, contra ecclesiasticas personas judicium tulerunt, tam pro foro interno quam pro foro externo in casu dubii vel scrupuli, qui in ipsis exsurgere posset, habita notitia eorum quae praemissa sunt, Sanctus Pater ipsis concedit absolutionem peramplam a quavis poena vel censura canonica, a qua secreto in via poenitentiali absolvi poterunt ac dispensari a propriis confessariis.

Hoc Dominationi Tuae praesentibus litteris (quas accepisse profiteri debebis) significatur pro sua regula atque gubernio, Deusque sit Tibi propitius.

Datum Romae, die 3 octobris 1832.

Acta S. Sedis.

Encyklika Ojca św. Leona XIII do Biskupów ormiańskich.

Papież Leon XIII wydał pod dniem 25 lipca r. b. encyklikę do Patryarchy Cylicyi i innych ormiańskich biskupów, którą poniżej w dosłownem brzmieniu przytaczamy. Ojciec św. wyraża w niéj radość z powodu załatwienia zatargu kościelnego pomiędzy Ormianami i wzywa ich, aby wierności dla Stolicy Apost. dochowali, powagę Biskupów szanowali i sułtanowi, który taką przychylność Kościołowi katol. okazuje,

wierność poddańczą zachowali. Następnie daje przydłuższy historyczny wywód rozwoju Kościoła ormiańskiego w wiekach średnich. W końcu zapewnia Papież, że Kościół ormiański wielką otacza miłością, upomina Ormian, aby się modlili o wzrost i pomyślność jego, a wreszcie udziela Biskupom i całemu ormiańskiemu ludowi błogosławieństwo apostolskie. Encyklika ta brzmi:

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

LEONIS DIVINA PROVIDENTIA PAPAE XIII.

EPISTOLA ENCYCLICA

AD VENERABILES FRATRES STEPHANUM PETRUM X. PATRIARCHAM CILICIAE ARCHIEPISCOPOS ET EPISCOPOS NEC NON AD DILECTOS FILIOS CLERUM MONACHOS AC POPULUM ARMENII RITUS GRATIAM ET COMMUNIONEM APOSTOLICAE SEDIS HABENTES.

VENERABILIBUS FRATRIBUS STEPHANO PETRO X PATRIARCHAE CILICIAE ARCHIEPISCOPIS ET EPISCOPIS NEC NON DILECTIS FILIIS CLERO MONACHIS AC POPULO ARMENII RITUS GRATIAM ET COMMUNIONEM APOSTOLICAE SEDIS HABENTIBUS.

LEO PP. XIII.

VENERABILES FRATRES

SALUTEM ET APOSTOLICAM BENEDICTIONEM

Paterna caritas, qua partes omnes Dominici gregis complectimur, vi naturaque sua est eiusmodi, ut laeta, tristia, quaecumque uspiam in christiana republica eveniunt, intima Nos perpetuaque communicatione sentiamus. Itaque sicut antea magnus ac diuturnus in animo Nostro insederat dolor, quod quidam ex Armenia gente, praesertim in urbe Constantinopoli, sese a fraterno coetu vestro seiunxissent, ita nunc laetitiam capimus singularem ac vehementer optatam, quod dissidium illud, Dei beneficio, auspicato conquieverit. Dum autem restitutam Vobis concordiam pacemque gratulamur, temperare Nobis nequimus, quin Vos hortemur enixe, ut divinae bonitatis tam grande munus custodire sedulo et augere studeatis. Quo autem hoc consequamini, videlicet idem sapere idemque in iis, quae ad religionem pertinent, sentire, oportet omnes quidem constanter, ut facitis, in obedientia huic Apostolicae Sedi permanere: vos autem, dilecti filii, Patriarchae vestro, aliisque Antistitibus, qui vobis iure legitimo praesunt, fideliter subesse et obtemperare. — Quoniam vero ad hanc ipsam religiosam concordiam labefactandam saepe suboritur occasio cum ex dissentionibus in publicis negotiis, tum propter jurgia de privatis rebus, primas illas a vobis arceat fidelis ea, quae spectatissima in vobis est, observantia et animorum subiectio erga supremum Othomanici imperii Principem, cuius perspecta Nobis est aequitas, studium servandae pacis, et egregia in Nos voluntas luculentis testata indiciis. Iurgia vero ac simultates facile a vobis aberunt, si vestris haeserint defixa mentibus, moribusque expressa fuerint quae beatus Paulus gentium Apostolus tradit de caritate perfecta, quae *patiens* ac *benigna est, non aemulatur, non agit perperam, non inflatur, non est ambitiosa, non quaerit quae sua sunt, non irritatur, non cogitat malum* *) Porro eximia haec et perfecta animorum consensio aliud vobis praestabit bonum,

*) I Corinth. XIII 4—5.

ut per eam augere, quemadmodum diximus, latiusque provehere possitis restitutae concordiae pacisque fructus; oculos enim ad vos animosque convertet ceterorum qui, licet commune vobiscum genus nomenque gentis habeant, adhuc tamen a vobis Nobisque dissident, neque sacris eius, cui praesumus, Ovilis septis includuntur. Ii scilicet concordiae et caritatis vestrae intuentes exempla, facile intelligent, Christi spiritum vigere inter vos, quippe unus Ille suos ita sibi iungere potest, ut unum corpus efficiant. Utinam illi id agnoscant, et ad eam unitatem redire constituant, unde maiores eorum discessere! Quo facto necesse erit eos incredibili voluptate perfundi, quum senserint sese Nobis vobisque iunctos etiam cum ceteris coniungi fidelibus, qui totum diffusi per obem censentur catholico nomine; adeoque senserint, se in tabernaculis manere mysticae Sion, cui datum est uni ex divini oraculis, ut ubique terrarum dilatet locum tentorii sui, et pelles tabernaculorum suorum extendat.

Ceterum ut optata haec reversio contingat vestrum est potissimum operam dare, Venerabiles Fratres, qui Armeniis Dioecesibus praestis, quibus neque zelum ad cohortandum, neque doctrinam ad persuadendum defore novimus. Quin etiam Nostro nomine et verbis eos, qui dissentiunt, per Vos revocari volumus: non enim pudor est, imo vero maxime decet, parentem ab se digressos diuque expectatos liberos revocare domum, imo occurrere et brachia pandere reduces amplexura. Neque fore putamus, ut voces suasionesque vestrae in irritum cadant. Spem enim Nobis facit optati exitus primum amplissima misericordia Dei in omnes gentes effusa, tum ipsius Armenii populi docilitas et ingenium. Quam pronus ad amplectendam veritatem semel agnitam sit, quam paratus ad regressum, si in devia senserit se deflexisse, multis testatum est monumentis historiae. Gloriantur ii vel ipsi, qui sacra a vobis separatim obeunt, Armeniam gentem Christi fidem edoctam fuisse a Gregorio, viro sanctissimo, cui Illuminatori dictum cognomen est, eumque parentem ac patronum obsequio colunt singulari. Huius memorabile et inter eos iter est ad urbem Romam, ut S. Silvestro Romano Pontifici suam probaret fidem, observantiam profiteretur. Fertur imo exceptus ab eo fuisse summa cum benevolentia et quibusdam facultatibus auctus. Eodem fuisse animo, quo Gregorius fuerat, in Apostolicam Sedem complures ex iis qui posthac Armeniis praefuerunt ecclesiis, compertum est ex eorum epistolis, ex peregrinationibus ad urbem susceptis, imprimis vero e Synodalibus Decretis. Ac sane dignissima memorato sunt, quae in Sisensi Synodo anno MCCCVII habita Armenii Patres edixere de officio parendi huic Apostolicae Sedi: *Sicuti corporis est capiti obedire, ita debet similiter universalis Ecclesia (quae corpus est Christi) obtemperare ei, qui totius Ecclesiae caput a Christo Domino est constitutus.* Quae confirmata sunt et enucleatius explicata in Adanensi Concilio anno eiusdem saeculi decimo sexto. Gnarum praeterea Vobis est, ut alia quae minoris sunt missa faciamus, quid gestum fuerit in Synodo Florentina. Quo cum Legati Constantini V Patriarchae accessissent, Eugenium IV decessorem Nostrum uti Christi Vicarium venerati, se venisse dixerunt ad caput, ad pastorem, ad fundamentum Ecclesiae, rogantes ut caput condoleret membris, pastor colligeret gregem, fundamentum Ecclesiam confirmaret,*) et symbolum suum ac fidem exhibentes

*) Labbaei *Conc. Collect* suppl. Tom V. 210.

rogabant: *si est defectus doce.* Tum vero edita a Pontifice conciliaris Constitutio *Exultate Deo,* qua illos docuit quaecumque de doctrina catholica scitu necessaria existimavit. Quam Constitutionem Legati, suo suique Patriarchae totiusque Armeniae gentis nomine, excipere sese amplectique declararunt submisso ac prono ad parendum animo, *profitentes tamquam veri obedientiae filii, nomine quo supra, ipsius Sedis Apostolicae ordinationibus et iussionibus fideliter obtemperare.* Eapropter Azarias, Patriarcha Ciliciae, datis ad Gregorium XIII decessorem Nostrum litteris IV Idus Aprilis anno MDLXXXV, verissime perscripsit: *Ecce invenimus libros maiorum nostrorum de obedientia Catholicorum et Patriarcharum Nostrorum ad Pontificem Romanum, quomodo S. Gregorius Illuminator obediens fuit S. Silvestro Papae.* Hinc in more fuit Armeniae gentis, missos pro re nata ab Apostolica Sede legatos honestissime excipere, eiusque mandata religiose facessere.

Haec equidem plurimum valitura confidimus, ut plures hactenus a Nobis segregati et coniunctionem expetendam inducant animum: si quibus vere cunctandi haerendive causa fuerit metus, ne minus de se sollicitam experturi sint Apostolicam Sedem, minusve amanter quam vellent excipiantur a Nobis, hos iubete, Venerabiles Fratres, ad ea referre animum quae gesserunt Romani Pontifices decessores Nostri, qui numquam passi sunt desiderari ab Armeniis paternae caritatis suae argumenta. Hi nimirum peregrinantes illos ad urbem, vel ad se confugientes benigne semper complexi sunt, imo hospitales domos iis patere voluerunt. Gregorius XIII, ut scitum est, destinaverat animo ephebeum condere Armeniis iuvenibus recte instituendis: quod tamen, morte interceptus cum illo nequivisset efficere, ex parte praestitit Urbanus VIII, quippe qui cum ceteris exteris alumnis Armenios quoque recepit in Collegium amplissimum ab se excitatum ad propagandam fidem. Nos autem, tempore licet iniquo, initum a Gregorio XIII consilium plenius exequi, Deo dante, potuimus, aedesque satis amplas ad S. Nicolai Tolentinatis Armeniis alumnis addiximus, eorumque Collegium rite constituimus. Quae omnia sic acta sunt, ut Armeniae liturgiae et linguae, quam vetustas, elegantia et insignium commendat scriptorum copia, debitus haberetur honor; imo iamdiu cautum, ut ex Episcopis ritu vestro Romae perpetuo moraretur unus, cuius esset initiare sacris, quotquot ex iis alumnis Dominus in sortem suam vocasset. Ad haec in Urbaniano Collegio schola iampridem Armeniae linguae tradendae instituta fuit, et Pius IX Decessor Noster curavit, ut in gymnasio Pontificii Seminarii Romani praeceptor esset, a quo nostrates sermonem, litteras, historiam Armeniae gentis addiscerent. Neque huius Urbis finibus se continuit Romanorum Pontificum de Armeniis sollicitudo; namque iis nihil fuit antiquius, quam ut Ecclesiam vestram difficultatibus, quibus esset implicita, eximerent, damna sarcirent eidem iniquitate temporum illata, eiusque commodis prospicerent. Obscurum est nemini Benedicti XIV studium ut sarta tectaque servaretur liturgia vestra non secus ac aliarum orientalium Ecclesiarum, atque ut catholicorum Armeniae Patriarcharum successio in Sisensi sede restitueretur. Exploratae vobis curae sunt Leonis XII et Pii VIII eo conversae, ut in Urbe imperii Othomanici principe Armenii praefectum suae gentis haberent in civilibus negotiis, ad instar aliarum nationum, quae in eadem ditione sitae sunt. Recens demum memoria est rerum

a Gregorio XVI et Pio IX gestarum, ut episcopales sedes in vestra regione augerentur, atque ut Armenius Antistes Constantinopoli esset honore et dignitate praestans. Quod primo factum est Archiepiscopali et Primatiali sede ibidem constituta, deinde unione decreta cum Patriarchatu Ciliciae; ea lege ut Patriarchae in ea urbe domicilium esset, quae caput imperii est. Neve locorum distantia interiecta arctam coniunctionem extenuaret quae Armenios fideles Romanae Ecclesiae devincit, providenter constitutum est, ut Delegatus Apostolicus in eadem urbe esset, qui Romani Pontificis gereret vices. Quae Nobis de gente vestra cura fuerit, vos ipsi testes estis, Nosque vicissim testes sumus voluntatis erga Nos vestrae, cuius significationem non semel accepimus.

Quare cum istinc populi ingenium, mos maiorum, omnis anteactae aetatis memoria Armenios a vobis seiunctos ad hanc veritatis arcem validius trahat quam ut longiori possint distineri mora; hinc vero Apostolica Sedes semper contenderit coniunctissimam sibi habere nationem vestram, ac sicubi defecisset, ad pristinam communionem revocare; sane vobis, Venerabiles Fratres, praegravia suppetunt argumenta ad suadendum, et Nobis ad bene sperandum, ut vetus coniunctio plenissime restituatur. Quod utique genti universae bene vertet non modo ad aeternam animarum salutem, sed et ad eam, quae pie optari potest, in terris prosperitatem et decus. Testatur enim historia, inter sacros Armeniae Antistites eos praefulsisse ceteris, uti splendida sidera, qui Romanae Ecclesiae adhaeserunt arctius, maximamque fuisse iis saeculis nationis gloriam, quibus in ea catholica religio latissime floruit.

Uti haec iuxta vota et ex sententia cedant unus praestare potest rerum omnium moderator Deus qui *quos dignatur vocat, et quem vult religiosum facit.*[1]) Ad Eum supplices Nobiscum adhibete preces, Venerabiles Fratres, ac Dilecti Filii, ut flexanima Eius gratia moti quotquot e gente vestra per baptismum ingressi in christianae vitae societatem seiunctum a Nobis coetum habent, impleant ad Nobis reversi gaudium Nostrum, *idem* sapientes, *eandem caritatem habentes, unanimes, idipsum sentientes.*[2]) Contendite ut suffragatrix adsit apud gratiae thronum *gloriosa, benedicta, sancta, semper Virgo Deipara Maria, Christi mater* et offerat *preces nostras Filio suo et Deo nostro.*[3]) Deprecator cum ea adhibeatur martyr illustris Gregorius Illuminator, ut opus ab se laboribus, invictaque cruciatuum perpessione inchoatum, divinae minister opis, perficiat solidetque. Denique et illud, Nostra praeeunte prece, deposcite ut Armeniorum docilitas reditusque ad unitatem catholicam exemplo et incitamento sit ceteris qui Christum quidem colunt, sed a Romana Ecclesia secesserunt, ut illuc redeant unde digressi sunt, fiatque unum ovile et unus Pastor.

Haec dum votis et spe Nostra prosequimur, Apostolicam Benedictionem, divinae benignitatis auspicem Vobis, Venerabiles Fratres, vobisque universis, dilecti filii, effusa caritate impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die XXV Iulii anno MDCCCLXXXVIII Pontificatus Nostri Undecimo.

LEO PP. XIII.

---

[1]) S. Ambros. *in Luc.* c. IV. — [2]) *Philip* II. 2. — [3]) *Antiph. Liturg. Arm.*

Wiadomości literackie.

Ks. Jan Badeni, który w *Przeglądzie powszechnym* opisał wdzięcznie młode lata ks. Stanisława Chołoniewskiego, bardzo sympatycznego pisarza polskiego, autora *Snu w Podhorcach*, oraz pobyt jego na studyach teologicznych w Rzymie, czerpiąc obfity materyał z jego pamiętników, notatków i innych papierów przechowanych w jego rodzinie, ogłosił drukiem w 2 tomach **Kazania ks. Stan. Chołoniewskiego** (Kraków, nakładem I. K. Żupańskiego i K. J. Heumanna, 1888. Skład główny w Poznaniu u J. Leitgebra i Sp.). Cenzor duchowny ks. dr. Jul. Bukowski mówi o tych kazaniach, że obok pięknéj formy i poprawnego języka, zawierają treść bogatą, zgodną z duchem nauki św. katol. Kościoła, pełną praktycznych zastósowań i budującą, a ztąd na jak największe rozpowszechnienie tak między duchowieństwem jak i ludnością świecką zasługują, Na zdanie to cenzora ksiąg religijnych godzimy się najzupełniéj — znać w tych kazaniach rękę wytwornego pisarza, a obok tego przemawia z nich dusza przejęta na wskroś żarliwą miłością Jezusa. pragnąca przelać tę miłość w serca słuchaczy, wysoki nastrój ascetyczny, głębokie pojmowanie prawd religijnych i zastósowanie ich do życia. Ze skarbnicy wzniosłych myśli i budujących nauk dużo pożytecznego materyału do kazań zaczerpnąć można. W tomie I jest zawartych 22 kazań i to na Nowy Rok, Trzech Królów, 2 kazania na 1 niedz. po Trzech Krolach, kazania na 2, 3 niedz. po Trzech Królach, na Matkę B. Gromniczną, 3 na starozapustną niedzielę, 2 na niedzielę mięsopustną, 3 na niedzielę zapustną, nauka w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa, na 1, 2, 5 niedzielę postu, na uroczystość św. Józefa, Zwiastowania Najśw. Maryi P., na niedzielę palmową, nadto główne zarysy 5 nauk passyjnych, dwie nauki na wielki czwartek, jedna na wielki piątek. W II tomie zawartych jest 31 kazań i to: na poniedziałek i wtorek wielkanocny, na przewodnią niedzielę, 2 i 4 po wielkanocy, na uroczystość Opieki św. Józefa, Zesłania Ducha św., 2 na Boże Ciało, 2 na święto Najsł. Serca Jezus., na 2, 3, 6, 8, 13 niedzielę po Ziel. Świątkach, na uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, N. Maryi P. Anielskiéj, 2 kazania na niedzielę I Adwentu, 2 na II niedzielę Adwentu, na 3 i 4 niedz. Adwentu, 3 na Niepokalane Poczęcie Najśw. M. P., na Boże Narodzenie, na uroczystość św. Szczepana, 2 na święto św. Franciszka Salezego; nadto mowa żałobna na pogrzebie Michała Grocholskiego, nauka podczas obrzędu profesyi zakonnéj, podczas obłóczyn zakonnych, na rocznicę urodzin cesarskich i konferencya rekolekcyjna. Kazania są właściwie homiliami, główniejsze myśli perykop ewangelicznych nastręczają kaznodziei temat do nauk.

Nakładem Marcina Piotrowskiego ulica Strzałowa 7 wyszło w Poznaniu dziełko pod tytułem: **„Cuda i łaski Najśw. Maryi P. Boreckiéj na Zdzieszu.** Ze staréj kroniki wypisał i wydał z dodatkiem najpotrzebniejszego nabożeństwa Eleuteryusz Siedziński (egzempl. zbroszur. 19 ark. druku 1 *M.*, oprawny 1,20 *M.*). Do najstarszych i najzacniejszych cudownych obrazów nietylko w Wielkopolsce ale w całéj Polsce zalicza się obraz Matki Bo-

skiéj we wspaniałéj bazylice na Zdzieszu w Borku w wielkim ołtarzu umieszczony, znany od dawna pod nazwą: „Gloria Gentis, decus majoris Poloniae.“ Do tego obrazu od wieków odbywają się liczne pielgrzymki zwłaszcza na święto Nawiedzenia M. Boskiéj 2 lipca, pociągane sławą rozlicznych cudów, jakie za przyczyną Matki Bożéj tu się wydarzyły. Już w r. 1683 ks. Treter, opisując owe liczne cuda, oświadcza, że po Matce Boskiéj Częstochowskiéj pierwsze miejsce na ziemi Polskiéj zajmuje Matka Boska Borecka. Profesor krakowski dr. Bierzanowski przed 2 wiekami wyrzekł, „iż pod względem cudowności wielkopolski Zdziesz ustępuje jednéj tylko małopolskiéj Częstochowie.“ Autor mieszkając lat kilka w Borku, znalazł u jednego z obywateli tegoż miasta stary rękopis in folio, w którym spisana była kronika cudów i łask za pośrednictwem Matki Boskiéj Boreckiéj doznanych. Rękopis ten, który już ulegał zniszczeniu, przepisał i obecnie wydrukował, dodając wiadomości o kościele na Zdzieszu i o cudownym obrazie Matki B. Spis cudownych uzdrowień i innych łask rozpoczyna się z rokiem 1599 i kończy z r. 1697 Jakkolwiek cuda te nie są potwierdzone przez władzę duchowną, to jednak książeczka wzmacniając ufność w przemożną przyczynę Matki Bożéj i wiarę w jéj potęgę, dużo pożytku duchownego przynieść może. Z tego też powodu władza duchowna udzieliła téj książeczce aprobatę. W dodatku umieścił autor Pieśń o Najśw. P. Maryi Boreckiéj, oraz zbiorek najpotrzebniejszego Nabożeństwa katolickiego, mieszczący nabożeństwo poranne i wieczorne, nabożeństwo do Mszyśw., modlitwy do Spowiedzi i Komunii św., modlitwy do Najśw. Panny w różnych potrzebach i niektóre pieśni do Najśw. P.

Nakładem Księgarni Katol. w Krakowie dra Wład. Miłkowskiego wyszła książeczka pod tyt.: „**Nowenna najskuteczniejsza** czyli dziewięciodniowe nabożeństwo do Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy przez O. Saint-Omer Redemptorystę ułożona a przez ks. Bernarda Łubieńskiego z tegoż Zgromadzenia przetłomaczona.“ Książeczka ta podaje najprzód historyą cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającéj Pomocy, a następnie na każdy dzień nowenny rozmyślanie, ćwiczenia, przykłady, modlitwy, drugą krótszą nowennę i niektóre inne modlitwy.

Redaktor *Dzwonka Tercyarskiego,* wydawanego w Krakowie i autor książeczki o słynnéj Kalwaryi Zebrzydowskiéj, O. Czesław Bogdalski, Bernardyn, wydał broszurkę pod tyt.: *Pielgrzymka polska do Rzymu.* Jest to odbitka artykułu umieszczonego w *Dzwonku III Zakonu;* poprawniéj jednak jest wydana i przyozdobiona 10 rycinami. Książeczka ta zwłaszcza dla rycin miłem będzie wspomnieniem dla tych, którzy w roku bieżącym odbyli pielgrzymkę do Rzymu na jubileusz Ojca św., lecz nie mniéj interesującą dla ludu naszego, który tak przywiązany jest do Stolicy Apostolskiéj i tak chętnie słucha i czyta o Rzymie. Kosztuje oprawiona 15 ct. (30 fen.).

Nauk katechizmowych ks. Tomasza Grodzickiego, których nowe wydanie Księgarnia Katolicka w Poznaniu podjęła, wyszedł tom II i zawiera nauki o przykazaniach boskich, kościelnych i modlitwie Ojcze nasz.

Reformacya czy rewolucya?

Podczas gdy katolicy uważali dotychczas ogólnie reformacyą 16 wieku w Niemczech jako wielkie nieszczęście, wywołane niemoralnością kleru i nieświadomością ludu, protestanci opiewali ją jako dzieło Boże i przywrócenie prawdy sfałszowanej i wykrzywionej przez papieztwo. Dopiero Janssen swem znakomitem dziełem rozjaśniając tę ważną epokę dziejów, przekonał katolików, że w duchowieństwie i ludzie w czasach przed reformacyą nie panowały takie opłakane stosunki, jak to przeciwnicy przedstawiali, i udowodnił, że reformacya nie była niczem innem tylko rewolucyą. Pomiędzy protestantami nie zyskał Janssen takiego uznania. Usiłowano go naprzód zabić „naukowo;" Baumgarten. Beyer, Ebrard, Kawerau i inni wystąpili przeciwko niemu, lecz tylko klęski ponosili. Gdy się tedy nie powiodło osłabić faktów, jakie Janssen przytaczał, starano się wmówić, że je jednostronnie wyszukał i tendencyjnie zużył, że mu jako katolickiemu kapłanowi w ogóle brak zdolności do ocenienia i pojęcia wartości „reformacyi." Przechodzą tedy obok tego „dzieła tendencyjnego" z udanym spokojem, protestanccy jednak predykatorzy w mowach swych jadowitych zdradzają raz po raz, jak im Janssen zawadza.

Dłuższy czas pozostawał Janssen sam na tej arenie; po stronie katolickiej nie posięgał się nikt do bliższego uzasadnienia jego pojęcia „o reformacyi." gdyż nic lepszego znaleźć nie było można od tego, co Janssen podawał. Dopiero w ostatnich czasach wystąpił katolicki uczony ks. Wilhelm Hohoff, który w dziele **„die Revolution seit dem 16 Jahrhundert** im Lichte der neuesten Forschung" (Freiburg Herder 1887 8⁰ VIII i 760 str. *M.* 9) usiłuje Janssena bronić, usprawiedliwić i uzupełnić. Ku temu celowi nie przytacza wspomniony autor nowych faktów, ani też objaśnia obszernie podanych, lecz zbiera orzeczenia i sądy o reformacyi wszystkich nowszych badaczów i to głównie z obozu protestanckiego, aby dowieść, jak znaczna liczba znakomitych uczonych protestanckich już przed Janssenem tak samo charakter i „błogosławieństwa" „reformacyi" oceniali. Zręczniej nie było można Janssena obronić. Hohoff nie ogranicza się na saméj wielkiej rewolucyi niemieckiej 16 wieku, lecz w zakres swych studyów wciąga „wielką rewolucyą angielską z 17 wieku," „wielką francuzką rewolucyą 18 wieku" a w końcu i „rewolucyą w 19 wieku." W ten sposób skutki i owoce „reformacyi" po za Niemcami i w późniejszych wiekach aż do dni naszych w wielkich zarysach przedstawia i Janssena uzupełnia. Ponieważ Hohoff „słowami najznaczniejszych protestanckich i liberalnych autorów, najkompetentniejszych głowaczy" rewolucyą charakteryzuje i żadnych uwag i wywodów ze swéj strony nie dodaje, zarzutu stronniczości czynić mu nie można, ani też dzieła jego tendencyjnem nazywać. Jest dla tego dzieło jego znakomitym przyczynkiem do ocenienia należytego „reformacyi" i odarcia ją z tej aureoli, jaką ją otacza tendencyjne dziejopisarstwo protestanckie.

Na wstępie mówi Hohoff o „fałszowaniu historyi." Słowami Wolfganga Menzla dowodzi, że odrodzenie „całe dotychczasowe pojęcie historyi zupełnie wykrzywiło." Reformacya i rewolucya są bliźniakami jednej i tej samej matki, humanizmu, odrodzenia. Zabójczą tegoż krytykę daje prof. Gustaw Körting. Następują zdania autorów: Leo, Rankego, Henlego, Karola Adolfa Menzla, Böhmera, Hillebranda, Scherra i berlinskiego publicysty Stoepela

o fałszowaniu historyi, jaką systematycznie uprawia wierzący protestantyzm i liberalizm.

W I rozdziale wykazuje Hohoff, czem jest „reformacya i jej skutki w oczach znakomitych uczonych protestanckich. Naprzód poucza nas v. Uechtritz i Maurenbrecher, że dziejopisarstwo „reformacyi" dotychczas jednostronnie w rękach tych spoczywało, którzy dla katolickiego Kościoła nieprzyjaźnie usposobieni byli i że dotychczas żadnej nie posiadamy pracy, którąby z dobrem sumieniem jako naukową biografią polecić można. „Z popularnej, rewolucyjnej atmosfery przeniesiono Lutra w czystsze powietrze poprawnego teologa," mówi Maurenbrecher. Historycy Scherr, Kolb, Henne, v Hellwald, wszyscy protestanci z urodzenia i wychowania, na niewierzącem i nieprzyjaznem dla Kościoła stanowisku stojący, wyzwolili się mniej lub więcej gruntownie z tradycyjnej legendy reformacyjnej. Szczególniej Kolb występuje ostro przeciw „legendzie o Lutrze." Sąd jego o Lutrze, Kalwinie i ich dziele zasługuje nadzwyczaj na uwagę. Tak samo żyd Philippson i z katolika przedzierzgnięty na starokatolika Kampfschulte sądzą o Kalwinie zupełnie inaczej, aniżeli się to zwykle dzieje. Cały ten rozdział wykazuje, że znaczna liczba znakomitych badaczów nowszych czasów Lutra i jego dzieło bardzo nieprzychylnie osądzają, że go jako rewolucyonistę a „reformacyą" jako rewolucyą charakteryzują.

Drugi a dłuższy rozdział mówi o tem, co nowsi badacze „skutkami protestantyzmu w Niemczech" nazywają. Według v. Raumera, Plancka i Maurenbrechera pewnem jest, że wojna chłopska była skutkiem reformacyi. Egelhaaf, J. G. Droysen, Roscher, Meitzen i inni uznają ogólny straszny upadek na wszystkich polach jako bezpośredni skutek reformacyi. Zdaniem Wolfg. Menzla „nastało na dworach i uniwersytetach protestantów zupełnie nowe barbarzyństwo." „Zkąd światło i humanizm miał wyjść, wyszła tylko ciemnota i dzika zwierzęcość." Wyrok jego 15 stronnic zapełniający ilustruje Hohoff w uwagach faktami i świadectwami innych uczonych. Podobnie opisuje Hettner czas reformacyi jako czas upadku i barbarzyństwa. Ciekawy sąd wydaje także protest. pastor w Bremie Rudolf Dulon. Ponieważ stosunki te uniewiniano i tłomaczone bywają w błahy sposób, że to wszystko, co się działo złego bezpośrednio po reformacyi, nie stoi z nią w żadnym związku, lecz jeszcze skutkiem papizmu, wykazuje Hohoff, że gorsze jeszcze były stosunki w 17 i 18 wieku. Oprócz K. A. Menzla powołani są na świadectwo Henke, Horrbach, Kahnis, Tholuck, Hettner, F. C. Schlosser i Dibelius. Na dowód, że reformacya nie błogosławieństwa lecz nieszczęścia sprowadziła, przytacza Hohoff wyrzeczenia Ludena, bar. v. Stark, Gustawa Diezel i innych. Znakomicie scharakteryzowany jest stan obecny protestantyzmu. Największy wróg protestantyzmu nie mógłby go gorzej malować i krytykować, jak to czynią protestanccy autorowie, których zdania i orzeczenia Hohoff przytacza. W końcu raz jeszcze zastanawia się Hohoff nad kwestyą, czy Luter był reformatorem, czy też raczej rewolucyonistą. Długie przywodzi na to cytaty z dzieł Laurenta, Weizsäkera, Hansena, Kirchmanna, Hellwalda, Rugego, księcia Pücklera-Muskau, którzy jawnie wypowiadają, że dzieło Lutra nie było niczem innem tylko rewolucyą. Socyalno-polityczne i ekonomiczne skutki protestantyzmu objaśnione są głównie słowami Uhlhorna, do których dodaje autor twierdzenia Martensena i Endemanna. „Reformacya, tak kończy Hohoff ten

rozdział, nic nie stworzyła, jéj potęgą zniszczenie.... Historya epoki reformacyi i następnych wieków a mianowicie obecnego, pokazuje rozkład w przerażającym stopniu jako skutek reformacyi. Takiego zamiaru nie miał Luter ani Melanchton, a nawet ani Kalwin i Zwingliusz. Czego chcieli, to nie było nic innego jak „oczyszczone“ przez siebie chrześciaństwo uczynić religią świata, subjektywne swe zdania, czy to przez podburzenie mas, czy też przy pomocy władz świeckich, postawić w miejsce tradycyi przez kościelną władzę strzeżonéj. O ile pojęcie mieli o doniosłości swego działania, Bóg tylko wie. Ażeby chcieli szerzyć i popierać zupełną niewiarę, ateizm i anarchizm, tego na pewno twierdzić niepodobna.“

Drugi rozdział, „wielka rewolucya angielska 17 wieku“ jest tak co do objętości jak i co do treści najznaczniejszy z całéj książki. Najprzód przedstawia H. protestantyzm ze wszystkiemi błogosławieństwami, jakie przyniosł Anglii a zwłaszcza Ameryce angielskiéj. Przytacza tutaj słowa i sądy Buckle'a, Niebuhra, Lecky'a, Wolfg. Menzla, Daniela i Hellwalda. Według tego protestantyzm na zewnątrz okazuje się nadzwyczaj surowym, żydowskim i faryzejskim, a obok téj religii pozornéj objawia dążność do materyalnego posiadania. Przedewszystkiem w angielskiéj półn. Ameryce występuje to jaskrawie na jaw. „Więcéj jak każda inna część ziemi Ameryka utonęła w materyalnych interesach, w mamonizmie, który pod maską religijnéj idealności tym wstrętniéj się przedstawia,“ mówi Daniel. Wychowanie amerykańskie skierowane jest wyłącznie ku bogactwu, pieniędzom i zyskom; statystyka dowodzi, że w publicznych korporacyach, prawodawczych ciałach i urzędach liczba wykształconych naukowo ludzi z każdym rokiem uderzająco się zmniejsza. Religia ta pozorna Stanów Zjednoczonych importowana jest z Anglii i tutaj korzenie jéj do kalwinizmu powracają. Anglia zwyczajnie zbyt przychylnie oceniana bywa; mianowicie pod względem religijnym za wzór stawiana bywa i polecana. „Zadanie opisywania Anglii przypadło w ogóle turystom, których pobyt na miesiące, a może na tygodnie tylko się liczy, albo korespondentom gazet. Anglia wymaga uczenia się, uczenie się czasu, a czas dla tych ludzi za krótki. Każdy co Anglią zna dokładniéj, przystanie na to spostrzeżenie, że prawda nigdzie nie jest tak ukrytą jak w Anglii.“ Tak mówi Lotar Bucher. Anglia jest w najwyższym stopniu krajem obłudy, tak religijnéj jak politycznéj. Podług v. Treitschkego znajdujemy w Anglii „prawie żydowską zdrętwiałość w trzymaniu się dogmatycznéj tradycyi, a obok tego naukę moralną w praktycznym egoizmie narodu skrystalizowaną, która wprawdzie od Bacona i Lockego aż do szkockich filozofów naukową swą szatę nieraz zmieniała, lecz w gruncie zawsze wszelkie moralne sprawy miarą pożytku mierzyła.“ Według niego większość narodu hołduje w życiu praktycznem zupełnie światowéj moralności pożytku, a przy tem trzyma się litery dogmatyki i pewnych konwencyonalnych pojęć moralności.

„Klucz do tych sprzeczności daje szczególniejszy sposób, w jaki reformacya w Anglii powstała.“ Hohoff przedstawia dla tego historyą angielskiéj rewolucyi według orzeczeń Macaulaya, Guizota, Carlyle'a i biografa Cromwella Sträтera. Wykazuje się z tego szczególniéj, że Cromwell nie jest pobożnym chrześcianinem, cnotliwym Świętym, poświęcającym się patryotą, jakim go dotychczas sławiono, lecz ambitnym, podstępnym egoistą i głównym reprezentantem owéj moralnéj i politycznéj obłudy, która dziś jeszcze w Anglii

panuje, wywołana i na scenę wprowadzona przez purytanizm. Dla tego Milton przedstawił Cromwella w postaci djabła. Po krótkiej charakterystyce purytanizmu ocenia autor obszerniej jego religijne, polityczne i socyalne znaczenie. Religijny obłęd purytanizmu maluje nam Macaulay, do czego Hohoff zauważa, że purytanizm „naturalnym jest owocem reformacyi, wypływem protestanckiej zasady o Piśmie św., i odrzucenia Kościoła i jego nieomylnego urzędu nauczycielskiego.“ „Nie można wtedy było uniknąć obłędów różnego rodzaju; tutaj popadnięto w laksyzm, tam w rygoryzm, raz w nieokiełznaną anarchią, drugi raz w tyrański despotyzm; faktycznie panował najwięcej despotyzm.“ Następnie przytacza H. zdania Voltaire'a i Henr. Heinego o religijnym wpływie reformacyi, a następnie słowy Engla, Heinego, Stahla itd. objaśnia purytanizm i jego socyalne błogosławieństwa dla Anglii.

Po wielkiej rewolucyi nie było wcale lepiej w Anglii. Przeciwnie Macaulay i Hettner opowiadają, że lekkomyślność i rozwiozłość bezwstydnie się szerzyły. Raz jeszcze wstąpił na tron katolicki król Jakób II, po jego wypędzeniu doszedł protestantyzm do nieograniczonego panowania. Lecz i przez cały wiek 18 nie może tak samo Anglia wykazać się żadnemi błogosławionemi owocami reformacyi, jak w dwóch poprzedzających wiekach. Niemoralność i barbarzyństwo przybierały w wyższych klasach coraz większe rozmiary. Piszą o tem Taine, Hettner, Montesquieu, Lady Montagu, Burnet, Hume, Kolde. Treitschke, Niebuhr, Raumer, Schlosser i wielu innych. Główny rys charakteru Anglii jest żądza zysku. Pieniądze zarabiać, to jedyny i najwyższy cel Anglika, i aby ten cel osięgnąć, przestrzega także surowo obyczaje. Trafnie mówi Engels, cała tajemnica obywatelskiego ascetyzmu, jak go protestancka moralność i angielscy purytanie zalecają, to oszczędność. Nawet naturalne cnoty są karykaturami, gdyż tylko jako środek do zaspokojenia chciwości służą. Charakterystycznem jest, że ekonomia narodowa, „nauka zdobywania pieniędzy,“ jest ulubioną przez Anglików nauką. Powstała w Anglii, ma w Anglikach Adamie Smith i Malthusie swych głównych reprezentantów. Hohoff obcemi po największej części słowy krytykuje ostro malthuzyanizm. Następnie przytacza satyrę Carlyle'a i prześliczny opis życia angielskiego dokonany przez Taine'go, z czego przekonujemy się, że materyalizm w Anglii wyłącznie panuje. Trafne charakterystyki Anglii zapożycza jeszcze w końcu H. z listów księcia Pücklera-Muskau.

Czyż tedy protestantyzm i pochodzący z niego materyalizm, mamonizm, utylitaryzm i industryalizm Anglików uszczęśliwił? Dłuższy opis Carlyle'a poucza nas o socyalnej nędzy w niższych klasach. „Anglia zginie, gdy łokcia sukna o fenyg taniej sprzedawać nie będzie mogła od innych. Przy najmniejszej stagnacyi we fabrykach milion 5 kroć sto tysięcy robotników żyje tylko z miłosierdzia publicznego. Straszliwa, na chwiejne losy przemysłu wystawiona, głodem podżegnięta masa uderza całą siłą piętrzących się bałwanów o słabe nadłamane szranki, zbliżamy się do ostatecznego rozwiązania w jawnej anarchii.“ Do tego sądu Carlyle'a dołącza H. kilka jeszcze innych podobnie brzmiących orzeczeń innych autorów. Taine nawet przyznaje, że naród angielski wprawdzie zdolniejszy do działania, lecz francuzki jest szczęśliwszy; że w ogóle niższe klasy w romańsko-katolickich krajach daleko lepiej stoją aniżeli w protestanckiej Anglii, Holandyi i Niemczech.

„Błogosławieństwa reformacyi“ dla Anglii ilustruje jeszcze dalej H.

w dwóch rozdziałach: „Dalsze poglądy na religijne i moralne stósunki w Anglii“ i „ekonomiczny rozwój Anglii od czasu reformacyi.“ W ostatnim rozdziale zestawione są także ciekawe zdania o kolonizacyjnéj działalności Anglii, które zakończają słowa podróżnika Wallace: „Demoralizujemy i niweczymy, lecz w rzeczywistości nie cywilizujemy.“

Trzeci rozdział traktuje „o wielkiéj francuzkiéj rewolucyi 18 wieku w jéj związku z reformacyą.“ Wprawdzie protestantyzm tutaj nie mógł się tak rozwinąć jak w Anglii i Niemczech, lecz mimo ucisku i wygnania holenderscy Hugenoci umieli za pomocą prasy umysły zbuntować. Znaczniejszy jeszcze i zgubniejszy był wpływ, jaki wywierał po śmierci Ludwika XIV wpływ angielskiego protestantyzmu. Za rządów tego króla miała Francya w każdym kierunku decydującą przewagę; w literaturze nadawała światu prawa. Ten wielki duchowy wpływ trwał wprawdzie przez cały wiek 18, lecz w zupełnie odmienny sposób. Podczas gdy za Ludwika XIV naród francuzki i piśmiennictwo były w gruncie „konserwatywnemi, monarchicznemi, lojalnemi, wierzącemi i religijnemi,“ to odtąd stały się „lekkomyślnemi, niemoralnemi, niewierzącemi, republikańskiemi, rewolucyjnemi, wrogiemi dla tronu i ołtarza.“ Zmianę tę dokonano z Anglii. „Wielcy trybuni ludu, których dzieła i mowy lud 1789 r. do rewolucyi podburzyły, uczyli się swéj filozofii i zasad w Anglii,“ mówi Buckle. W jaki sposob wpływ ten drogę sobie utorował i do panowania doszedł, wykazuje H. długiemi cytatami z dzieła Buckle'go. Takie same wydają sądy Gustaw Frank H. Ritter, Hettner, Schlosser i inni względem powstania rewolucyjnych idei we Francyi. „Rewolucya w umysłach była gotowa, tak kończy Wachsmuth swe przedstawienie, a następne fakta są w czyny zamienionemi, uzmysłowionemi, w ciało i krew przemienionemi naukami filozoficznemi 18 wieku,“ do czego H. krótką dodaje uwagę: „Nauki te, jak to pokazaliśmy, importowane były z Anglii a z protestantyzmu wyrosłe.“

W następnym rozdziale daje autor obraz francuzkiéj rewolucyi, jaki zmarły niedawno w Jenie prof. Adolf Schmidt na podstawie 30 letnich studyów źródłowych odmalował. „Co w rewolucyi franc. zeszłego wieku było koniecznością dziejową..... do tego wszystkie części francuzkiego ludu mniéj lub więcéj świadomie i gorliwie się przyczyniły. Wszystko zaś, co na nieszczęście Francyi po za ten cel, po za miarę historycznéj konieczności wychodziło, a ztąd co się zyskało, na utratę narazić mogło, mianowicie dni czerwcowe, sierpniowe i wrześniowe r. 1792, potępienie i stracenie króla, gwałtowny upadek girondy i panowanie terrorystów: to wszystko prawie wyłącznie Paryż, tj. rewolucyjna część jego ludności a szczególniéj rewolucyjna komuna zawiniła.“ Schmidt opisuje szczegółowo ludność paryzką, i wykazuje, że zasadniczo rewolucyjne jéj części składowe, tj. zwodziciele i ich pomocnicy „stanowili małą tylko mniejszość, która z garści demagogicznych agitatorów, ze stósunkowo małéj liczby radykalnych doktrynerów z wszystkich klas ludowych i z większości ludzi nic nie posiadających się składała.“ Liczba tych ostatnich była jednak mała. Wśród ludności liczącéj 600 tysięcy miał Paryż 160 tysięcy uprawnionych do głosowania: pomiędzy nimi było tylko 5 do 6 tysięcy rewolucyonistów z zasady; 19 listopada 1792 otrzymał Jakobin Lhuillier 4896 głosów, najwyższą liczbę, do jakiéj Jakobini w ogóle doszli. Nie był to lud całego kraju, który się podniósł w celu wywrócenia istniejącego rządu, nie była to nawet ludność miasta Paryża: była to garstką

mała rewolucyonistów, co ruch ten wznieciła. „Zdobycze“ rewolucyi istnieją tylko na papierze fałszerzy dziejów. Legendzie o wielkich czynach franc. rewolucyi zadał Taine naukowy cios śmiertelny; Hohoff obznajmia czytelnika z rezultatami jego badań na 58 stronnicach.

W ostatnim rozdziale rozświeca H. „rewolucyą 19 wieku,“ dowodząc znowu, że socyalizm, anarchizm i nihilizm wspólne swe korzenie mają w protestantyzmie. Rosyjski nihilizm jest tak mało właściwością Rosyi jak tak zwany „francuzki socyalizm“ specyficznie czemś właściwem Francyi; oba są symptomatami tej samej choroby, na którą w mniej więcej gwałtowny sposób chorują wszystkie ucywilizowane ludy. Komunizm, który „z katol. Francyi“ ma być importowany do Niemiec, ma swój punkt wyjścia w heglowskiej filozofii. Hohoff przytacza na dowód twierdzenia autorów Engelsa, Wenzla, Rud. Meyera, Luthardа i innych. Następnie wykazuje, że rosyjski nihilizm ma w tak zw. „reformacyi Rosyi“ przez W. Piotra dokonanej, dalsze swe korzenie, że zaś Piotr W. swe idee reformacyjne z protestantyzmu zaczerpnął. Nihilizm „artykuł importowany z zachodu“ nie jest niczem innem, jedno rosyjską formą negatywnego i rewolucyjnego ducha wieku.

Taki jest plan i treść książki Hohoffa w nadzwyczajnym stopniu rozciekawiającej i pouczającej. Autor rzadko kiedy słów własnych używa, nieprzerwanie prawie cytaty obok cytatów z protestanckich i liberalnych autorów stawia i tem tak morderczo bije wszystkich, którzy reformacyą Lutra jako nową zdobycz ducha ludzkiego na szczęście ludzkości sławią. Najlepszy znawca najnowszej literatury o reformacyi i jej skutkach udowodnił w tem dziele: 1) że wielka liczba niekatolickich uczonych z nowszych czasów reformacyą pojmuje jako rewolucyą; 2) że rzekome błogosławieństwa reformacyi nie istnieją wcale, lecz 3) że raczej są przyczyną wszelkich nowoczesnych przewrotów, buntów i rewolucyi.

Na życzenie jednego z czytelników podajemy tu spis ważniejszych dzieł niemieckich, jakie, obok znakomitych „nauk katechizmowych“ w polskim języku przez ks. Stagraczyńskiego wydanych, służyć mogą za podręczniki do nauk katechetycznych. Na pierwszem miejscu wymieniamy dzieło Deharbe'a.

1. *Gründliche und leichtfassliche Erklärung des kathol. Katechismus* nebst einer Auswahl passender Beispiele, als Hilfsbuch zum katechetischen Unterrichte in der Schule und in der Kirche und als Lesebuch für christliche Familien. 4 Bde. Paderborn, Schöningh.

Łączy się z tem 2. *Erklärung des mittleren Deharbe'schen Katechismus* zunächst für die mittlere und höhere Klasse der Elementarschulen von Dr. Jacob Schmitt. 3 Bde. Freiburg. Herder. Dwa te dziełka polecenia godne; nauki z nich czerpane będą treściwe, pouczające i popularne.

3. *Katechetische Predigten* von Gregor Busl, ehemals Dechant und Stadtpfarrer in Tischenreuth. 3 Bde. Regensburg. Habbel.

4. *Katechetische Predigten* v. C. M. Wermelskirchen. 3 Bde. Aachen Baarth. Wyborne nauki, może za mało popularne, szkoda, że skutkiem śmierci autora dotychczas niedokończone. Przerwane są na naukach o Mszy św.

5. *Katechetische Predigten* von Dr. Eduard Brynych, Pastoraltheologie—Professor in Königgräz. Deutsche Ausgabe besorgt von Eduard Fuchs. 4 Bde. Regensburg. Verlagsanstalt.

6. Wspomniane już przez nas *150 Cycluspredigten* nach den drei Hauptstücken des Katechismus zum Gebrauche für Prediger und Katecheten von Alois Melcher. Kempten. Kösel.

7. *Der Katechismus auf der Kanzel.* Entwürfe zu katechetischen Predigten über die Glaubens- und Sittenlehren der kathol. Kirche nach dem mittleren Katechismus von Deharbe. Herausgegeben von Josef Schuen. 3 Bde. Paderborn. Schöningh.

8. Zollnera a) *Das katholische Christenthum in seinem Glauben, seinen Geboten und Gnadenmitteln* od. Katechismuspredigten über die Gesammtlehre der christkathol. Religion nach Deharbes Katechismus ausführlich und populär bearbeitet. 8 Bde. Regensb. Manz.

b) Wyciąg z dzieła poprzedniego: *Katechetische Predigten* über die katholische Glauben- Sitten- und Gnadenmittellehre auf alle Sonn- und Festtage des Kirchenjahres nach den Katechismuspredigten in zwei Jahrgängen bearbeitet. 4 Bde.

Ks. Oswalda profesora z Brunsbergi **Trinitätslehre** (II część dogmatycznej teologii w ściślejszem znaczeniu) wyszła obecnie z pod prasy (w Paderbornie u Schöningha 226 str. 2,80 *M.*). W przedmowie żegna się zgrzybiały autor (po śmierci Kuhna senior dogmatyków niemieckich) w rzewny sposób ze swymi czytelnikami. Przed laty 33 rozpoczął szereg dogmatycznych traktatów, które dziełem powyżej wspomnionem o Trójcy Przenajśw. zakończył, a które obecnie zupełną, poprawną i oryginalną w przedstawieniu dogmatykę stanowią. Podzielona jest ona na 8 oddziałów a 11 tomów: Teologia w ściślejszem znaczeniu 2 tomy, angeologia, nauka o stworzeniu, historya pierwotna ludzkości, zbawienie w Chrystusie Jezusie (2 tomy), uświęcenie, Sakramenta i eschatologia.

KRONIKA.

Poznań. (Translokacye)

Najnowszy numer (3) *Kościelnego Dziennika urzędowego* ogłasza następujące zmiany w posadach duchownych: ks. Dobrowolski wikaryusz przy kościele św. Trójcy w Gnieźnie powołany został 6 lipca na wikaryusza przy kościele św. Michała tamże; dnia 30 lipca r. b. powołany został ks. Olejnik wikaryusz w Śmiglu na wikaryat przy kościele św. Trójcy w Gnieźnie, ks. Józewicz, wikaryusz z Wilkowa polskiego na wikaryat do Strzelna, ks. Fiebig neopresbyter na wikaryat do Rzegocina; ks. Kubliński wikaryusz katedralny w Gnieźnie mianowany został od 1 września r. b. asystentem registratury przy konsystorzu jener. arcybiskupim w Gnieźnie; dnia 23 lipca r. b. powołano następujących neopresbyterów na wikaryaty: ks. Romana Padego do Wałcza, ks. Winc. Głębockiego na II wikaryat do Ostrowa; ks. Hieronima Zynkę do Śmigla, ks. Józefa Rehbronn do Rokitna, ks. Ludwika Sobkowskiego do Wilkowa polskiego; ks. Benonowi Donig, dotychczasowemu administratorowi parafii Rydzyńskiej powierzono 16 sierpnia w komendę parafią Chociszew

i Brójce, ks. Wojciecha Lenz wikar. w Chociszewie powołano na wikaryat do Leszna.

Polskie dyecezye. († Ks. Ignacy Polkowski)

W Krakowie zmarł nagle w nocy z 26 na 27 sierpnia śp. ks. Ignacy Polkowski, który i w naszéj archidyecezyi dużo miał znajomych i przyjaciół. Kapłan ten pracował z mrówczą pilnością na polu historyi naszéj. Urodził się w r. 1833 w Zdunach w Królestwie Polskiem. W roku 1851 wstąpił do seminaryum duchownego w Warszawie, a późniéj do akademii duchownéj. W r. 1857 wyświęcony na kapłana, pracował w różnych miejscach jako wikaryusz, w r. 1862 przeniesiony z tytułem honorowego kanonika łowickiego na probostwo w Głuchowie, następnie był sekretarzem arcybiskupów Fijałkowskiego i Felińskiego. Wypadki w r. 1863 zniewoliły go do schronienia się do naszego Księstwa, gdzie w Lubostroniu, mając pod ręką bogatą bibliotekę, oddał się studyom historycznym. Jeszcze uczniem akademii duchownéj będąc napisał życiorys ks. Antoniewicza i rozprawę o hymnach drukowaną w *Pamiętniku religijno-moralnym.* Jego życiorys *Kopernika,* praca w Lubostroniu napisana, należy do najprzedniejszych o wielkim naszym astronomie, a nadto zebrał i wydał materyały do pism i życia Kopernika pod tyt. *Kopernikiana.* Ks. Polkowskiego przeważnie też zachodem przyszło do skutku uroczyste uczczenie zasług tego wiekopomnego męża obchodem czterechsetnéj rocznicy jego urodzin w 1872 r. Powołany na członka Towarzystwa nauk w Poznaniu, zasilał jego roczniki owocami swych poszukiwań archeologicznych. Z téj epoki życia pochodzą jego prace: *Kilka historycznych wspomnień o zamku i mieście Bydgoszczy* 1872; *Groby i pamiątki w Rzymie* 1873; *Wspomnienia z przeszłości i zabytki językowe.* Najważniejszą jednak i pomnikową pracą był opis *katedry gnieźnieńskiéj* we wspaniałem wydaniu ogłoszony 1875 r. Dogodniejsze nierównie pole dla prac swoich znalazł śp. ks. Polkowski, gdy z powodu walki kulturnéj opuścić musiał Prusy i przeniósł się do Krakowa. Najprzew. ks. biskup Dunajewski powierzył mu podkustoszostwo katedry na Wawelu, straż nad jéj skarbcem i archiwum. Z młodzieńczym zapałem zabrał się śp. ks. Polkowski do uporządkowania i zbadania spoczywających tam dokumentów przeszłości. Większą część dnia spędzał zamknięty pomiędzy staremi, zapylonemi papierami, uszczęśliwiony jeśli badawczemu jego oku udało się odnaleźć jaki nieznany fakt, nieznaną datę, nieznany ślad z dawnych dziejów. Nie zapomniał także o skarbcu wawelskim, który uporządkował i w pięknym katalogu historycznym opisał. Biorąc udział w pracach akademii umiejętności, któréj od r. 1878 był członkiem, w publikacyach jéj nazwisko swoje wielokrotnie zapisał. W wielkiem wydawnictwie Długoszowem Przeździeckiego opracował wraz z Żegotą Paulim pierwszy tom dzieł, zawierający *Vita s. Stanislai, Vita B. Cunegundis, Vitae Epp. Poloniae, Vita Sbignei de Olesnica Cardinalis, Clenodia, Banderia, Epistolae.* Nie będziemy tu wyliczali tytułów wszystkich nader licznych wydawanych przez niego książek, monografii, rozpraw, cennych przedruków starych dzieł (jak Opecia *Żywot P. Jezusa*) a tym mniéj artykułów pomieszczonych w różnych pismach krajowych i zagranicznych. Stałym był także współpracownikiem *Encyklopedyi kość.* i *Przeglądu katol.* wychodzących w Warszawie. R † I † P.

Belgia. (Misya w Congo. — Misyonarze.)

Brewem papiezkiem z 11 maja r. b. ustanowiony został wikaryat apostolski wolnego Congo. Wikaryusz apostolski ma rezydować w stacyi Boma. Ewangelizacya tego kraju powierzona misyonarzom belgijskim z Scheutvetdlez Bruxelles. — Kolegium amerykanskie w Louvain wysłało niedawno do różnych dyecezyi w Stanach Zjednoczonych Ameryki 16 misyonarzy.

Anglia. (Konwersya.)

Ksiądz anglikański Morden Bennet, autor kilku słynnych dzieł, przeszedł wraz z żoną na łono Kościoła katol. i przyjął Komunią św. i Sakrament Bierzmowania z rąk kard. Manninga.

Ameryka. († Ks. Weninger T. J.)

Znany z różnych dzieł kaznodziejskich, misyonarz z Tow. Jez. ks. Franciszek Ksawery Weninger umarł 29 czerwca r. b. w Cincinnati, gdzie od r. 1848 pracował. Ojczyzną jego była Styrya. W r. 1828 został kapłanem w Wiedniu, w kilka lat potem wstąpił do Jezuitów w Gracu. Zawierucha polityczna w r. 1848 zniewoliła go do wyjazdu do Ameryki.

Afryka. O planie walki przeciw handlowi niewolnikami ułożonym przez kardynała Lavigeri, podają dzienniki takie szczegóły. Dwoma środkami zamierza Kardynał cel swój osięgnąć: rozszerzeniem działalności misyjnej i siłą zbrojną. Nad rozszerzeniem pierwszéj pracuje już Kardynał od 20 lat i to ze znacznym skutkiem. Naprzód założył kongregacyą „Białych Ojców,“ nazywaną także „misyonarzami od *N. P. Algierskiéj.*“ Kongregacya ta ukonstytuowała się prawnie roku 1878 i do nowoobranego wtedy Papieża Leona XIII wysłała adres, w którym powiada, że jedno tylko ma pragnienie „poświęcić się ratunkowi dusz wśród ludów niewiernych, nieść im słowa zbawienia, których jeszcze nie słyszeli i umrzeć w spełnianiu téj służby.“ Nowicyat téj kongregacyi znajduje się w tak zwanym *Maison carré* pod Algierem. Tam przysposabiają nowicyuszów do ciężkiéj, wielkiego poświęcenia się wymagającéj służby misyjnéj w Afryce. „Biali Ojcowie“ założyli później wiele szkół misyjnych. Oprócz tego posiadają kolegia w Jerozolimie i w pobliżu Rzymu. W ciągu ostatnich 10 lat 12 „Białych Ojców“ poniosło śmierć męczeńską w Afryce. Za to rezultat działalności misyjnéj jest bardzo pomyślny. Chociaż mało jeszcze murzynów nawrócili do chrześciaństwa, lecz w okolicy jeziora Albert-Nyanza założyli już cztery wikaryaty apostolskie i 11 stacyi misyjnych. W celu wzmocnienia ich działalności zamierza Kardynał dodać im misyonarki żeńskie, któreby utrzymywały szkoły dla dziewcząt murzyńskich. W lecie 1887 założył Kardynał w pobliżu Mastrychtu klasztor misyjny żeński dla Afryki, w którym właśnie w tych dniach pierwsze dziesięć sióstr misyjnych złożyło wobec niego śluby zakonne. Co się tyczy środków przymusowych w celu zniesienia niewolnictwa afrykańskiego, proponuje Kardynał urządzenie siły zbrojnéj międzynarodowéj, złożonéj z ochotników, których koszta utrzymania ponosiłyby wszystkie państwa, mające interesa w Afryce. Teraźniejsza podróż Kardynała po Europie ma ten ostatni cel głównie na oku. Papież podobno ma zamiar poprzeć szlachetne usiłowania Kardynała wydaniem noty do mocarstw. Prócz tego prowadzą się negocyacye o zebranie do Brukseli nowéj konferencyi afrykańskiéj, którąby głównie miała za przedmiot zniesienie niewolnictwa i wspólne środki w celu zatamowania przywozu broni do Afryki.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Przyczynek do pasterzowania chorych. Błog. Hofbauera proszono pewnego razu usilnie, aby zechciał odwiedzić ciężko chorego, który lat 22 już nie był u spowiedzi i teraz w żaden sposób nie chce przyjąć Sakramentów św., nawet księdza żadnego widzieć nie chce. Człowiek ten zresztą cieszył się poważaniem powszechnem. Gdy O. Hofbauer wszedł do pokoju chorego, ten wpadł w szalony gniew, obrzucił go wyzwiskami i kazał mu odejść. Hofbauer nie zraził się tem wcale, pozostał i rzekł spokojnie: „Kto się wybiera w podróż, ten stara się o pieniądze na podróż, a Pan, który w tak daleką wybierasz się podróż, gardzisz środkami, tak potrzebnemi do szczęśliwego ukończenia téj podróży, tj. Sakramentami św.? Proszę Pana bądź rozumnym.“ Wszelkie upomnienia były daremne, chory nie pozwolił dostąpić do siebie kapłanowi. Wtedy O. Hofbauer udając, jakby chciał odchodzić, zatrzymał się na chwilę w progu i popatrzał na chorego, odmawiając różaniec. Chory wrzeszczał: „czegoż jeszcze chcesz,‘ idź precz i daj mi spokój.“ O. Hofbauer odpowiedział: „Nie pójdę precz, gdyż koniec twój blizki; często już byłem świadkiem szczęśliwéj śmierci, dziś chcę zobaczyć, jak potępiony umiera!“ Słowa te wstrząsły chorego i nagle go odmieniły; ochłódł z gniewu i uspokoił się. Serce jego przejął wstyd, żal i strach. Przywołał O. Hofbauera do łoża i rzekł do niego już innym zupełnie tonem: „Czcigodny Ojcze, czy mi przebaczyć możesz zniewagi, jakie ci wyrządziłem?“ O. Hofbauer odrzekł: „wszystko już przebaczone.“ — „Ale czy mi Bóg grzechy moje przebaczy?“ pytał daléj chory. O. Hofbauer odparł: „Bóg jest dobry, wzbudź w sobie tylko akt żalu za grzechy, a wszystko będzie ci przebaczone.“ Chory wyspowiadał się wtedy ze skruszonem sercem, przycisnął krzyż, który mu O. Hofbauer podał, mocno do piersi i skonał w Panu. O. Hofbauer opowiadał to nawrócenie jako dowód nadzwyczajnego i nieskończonego miłosierdzia Bożego.

Przewietrzanie kościołów. Najgłówniejsze reguły doświadczeniem wypróbowane podaje *Archiv für christl. Kunst* jak następuje:

W żadnéj porze roku nie można zaniedbywać zupełnie wentylacyi. A dzieje się często, że z nastaniem jesieni zamyka się wszelkie otwory wentylacyjne aż do wiosny; rozumie się samo przez się, że w najmroźniejsze dni nikt drzwi i okien otwierać nie będzie, aby do kościoła wpuszczać na długie tygodnie najsroższy mróz; lecz również nie powinno się znosić przez długie tygodnie i miesiące tego samego powietrza bez odświeżenia go. Powietrze to zamknięte wnet się zepsuje, ztęchnie, rozkłada się coraz bardziéj, zwłaszcza gdy w niedziele kościół zapełni się ludźmi i właściwie nie tyle zimno, co zatrute powietrze pobyt w kościele w czasie zimy tak nieprzyjemnym czyni. Nie trzeba więc czekać wiosny, lecz już w czasie zimy w dni niezbyt zimne otwierać na kilka godzin kościoły, aby je silnym przewiewem przewietrzyć i w ten sposób powietrze w nich odświeżyć. Czas najstosowniejszy jest wtedy, gdy w kościele większe jest zimno aniżeli na dworze.

Gdy wiosna przyniesie szybką zmianę temperatury, zachować należy ostrożność. Nie powinno się naraz wpuszczać ciepłego powietrza do zimnego

kościoła, bo przez to psują się malatury na ścianach. Cierpliwie powoli do zrównania wewnętrznéj i zewnętrznéj temperatury kościoła doprowadzić trzeba. W pierwszych zupełnie ciepłych dniach najrozsądniejszą rzeczą kościół zamykać, gmach sam musi się naprzód do ciepła przyzwyczaić i napoić się nim, zanim do ogrzania wewnętrznego powietrza się przystąpi. Może przez kilka dni pobyt w kościele w tych warunkach być niemiłym, trzeba powściągać niecierpliwość, któraby upragnionéj wiośnie chciała bramy świątyni na roścież otworzyć, gdyż ta niecierpliwość jest nierozsądną i psuje dużo niepohamowana.

Skoro tylko wewnętrzne i zewnętrzne ciepło zrównało się, nie można kościoła zbytecznie otwierać i wszelkie wentyle w ruch wprawić należy. Suche, miernie ciepłe powietrze wiosenne wyczyści budowę z wszelkich w czasie zimy osiadłych wyziewów, wysuszy, nowem, że tak powiemy, życiem napełni.

Wnet jednak pomyśleć trzeba o tem, aby bronić wstępu do kościoła upałom latowym. Nie tylko we Włoszech doświadczyć można, jak nieznośnym jest pobyt w kościołach wśród lata. I tutaj przyczynia się do tego nie tyle ciepłe, co raczéj zepsute powietrze. Zamykanie kościoła w lecie nie zdoła zawsze zachować chłodu, lecz zepsuje i zatruje powietrze. W gorącem lecie noce i chłodne poranki do przewietrzania używać należy. Jak najrychléj otwierać trzeba wszystkie drzwi i okna a o 7 lub 8 znów je zamykać; niektóre okna przez całą noc powinny być otwarte. W ten sposób i w małych kościołach wśród największych upałów znośną temperaturę się zaprowadzi.

W jesieni wentylacya zastósować się winna do zmian powietrza; w chłodne dni jesienne, w czasie mokrej mgły i deszczu niekiedy zupełnie zamknąć trzeba, w dni przyjemniejsze otwierać w południe.

Wentyle są albo w posowach i sklepieniach urządzone, albo też w ścianach. W sklepieniach winny być opatrzone stósownem zamknięciem z kamieni, drzewa lub cynku wedle tego, czy sklepienie jest murowane czy z drzewa. Mogą one być przedziurawione wedle pięknego rysunku, aby służyły do dekoracyi. Urządzenia te u góry są dla tego ważne, że ciepłe poiewtrze do góry się wznosi, a zimne na dół się spuszcza.

Najlepiéj przewietrza się kościół drzwiami, ale że przy ziemi są wprawiane, obejść się nie mogą bez otwierania okien, tak samo jak wentyle u góry nie wystarczają. Ponieważ przy wysokiéj temperaturze i braku wiatru bardzo mała różnica pomiędzy niższemi a wyższemi warstwami atmosfery istnieje, małe otwory w sklepieniu lub posowie jakkolwiek kiedyindziéj są pożyteczne, nie wystarczają, aby sprawiać przewiew i powietrze odświeżać. W takim razie, w dni parne i duszne otwierać należy okna u góry, aby większy przewiew i zmianę powietrza spowodować. W tym celu winny być okna tak urządzone, aby je łatwo i wygodnie otwierać można.

Polowanie w niedzielę jest karygodne w oczach świeckiéj władzy. Kamergerycht berliński jako najwyższa instancya sądowa wydał w tych dniach ważny wyrok w sprawie polowania w niedzielę. W prowincyi hesko-nasawskiéj, jak i w innych prowincyach byli lubownicy polowania tego zdania, że w niedzielę są tylko zakazane polowania t. zw. hałaśliwe, że zaś wolno jest po południu ewent. po nabożeństwie iść na zwyczajne polowanie,

W Hersfeld poszedł ubiegłej zimy ekonom w niedzielę po kościele na t. zw. stanowisko i polował. O to został oskarżony i na podstawie § 366 ustęp I prawa karnego został za przekroczenie przepisu, odnoszącego się do święcenia niedzieli przez sąd ławniczy skazany na 3 *M.* kary. Przeciw temu zaniósł on rekurs do izby karnej w Kassel i tam się bronił, że podług przepisu odnoszącego się do niedzieli, nie jest zakazane stawać po kościele na stanowisku, lecz tylko mają być zakazane naganki i hałaśliwe polowania. Izba karna jednak była innego zdania i oddaliła z apelacyą oskarżonego. Oskarżony wniósł potem o rewizyą i dla tego poszła sprawa do rozstrzygnięcia przed kamergerycht berliński. Ten odrzucił przed kilku dniami wniosek o rewizyą i zatwierdził wyrok izby karnej w Kassel. We wywodach zaś wypowiedział kamergerycht, że w niedziele i święta jest ogólnie zakazane strzelanie i polowanie i że dla tego i w tem jest łamanie święta, jeżeli ktoś po za nabożeństwem ewent. po jego ukończeniu stawa na stanowisko.

☛ Poszyt niniejszy jest ostatni w kwartale bieżącym. Prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał przyszły.

Redakcya.